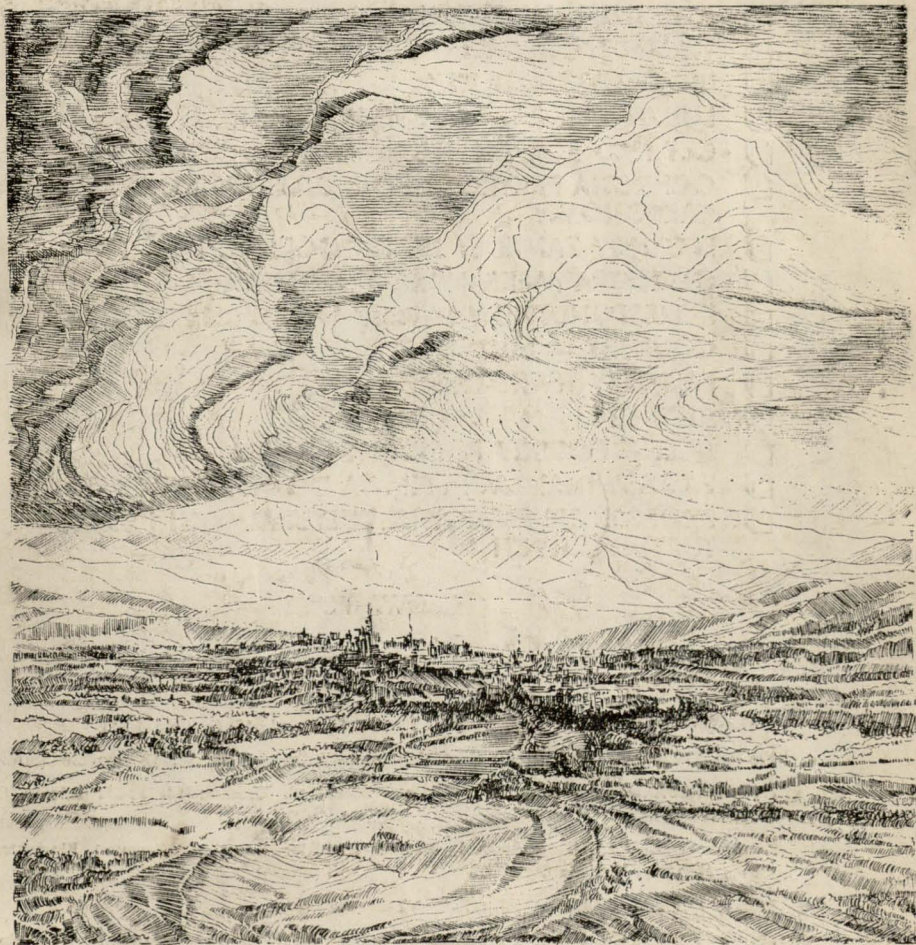


KARKONOSZE

informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego



I-11

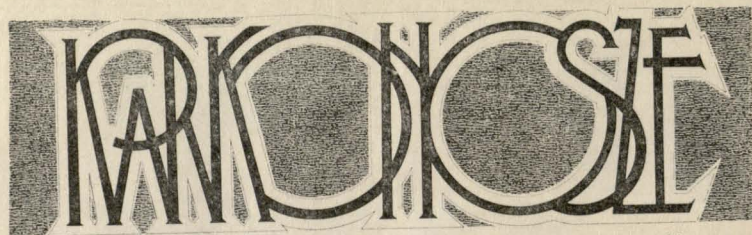


6 / 70

W NUMERZE:

WITOLD FILLER „NOTATKI Z KILKU WIZYT” □ „COUNTRY — MUZYKA Z TRADYCJAMI □ LEGENDY ZAMKÓW JELENIOGORSKICH □ „JELENIOGÓRSCY PŁETWONURKOWIE □ „CZY NAD BOBREM BĘDZIEMY WYPOCZYWAĆ?” □ „OCHRONA PRZYRODY PO DRUGIEJ STRONIE KARKONOSZY” □ „REFLEKSJE O KULTURZE REGIONU”

CZERWIEC '83



informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego

SPIS TREŚCI:

REFLEKSJE O KULTURZE REGIONU	2
IDEE DZIELAMI SZTUKI	5
WKROCZYĆ W ŚWIAT SZTUKI...	7
III WALNY ZJAZD JTSK	9
LUDZIE TEATRU — BOGDAN DOMINIK	10
CZY NAD BOBREM BĘDZIEMY WYPOCZYWAĆ?	14
OCHRONA PRZYRODY PO DRUGIEJ STRONIE KARKONOSZY	17
LEGENDY ZAMKÓW JELENIOGÓRSKICH	21
ORKIESTRA ALEKSANDRA SZYMCZAKA	25
KORESPONDENCYJNY KLUB MŁODYCH PISARZY	28
COUNTRY — MUZYKA Z TRADYCJAMI	30
PREMIERY TEATRALNE	33
ALPINIZM	35
JELENIOGÓRSCY PŁETWONURKOWIE	38
WCZASY REALIZACJĄ PRAWA DO WYPOCZYNKU	43
PROPOZYCJE PLACÓWEK KULTURALNYCH I BIUR TURYSTYCZNYCH	49

CZERWIEC '83

WYDAWCA: Wojewódzki Dom Kultury, Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 28/30

WSPÓŁWYDAWCA: Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, ul. 15 Grudnia (pawilon)

ADRES REDAKCJI: „Karkonosze”, Baszta Miejska, ul. Grodzka 14, 58-500 Jelenia Góra
tel. 235-42

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Andrzej Grzelak (redaktor naczelny), Zygmunt Klementowski
Janusz Nagórny, Krystyna Ogrodnik.

Projekt graficzny okładki — Filip Filipczuk

Materiały informacyjne należy przysyłać na adres redakcji w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 każdego miesiąca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programach i nie zwraca materiałów nie zamówionych.

5 MAJA UROCZYSTA SESJA
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
ZAINAUGUROWAŁA OBCHODY
875-LECIA JELENIEJ GÓRY.
NA ZDJĘCIU PONIŻEJ, OBOK
PREZYDENTA MIASTA JANA
KARBOWSKIEGO (Z LEWEJ),
SIDZĄ PRZYBYLI NA SESJĘ
PRZEDSTAWICIELE MIAST ZA-
GRANICZNYCH ZAPRZYJAŻNIO-
NYCH Z JELENIĄ GÓRĄ, A W
ICH DŁONIACH PIERWSZY
NUMER „KARKONOSZY”.

FOT. HENRYK SZOKA



REFLEKSJE O KULTURZE REGIONU (1)

Pewien Szkot w młodości osiedlił się wśród Anglików, przyjął ich język i obyczaje i stał się Anglikiem. W taki to lapidarny sposób pisarz określił utratę tożsamości kulturowej jednego z bohaterów swojej powieści.

Według powyższego schematu myślowego powstało dość powszechne mniemanie, że ludność zamieszkała w naszym województwie osiedliwszy się na Dolnym Śląsku przekształciła się w „dolnoślązaków”, a że upłynął zbyt krótki czas od migracji, stanowi ona konglomerat ludnościowy o nieukształtowanym obliczu kulturowym. Sąd taki wykreowały opiniotwórcze środowiska miejskie w oparciu o obserwację bliskich sobie grup społecznych i własną, niestety zawodną intuicję. Jest on wprawdzie o tyle zasadny, że w okresie powojennym rozwinęła się „moda na miejskość” unifikująca nie tylko poszczególne regiony, ale i cały kraj. Moda ta powstała na gruncie awansu pionowego ogromnych mas ludzkich, awansu wynikłego z przemian społeczno-politycznych. Przyczyn które ukształtowały to zjawisko było bardzo dużo, a ich złożoność ogromna, toteż rzetelny ich opis powoli (jak to w nauce) narasta i być może w formie popularnej trafi kiedyś do społeczeństwa.

Dziś, kiedy dla podniesienia prestiżu nie trzeba udawać mieszczanina, gdyż nie miejskość określa pozycję społeczną, również zagadnienie tożsamości kulturowej zaczyna nabierać nowego znaczenia, a jej zachowanie, bądź utrata stają się przedmiotem emocji, nie tylko ideologów, polityków i naukowców, ale przede wszystkim poszczególnych obywateli i grup etnicznych. Emocje te rodzą się w związku z perspektywą całkowitego zaniku zasadniczych wartości kulturowych, które cechowały starsze pokolenia, których ani śladu już dostrzec nie można w najmłodszym. Ba, znam i takie sytuacje, kiedy to przedstawiciele młodzieży, obserwując starszych — znakomicie posługujących się „kanonem śpiewaczym”, ustalonymi wzorami zachowań i obrzędów, — dostrzegają własne ubóstwo, a także utratę ciągłości kulturowej, nawet z własną rodziną.

Pęd do restaurowania własnej tożsamości kulturowej jeszcze się u nas nie przerodził w zjawisko powszechne, jest

jednak zauważalna tendencja do tworzenia niepokoju wokół tej sprawy. Na tzw. „Zachodzie” jest to już zjawisko. Trudno ryzykować tezę, że w dzisiejszych czasach własna odrębność kulturowa zastępuje dawniejsze tytuły szlacheckie, nie ulega jednak wątpliwości i jest dostrzegalny gołym okiem fakt odradzania się zaniechanych w pewnym okresie obrzędów, a w strojach pojawiają się przeróżne elementy „retro”. Nie powinno więc nikogo dziwić, że młode trzydziestoparoletnie kobiety wiejskie, a ostatnio poprostu współczesna młodzież, tworzą zespół artystyczny z przedwojenno-powojennym repertuarem.

Na samym początku, to jest tuż po zakończeniu działań wojennych, doszło do pierwszych pokojowych kontaktów między poszukującymi miejsca na osiedlenie kombatantami, a autochtonami. Doszło także do zderzenia kulturowego na tle języka, obyczajów i obrzędów, a na wsi także w dziedzinie poziomu kultury uprawy roli i hodowli. Przeżycia w poszczególnych przypadkach były chyba mocne, jeżeli tkwią one po dzień dzisiejszy w pamięci i są przywoływane przy współczesnych analogicznych sytuacjach.

Dla ilustracji przytoczę opowieść mojego ojca, którą niezmiennie opowiada w wigilię Bożego Narodzenia od 1946 roku.

Trzej koledzy frontowi zamieszkali na wsi w dużym gospodarstwie, na którym pracowała liczna rodzina, trzy pokolenia — w tym oczywiście tylko jeden mężczyzna — dziadek. W Wigilię 1945 r., najstarsza Niemka zaprosiła trzech Polaków, żołnierzy, na kolację. Przed wejściem do pokoju, w którym przygotowana była wieczerza, zgromadziła przybyłych wieczerników, ustawiła wszystkich w rzędzie, poprzestawiała kolejność poszczególnych osób i kazała wszystkim chwycić się za ręce. Sama zaś złapała pierwszą osobę z brzegu za rękę i tak utworzony „wąż” zaprowadziła do pokoju z wieczerzą oprowadzając ich wokół stołu.

Okazało się, że dla każdego są przygotowane nie tylko miejsca i nakrycia, ale też obok talerza, leżała paczuszka z prezentem. Ustawienie osób przed wejściem na wieczerzę miało więc również praktyczny sens. Obyczaj ten kultywowany jest również przez moich znajomych, któ-

rzy byli wywiezieni na roboty do Niemiec, a teraz ich dzieci kontynuują ten sposób rozpoczynania wieczoru wigilijnego.

Innym szokującym dla Polaków faktem była organizacja pracy na roli. Pogoda jak złoto, — opowiadali — można by jeszcze ogromny szmat ziemi zorać, bo dzień długi, a Niemiec, równiutko o godzinie 18.00 zjeżdża z pola. Takich momentów było wiele. W literaturze również można znaleźć analogiczne sytuacje opisane chociażby przez Henryka Worcella m. in. w książce „Najtrudniejszy język świata”. Do kombatantów zjeżdżały całe rodziny. Zamieszkiwali wspólnie z Niemcami przez około rok czasu, pachniało jeszcze prochem, kiedy zaczynali tworzyć nowe, niepewne jutro. Z każdym dniem, było jednak coraz więcej wesel i chrzcin, coraz więcej zabaw i uroczystości, tych starych przywiezionych w pamięci „na okoliczność” doroczną i rodzinną i nowych organizowanych wspólnie. A przy tym powstawały „dramaty” — nie akceptowano wówczas najmniejszych odchyśleń od wiekowo ustalonego obrzędu weselnego, zaręczynowego i innych.

Zderzenie kulturowe dotyczyło więc zarówno zetknięcia z kulturą autochtonów jak też różnic międzyregionalnych. Wy-

wołało ono w początkowym okresie uczucia niechęci, a nawet nietolerancji, tendencje do zamykania się „wśród swoich”, co potęgowało wrażenie konglomeratu kulturowego, światowej zbieraniny, „dzikiego zachodu”.

Tym zjawiskom trzeba jednak przeciwstawić inne, świadczące o wspólnotcie kulturowej naszego narodu, oraz te, które mówią o kulturowym bogactwie Polaków w ramach tej wspólnoty. Bo to właśnie wspólnota kulturowa kształtowała współczesne oblicze regionu, a nie „zderzenie kulturowe”, które z punktu widzenia powojennej historii naszej ziemi było jedynie ważnym epizodem. Już na pierwszy rzut oka można spostrzec ogromną ilość elementów łączących osiadłą tu ludność z takimi zasadniczymi „filarami” jak religia i obrzędowość doroczna, poczucie przynależności narodowej i patriotyzm, normy etyczno-moralne i normy estetyczne, a także, przy całym zróżnicowaniu regionalnym, zasadnicze elementy obrzędowości rodzinnej. Nic więc dziwnego, że po trzydziestoparoletniej wspólnej doli nasz język jest niemal całkowicie ujednolicony, a nasze obyczaje mają naturalne, wewnątrzregionalne zróżnicowanie w ramach poszczególnych grup osiedleńczych.



Fot. Szymon Hański

Wojna wywarła swoje piętno także na kulturze niszcząc wiele z najcenniejszych jej elementów, obdzierając psychikę z dorobku cywilizacyjnego, załamując więzi rodzinne i społeczne. W tym aspekcie właśnie wspólnota kulturowa była podłożem normalizacji życia, była fundamentem tworzących się stosunków międzyludzkich, lepiłszchem nowej tkanki społecznej. W krótkim czasie zaczęły powstawać amatorskie zespoły artystyczne — w Lubaniu nawet utworzono operetkę — niezliczone i niestety nieudokumentowane inicjatywy, występy, festyny, obchody i akademie zabrzmiały z ogromnym entuzjazmem. Istny tygiel. Był to zresztą tygiel ogólnopolski, a nie jak się czasem twierdzi wyłącznie północno-zachodni.

Niebawem minie czterdzieści lat od czasu, kiedy kombatancki szukali miejsca na dalsze swoje życie. Dziś, kiedy połączyły nas już dziesiątki lat w jedną społeczność, możemy podjąć próbę spojrzenia w lustro, poznać naszą jaźń subiektywną i odzwierciedloną. Toteż głębszą refleksję wzbudziła u słuchaczy pieśń, którą na starą, przywiezioną z Litwy melodię, do współcześnie ułożonych słów, ubrani w ludowe stroje lubelskie zaśpiewali na dożynkach w ubiegłym roku rolnicy z gminy Leśna. Słowa tej pieśni skierowane były do Ziemi Dolnośląskiej, mówiły o tym jak ziemia ta ich przyjęła i dała nowe życie i o tym jak ją pokochali i uznali za swoją. Pieśń pełna nastroju i powagi, niby nieznana, a wszystkim bliska pieśń kultury naszego regionu.

(KIZ)

WITOLD FILLER

NOTATKI Z KILKU WIZYT

Zaproszenie „Syreny” do Jeleniej Góry, zbiega się z pierwszą dyskusją o Teatrze Rzeczypospolitej. Jednym z jej wątków są obowiązki scen stołecznych wobec widza w całym kraju. Mój teatr zawsze się do tych obowiązków poczuwał, choć moi znakomici poprzednicy traktowali je w kategoriach — rzekłbym — hurtowych. Dla mnie sedno rzeczy leży w tym, iżby transmisja przedstawienia w różnych warunkach przestrzennych, w nowym klimacie odbioru, nie zniekształciła pierwszego kształtu spektaklu.

Do Jeleniej Góry teatr „Syrena” przyjechał z najnowszą premierą „Seks i polityka”. Spektakl ma tkankę tekstową utrzymaną w konwencji kabaretowej. Czy stołeczne aluzjki, środowiskowe kalam-bury będą w pełni rezonować pod Karkonoszami? Trzeba było też zrobić dwa zastępstwa (oba zresztą w drugim planie widowiska), by „Syrena” mogła nieprzerwanie grać na scenie macierzystej. Trzeba było przemyśleć modyfikację scenografii, by przewidzieć nowe parametry przestrzenne, jakie napotykamy na innych scenach kraju.

Przyjazd do Jeleniej Góry to właściwie wielka ekspedycja. Cały dzień w autoka-

pucie, zespół trochę zmęczony. A przyjechaliśmy z aktorską czołówką „Syreny”: Krystyna Sienkiewicz, Ewa Szykułska, Ewa Kuklińska, Kazimierz Brusikiewicz, Roman Kłosowski, Bogdan Łazuka, przy fortepianie Czesław Majewski. Początkowa koncepcja KART-u, by grać w hali sportowej upadła, występowaliśmy w karmalnej sali Teatru im. Norwida (jej dodatkowym walorem jest znakomita akustyka). Przywitanie z Aliną Obidniak — i od razu powracają wspomnienia.

Pierwszy mój przyjazd do Jeleniej Góry zbiegł się właśnie z intromisją Aliny Obidniak, która miała dla miasta pozyskać i stworzyć warunki pracy dla wielu znakomitych aktorów. Pamiętam przede wszystkim „Pierścień wielkiej damy”. Nim przecież zaczynała się reżyserska kariera Mrówczyńskiego. Potem z tej samej sceny startował Krystian Lupa, zgola nie debiutanka, sugestywną interpretacją „Życia człowieka” Andrejewa. Tyle, że to już był czas wielkości sceny im. Norwida, gdy „Pierścień” znalazł romantyzm początków. Już wtedy miała przecież Alina świadomość celu, miała też świadomość metod. Podejrzywałem, że nie cały zespół

i jej poetyki. Zanotowałem sobie jednak wtedy kilka interesujących sylwetek: Krzysztof Kursa, Jadwiga Jankowska, Teresa Czarnecka, no i oczywiście Zuzanna Łozińska, ale o niej za chwilę. Wielką pomocą dla Aliny Obidniak w realizacji planów artystycznych — musiała przecież być pewność, iż posiada mocne zaplecze w bazie materialnej — był energiczny i pomysłowy dyr. Henryk Szoka.

Od wspomnień aż trudno się opędzić. Bo przecież był jeszcze wspaniały „Peer Gynt” Tomaszewskiego, który właśnie w Jeleniej Górze znalazł pole do weryfikacji swych koncepcji stricte aktorskich (zachowując w jeleniogórskich inscenizacjach całą płynność, jaką daje pantomima). Zaś w „Peer Gyntie” niezapomniała Aasa — Zuzanna Łozińska. Podziwiałem tak aktorkę, jak i człowieka. W aktorstwie ujmowała prostotą, w życiu prywatnym umiała ją jeszcze spotęgować. Pamiętam, że prowadząc w tamtych latach telewizyjny magazyn teatralny „Lo-

za” zaprosiłem do kolejnej edycji właśnie Zuzannę Łozińską, oraz Ninę Andrycz. Wówczas wszyscy w studio (reżyser, operatorzy, inspicjentki) oszaleli z miłości dla starszej drobnej pani, której wielkość jeszcze z wielokrotnością poprzez zderzenie z emfatycznym stylem bycia warszawskiej gwiazdy... A dziś już nie mogłem się spotkać z ranną Zuzią. Chociaż nieprawda! Spotkałem się z nią w Jeleniej Górze dzisiaj w 1983 roku. Bo pracowite dziesięciolecie aktorki owocują, dają o sobie znać poprzez dojrzałość jeleniogórskiej widowni. Dojrzałość, która wyraża się w świadomości pragnień, a także w kulturze reagowania na sztukę. Dowodem — reakcja sali na naszym kabaretowym widowisku. Łączność aktora i odbiorcy osiąga tu stopień maksymalny. O wiele wyższy od przeciętnej warszawskiej widowni. To widać, że w Jeleniej Górze rozumieją i kochają teatr...

WITOLD FILLER

W BWA

IDEE DZIEŁAMI SZTUKI

Jednym z celów sztuki wizualnej jest skierowanie naszego wzroku do tego, po czym kiedyś prześlizgiwał się obojętnie.

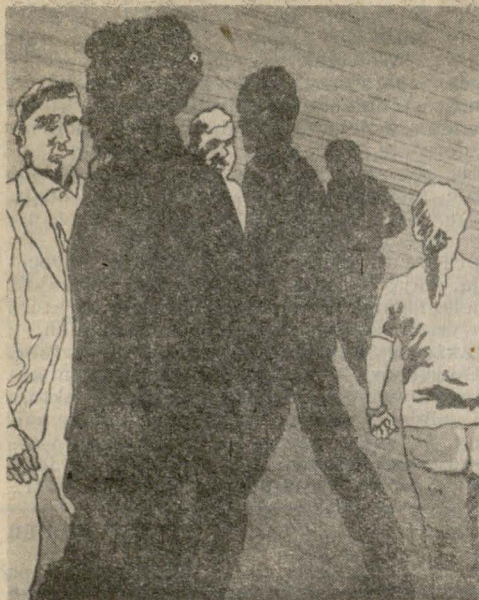
Stwierdzenie to być może było bliskie twórcom obrazów składających się na wystawę pod nazwą „Polskie malarstwo realistyczne po 1945 roku” prezentowaną przez Muzeum Narodowe w Poznaniu w jeleniogórskim Biurze Wystaw Artystycznych.

Przedstawiony przegląd polskiego malarstwa realistycznego rozpoczynają obrazy młodych po wojnie artystów (Jerzy Nowosielski) i zbuntowanych twórców z Grupy Samokształceniowej przeciw programowi kolorystów—pedagogów (brutalny realizm Andrzeja Wróblewskiego i Andrzeja Strumilly). Wydaje się, iż bardzo indywidualnie i samodzielnie sformułował problematykę Wróblewski. Wyprzedzając baconowskie obrazy człowieka zniewolonego przez przedmioty, już od 1949 roku rozpoczął w „Niebieskim kierowcy” wypowiadać się w symbolicznym kolorystyce i kształcie sprawy samotności, czy autodes-
trukcji.

Jerzy Nowosielski do współczesności dotarł poprzez tradycję odległą i anonimową. Bizantyjska ikona stała się duchowym podłożem portretów konkretnych, zdefiniowanych najprostszym układem linii i płaszczyzn barwnych. Postacie jego hieratyczne i bezosobowe, ponadindywidualne, a jednak konkretne, zawierają w swym „zamrożonym” realizmie wiele symbolizmu i metafory.

Na wystawie nie pominięto kolejnego etapu malarstwa realistycznego jakim był w I połowie lat 50-tych realizm socjalistyczny. Z tych czasów datują się obrazy K. Mackiewicza, Stanisława Teisseyre'a czy Juliusza Studnickiego.

Gwałtowny rozwój tendencji abstrakcyjnych w Polsce po „Arsenale” w 1955 roku spowodował bardzo szybko, bo z początkiem lat 60-tych, niechęć pewnych grup artystycznych skłaniających się raczej ku figuracji. Generacja ta urodzona w latach 1940—1950 czuła potrzebę wypowiadania się za pośrednictwem konkretnego wyrażonego poprzez tradycyjne



Jan Switko „W piękny, słoneczny poranek”
Fot. Zygfryd Ratajczak

środki jak i fotografię, czy trójwymiarową atrapę, nie stroniąc przy tym od przerysowań a jednocześnie dystansu wobec obrazowanej rzeczywistości.

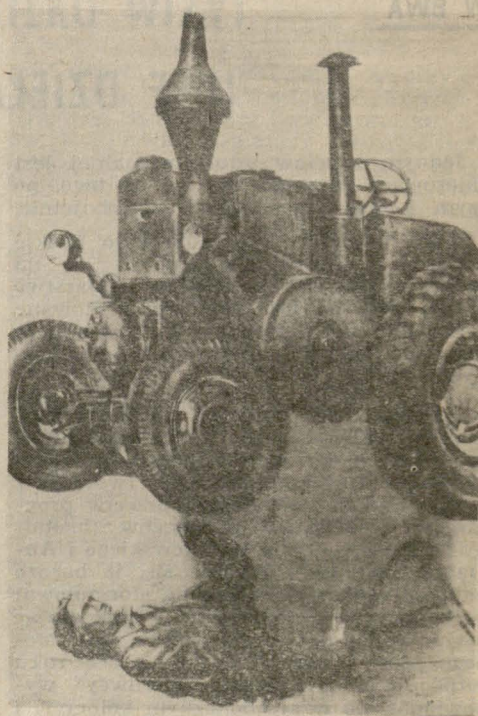
Rejestrowanie „nowej rzeczywistości” przyświeca artystom skupionym w grupie „Wprost” istniejącej od 1966 roku. Na wystawie za wyjątkiem Jacka Walosia reprezentowani są wszyscy „wprostowcy”, tj. Maciej Bieniasz, Zbysław Grzywacz i Leszek Sobocki. Malarstwo ich stanowi notację aktualności życia codziennego z jego problemami. W podobnej stylistyce wyraża się realizm Jana Switki i Andrzeja Nowackiego. Zafascynowani bezosobowością tłumu na ulicach miasta jak i mundurkowej, dżinsowej młodzieży obnażają symbole i atrybuty tychże grup.

Próbie nawiązania do tradycji malarstwa realistycznego Holandii podjął Kiejstut Bereźnicki — ale tylko na zasadzie lekcji a nie naśladownictwa. Realizm Bereźnickiego bliższy jest tu jednak, chociaż bardzo indywidualny i niejednokrotnie zaskakujący, uniwersalnej konstrukcji postaci Nowosielskiego, bogatszy o całe zestawy rekwizytów, z których stworzył niejako indywidualny styl.

Jerzy Krawczyk nawiązał do sztuki holenderskiej poprzez tytuł obrazu. Posługując się wprawdzie naturą i jej rekwizytami, usiłuje nam ukazać sprawy całkowicie nieprzedmiotowe, a częściowo zrozumiałe li tylko przez skojarzenia odpowiednich naturalistycznych przedmiotów.

Czasy nowej figuracji nobilitują do równorzędnych środków wyrazu technikę fotograficzną. Staje się ona niekiedy autonomicznym środkiem wypowiedzi — np. na tej wystawie u Andrzeja Lachowicza, który pokazując kolorowe zdjęcia demonstruje również fakt użycia nowego medium. Lachowicz zamiast pędzla wziął do ręki kamerę.

Inaczej nieco, bardziej pomocniczo traktuje fotografię Antoni Fałat. Zdjęcia dostarczają mu motywów, ale pozostają jedynie szablonem, na który nakłada się dopiero „prawdziwy” malarski obraz. Malarz ten posługuje się fotografią w swoim



Leszek Sobocki „Traktorzystka”
Fot. Ryszard Rau

malowaniu od 1968 roku uważa, że „artysta widzi bardziej sobą niż oczyma”. Inny z prezentowanych na wystawie twórców, Łukasz Korolkiewicz, rzuca na płótno kolorowe przeźrocza — demonstrując fakt korzystania z tego medium. Pragnie podkreślić jednocześnie własne przeżycia, klimat w jakim tworzy i żyje.

Na przykładzie około 30 twórców tworzących w Polsce po 1945 roku autorka

wystawy, Maria Berdyszakowa ukazała chyba przede wszystkim to najważniejsze o czym nie należy zapominać myśląc o sztuce realistycznej — że nigdy, a może raczej prawie nigdy, nie chodziło realistom o bezmyślne naśladowanie rzeczywistości, gdyż „tylko idee mogą być dziełami sztuki” — jak napisano w katalogu wystawy.

IRENA KLISOWSKA-FILIPCZUK

PLASTYKA

WKROCYĆ W ŚWIAT TWÓRCY I W NIM POMIESZKAĆ...

Ostatnio z jednym z moich przyjaciół (koneser sztuki i zupełnie niezły poeta mieszkający stale w Kowarach) prowadziłem długie dysputy na temat sztuki, jej znaczenia w życiu osobistym człowieka i społeczeństwa, w którym ów twórca żyje. Odkryliśmy wiele starych, odwiecznych prawd, że każdy ma prawo widzieć świat takim, jakim go odczuwa, na miarę swojej wrażliwości i wyobraźni. Ta ostatnia im jest większa, bogatsza, tym bardziej oddziaływanie na drugiego człowieka, inspiruje go do głębszych, irracjonalnych przeżyć. Za najważniejsze uznaliśmy jednak prawo do intymności, ale czy do wyłączenia — także?...

Rejestracja suchych, zastałych faktów czy zdarzeń (zwłaszcza w literaturze i malarstwie), bez ich odpowiedniej transpozycji, którą stanowi talent ze wszystkimi swoimi przymiotami, staje się niczym innym, jak kiczem i banałem codzienności nie mogącym nas w żaden sposób poruszyć, a co dopiero dostarczyć nowych, nieznanych jeszcze doznań. Twórca konstruując swój nawet najintymniejszy świat, często świadomie go szyfruje, ale nigdy nie tak aby ktoś, kiedyś, nie mógł do niego wkroczyć.

Świeżo, po tych i podobnych rozważaniach obejrzałem w salonie wystawowym MDK w Zgorzelcu (z okazji Zgorzeleckiego Maja Kulturalnego) ekspozycję malarstwa, rysunku i czekanki autorstwa JÓ-

ZEFA MACUTKIEWICZA — nestora zgorzeleckich plastyków-amatorów.

Jaki jest więc ten świat proponowany przez Józefa Macutkiewicza, twórcy o bogatym, bo kilkudziesięcioletnim życiorysie artystycznym?

Przed wszystkim przyniata mnie ilość eksponowanych prac, która przekracza chyba setkę, a dalej wielkość tematyczna i różnorodność technik. Chcąc skupić się na jednym dziele oglądającemu w pole widzenia „wchodzi” drugie, trzecie i następne. Wszystko to rozprasza, dekoncentruje. Darujmy sobie jednak ten „przeptych”. Przejdźmy do wrażeń, do próby wejścia w świat wykreowany przez autora, by w nim trochę pomieszkać. Nie jestem już młody (choć dzieli mnie jeszcze od autora jakieś 20 lat), ale w ten świat wszedłem bardzo szybko, bez trudu, nie używając żadnego klucza. I przyznam, że na początku doznałem uczucia pewnego zbulwersowania jego oczywistością, prostotą, że aż graniczącą z naiwnością w wyrażaniu podjętych problemów. I tę naiwność tematyczną twórcę podpira często na dodatek naiwnością metafor, jak np. w obrazach: „Smutek przemijania”, „Złota jesień” czy „Jesiennne liście”. Mógłbym to zrozumieć, gdyby strona formalna czymś to tłumaczyła. Ale, nie. Jest to żywy realizm, konstruowany czasami z wręcz fotograficzną dokładnością, w którym twórca nota bene czuje się

znakomicie i sprawnością w tej mierze stara się doścignąć dawnych mistrzów. Wydaje się, że Józef Macutkiewicz w ogóle dobrze sobie radzi w prowadzeniu linii, nie mówiąc już o operowaniu kolorem. Stąd też niektóre portrety są zupełnie swoją naturalnością poprawne, chociaż dobierane w nich typy (chyba „robione” na zamówienie) nie nam nowego i ciekawego o człowieku nie mówią. Obok nich postawiłbym udane próby aktów kobiecych, ugrzecznionych i uładnych, nie wiem tylko dlaczego? Jest też na tej wystawie kilkanaście pejzaży z okolic Krynicy Morskiej („Ranek nad morzem” i „Łodzie rybackie”), oraz pejzaże dokumentujące nasz region, szczególnie architekturę sakralną. Nie brak im pewnego rozmachu, ale zawsze zabarwionego liryzmem i melancholią. Kilka prac stanowi reminiscencje na temat ostatniej wojny światowej („Powrót z nocnej akcji” czy „Platerówka”), które utrzymane są w konwencji okresu socrealizmu lat pięćdziesiątych.

Autor podemuje się również próby wykreowania (zwłaszcza w rysunkach i szkicach satyrycznych) naszej współczesności, którą widzi jedynie w bardzo szarych kolorach (obraz „Kiosk z piwem”), koślawą, brutalną, pozbawioną człowieczego piękna. W ogóle do tej tematyki (czego sztandarowym dowodem może być obraz „Czas teraźniejszy”) autor odnosi się z wielką niechęcią, odwracając się plecami, jak od świata „zadżumionych”.

Osobną technikę w twórczości Józefa Macutkiewicza stanowi tzw. czekanka, w której autor, jak mi się wydaje, osiągnął duży kunszt. Operując tą niełatwą i pracochłonną techniką, sięgnął m. in. do naszej historii, tej najdawniejszej (np. „Bój z Tatarami”, „Husarz” czy „Wici słowiańskie”) i tej najnowszej łącznie z portretami papieża Jana Pawła II i kardynała, prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Są też na tej wystawie prace, w których autor podjął się ambitniejszego tematu (np. „Pejzaż romantyczny”, „Zwycięstwo życia” czy wspomniany już obraz „Czas teraźniejszy”), dla których zabrakło jednak szerszego oddechu, a może po prostu chęci zmagania się z pomysłem.

Starałem się na moment wkroczyć w świat wykreowany przez Józefa Macut-

kiewicza i pełen uznania i szacunku za niespożyty trud autora, przypomniałem sobie rozmowę z przyjacielem z Kowar, jaką na początku przytoczyłem. Każdy ma prawo widzieć świat takim, jakim go odczuwa... itd.

Najpiękniejszy jest jednak ten, w którym pełni jesteśmy twórczego niepokoju. Bo tylko on może przybliżyć nas do głębszego poznania przepięknie skomponowanego świata, złożoności i przewrotności ludzkiej natury.

MARIAN SZALECKI



Fot. Szymon Hański

III WALNY ZJAZD JTSK

CZY RUCH SPOŁECZNO-KULTURALNY MOŻE SIĘ ODRODZIĆ...

„Cieszę się, że moda na wielkomocarstwowość już minęła” — powiedział jeden z trzech uczestników dyskusji na III Walnym Zjeździe Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, który odbył się 14 maja w Domu Kultury „Gencjana”. Stwierdzenie to odzwierciedla jedną z zasadniczych zmian jaką JTSK wprowadziło do metod swojej pracy. Znalazła ona swoje odzwierciedlenie w poprawkach wprowadzonych do statutu, polegających głównie na zmniejszeniu liczby członków Zarządu i jego Prezydium, oraz innych organów.

Zmiana ta znalazła także swój wyraz w zmniejszającej się liczbie oddziałów terenowych, które nie chcą być inspirowane i wspierane przez stowarzyszenie o charakterze wojewódzkim i wołały autonomię na miarę swojego miasta.

Mimo to JTSK nie jest osłabione — jak to stwierdzono w przedłożonym sprawozdaniu — lecz zmienia zakres i jakość podejmowanych inicjatyw, dostosowując się do aktualnych potrzeb społecznych.

Drugą istotną inowacją wprowadzoną na Zjeździe jest skład członków Zarządu. Nastąpiła zasadnicza „zmiana warty”. Odeszli zasłużeni dla TKRiCh-u i JTSK działacze, a wśród nich długoletni wiceprezes, oddany sprawie sercem i duszą Marek Nałęcz-Socha. Wybrano osoby przeważnie o mniejszym stażu organizacyjnym, które mają dopiero okazję wykazać się w przyszłości.

Trzecią zmianę w działalności JTSK zapowiedziano w sprawozdaniu Komisji Wniosków i Uchwał. Ma ona przejawiać się w metodach i formach pracy Towarzystwa. Zmiany co do zakresu działania już nastąpiły. Wypracowanie metod i form wymaga czasu, wrastania w region i autonomię poszczególnych środowisk. Nie jest chyba najważniejszą sprawą metodyka poruszona w dylemacie: „specjalizacja czy metoda stu kwiatów”, przez jednego z dyskutantów. Ważna na pewno jest autentyczność i szczerść w podejmowaniu inicjatyw dla dobra regionu,

które towarzyszyły wszystkim pokoleniom jeleniogórskich działaczy kultury. Myślę, że dokonania JTSK realizowane nawet w najtrudniejszym okresie świadczą o autentyczności, a skromnie przedstawione na Zjeździe zamierzenia — o szczerości ruchu społeczno-kulturalnego.

Postawmy jeszcze raz pytanie z tytułu: czy ruch społeczno-kulturalny może się odrodzić... Z tego co można było zaobserwować na III Walnym Zjeździe JTSK wynika, że jakby tej społecznej aktywności członków JTSK nie mierzyć, jakkolwiek by ją przychylnie, bądź nieżyczliwie oceniać, to zasługuje ona i na uznanie i na krytykę. Faktem jest, że wymaga ona odnowy, zmiany zasad, oczyszczenia i oderwania od starych schematów. Życie spo-



Ratusz w Jeleniej Górze Fot. Henryk Szoka

leczne nie znosi jednak próżni także i w ruchu społeczno-kulturalnym. Toteż niezależnie od tego jak się ocenia JTŚK w różnych kręgach pytanie z tytułu pachnie retoryką. Od działaczy JTŚK zależy natomiast w jakim okresie czasu i w jakim wymiarze jakościowym to „odrodzenie” nastąpi.

Na koniec tej krótkiej refleksji odnotujmy: Prezesem JTŚK wybrano Marię

Janczewską, wiceprezesami: Włodzimierza Walczaka (urzędujący) i Rajmunda Jahołkowskiego, sekretarzem Helenę Stańczyk, a członkami zarządu: Józefa Sukiem, Romualda Witczaka i Wojciecha Hobgarskiego. Marek Nałęcz-Socha przewodniczyć będzie Sądowi Koleżeńskiemu, a Adam Mieczkowski Komisji Rewizyjnej.

(KIZ)

LUDZIE TEATRU

BOGDAN DOMINIK

— Spotkałem się z opiniami, że Twoja muzyka w spektaklu to połowa jego powodzenia...

— Nie przesadzaj. Można wszelako powiedzieć, że obraca się cały czas wokół teatru. Teatr jest przenośnikiem mojej muzyki.

— Zaczynamy może jednak od początku. Jak do tego doszło, że zostałeś muzykiem?

— Muzyką interesowałem się już w szkole średniej. Uczęszczałem do gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim w czasach powojennych kiedy było dużo „dorosłej młodzieży”. Wśród moich kolegów sporo było ludzi o zamiłowaniach muzycznych, co było powodem założenia przez nas orkiestry szkolnej. Między innymi był w niej Krzysztof Komeda Trzeciński... i właśnie chyba tam rozpoczęła się kariera Krzysztofa. Wówczas po raz pierwszy właśnie zainteresowaliśmy się jazzem, który był jeszcze w powijkach. Ja wyszedłem obronną ręką z tego zauroczenia jazzem, dla Krzysztofa fascynacja ta zakończyła się przegraną matury.

Początkowo grałem na skrzypcach, lecz później zostałem przy fortepianie, któremu hołdowałem już do końca studiów, a i dzisiaj jest głównym instrumentem, na którym gram mimo, że potrafię na wielu.

Po skończeniu szkoły poszedłem na studia nie muzyczne, lecz polonistyczne do Wrocławia, lecz nadal interesowałem się muzyką. Ba, nawet zaplatałem się do pierwszego programu „Kalamburu”. Nośił on nazwę „Ponuracy”. Na stałe jednak grałem w zespole dixielandowym, „Czterolistna koniczynka”. Byłem w nim jedynym z Uniwersytetu, gdyż pozostali reprezentowali Politechnikę. Na I Festiwalu Studenckich Zespołów Jazzowych



wygrałem konkurencję pianistów dixielandowych. W okresie tym studiowałem też muzykę, ale prywatnie, u profesorów PWSM.

Nigdy nie przypuszczałem, że trafię do Jeleniej Góry i to jeszcze do teatru. Bo wiem, gdy kończyłem studia miałem już załatwioną pracę we Wrocławiu jako polonista. Do dziś nie wiem skąd dowiedział się o mnie mój krajanie Bronisław Stasiak, który ściągnął mnie do jeleniogórskiego teatru. W tym czasie prawie całą orkiestra teatralna składała się z muzyków pochodzących z Ostrowa Wielkopolskiego. Przyjechałem, zobaczyłem i trochę z ciekawości zostałem. Było to w październiku 1957 roku. Początki były niewinne, gdyż pracowałem jako muzyk, lecz już w roku 1960 objąłem kierownictwo muzyczne. I tak zaczął się mój start na deskach sceny jeleniogórskiej. Wprawdzie w tym czasie w sztukach muzyki było niewiele, jednak z chwilą wprowadzenia do teatru wynalazku zapisu dźwię-

ku, czyli magnetofonu, zwiększył się jej udział.

Teraz nawet trudno jest sobie wyobrazić, by mógł istnieć spektakl bez muzyki, która obecnie stanowi integralną część widowiska. Muzyka jest ważna, ogromnie ważna: kształtuje, podnieca, usypia nastroje widza. Czyli wróciliśmy właściwie do tego, co było już w teatrze starożytnym. A więc do jedności słowa, ruchu i dźwięku.

— Tak więc do korzeni kultury wraca się przez nowatorstwo, przez dzisiejszą technikę...

— Oczywiście. Teraz żaden reżyser nie zrobi sztuki bez dźwięku. A przecież nie wszystkie przedstawienia są wodewilowe. Stąd zrodziła się potrzeba tworzenia muzyki.

— Kiedy po raz pierwszy napisałeś muzykę i do jakiego spektaklu?

— Wiesz, że nie pamiętam... ale zdaje mi się, że była to jakaś bajka reżyserowana przez Zuzię Łozińską. Była to drobna rzecz. Później pisałem muzykę do spektakli realizowanych przez Tadeusza Kozłowskiego. Ale tak naprawdę to zacząłem tworzyć do sztuk przygotowywanych przez Alinę Obidniak. Pamiętam przedstawienia wręcz modelowe. Były to: „Pierścień Wielkiej Damy”, później „Homer i Orchidea”, „Odnawiciel”, „Testament psa”. Współpracowałem też z Krystianem Lupą (Życie człowieka), „Nadobnie i Koczodany”, i Henrykiem Tomaszewskim („Androkles i Lew” oraz „Protesilas i Laodamia”). Za muzykę do tego ostatniego spektaklu otrzymałem nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Teatru we Wrocławiu. Pisałem, i piszę zresztą nadal dla Pantomimy Tomaszewskiego, („Król Artur” i „Hamlet”). Zresztą wielce sobie chwałę tę współpracę.

— Pamiętam, że napisałeś świetną muzykę do „Homera i Orchidei”

— Czy świetną tego nie wiem. Nie przeprowadzałem żadnego sondażu, ale słyszałem, że się podobała. Ale jest to na pewno zasługa Mariusza Domaszewicza, który w tym spektaklu śpiewał moje piosenki. To był świetny okres działalności naszego teatru, gdyż mieliśmy wówczas sporo aktorów po Wydziale Wokalno-Aktorskim PWSM we Wrocławiu. W tym czasie realizowaliśmy wiele muzycznych przedstawień. No... chociażby „Kram z piosenkami” reżyserowany przez Alinę Obidniak, że nie wspomnę o „Testamencie psa”, czy „Ślepcach”.

— Czy istnieje recepta na pisanie muzyki do pantomimy?

— Nie, ale spektakl pantomimiczny oparty jest w całości o muzykę. Stąd panują tu inne reguły gry. Poza tym trudno byłoby mi pisać muzykę do całości widowiska, bo kosztowałoby to sporo pieniędzy i wymagało pełnego składu ogromnej orkiestry symfonicznej łącznie z chórem. A takim zapleczem ja nie dysponuję. Przeto dobieram muzykę, a brakujące fragmenty w jej obszarze, potrzebne do przedstawienia uzupełniam swoją kompozycją. W „Królu Arturze” jest jednak dużo mojej muzyki, bo prawie 60 minut, a to stanowi połowę przedstawienia. Nagrywam sam, często opierając się na efektach technicznych.

— A więc nadrabiasz techniką brak orkiestry?

— Tak, recepta jest prosta, gram sam na różnych instrumentach, oraz wszystkim tym, co wydaje dźwięk. Bo i uderzenie w stół potrafi wydać dźwięk i w ścianę. Na przykład w „Hamlecie” wspaniale zagrała metalowa popielniczka, którą zawiesiłem na sznurku. Jej dźwięk nałożony na taśmę, a później technicznie obrobiony dał niespotykany efekt.

Muszę się pochwalić, że po premierze „Hamleta” usłyszałem z ust Waldorfa bardzo krótką, ale jakże znakomitą recenzję.

„Muzyka w spektaklu jest wspaniała, jak gdyby napisana specjalnie do niego przez jednego człowieka”.

Nic dodać, nic ująć. Przyznasz, że to wspaniała recenzja. Bo widzisz, cała trudność polega na tym, że ja dopisując muzykę musiałem utrzymać się w atmosferze utworów, do których trzeba było wprowadzić dodatkowe elementy. I to stanowi szaloną trudność, gdyż trzeba trzymać się w konwencji narzuconej przez innych kompozytorów.

— Czy nie masz problemów w porozumiewaniu się z reżyserami?

— Studia polonistyczne dały mi jedną rzecz — wspólną platformę startu z reżyserem. Oboje bowiem dążąc do efektu końcowego wychodzimy od tekstu. Przykładowo rzecz biorąc pierwsze spotkanie z Lupą odnośnie spektaklu „Życie człowieka” polegało na tym, że Krystian powiedział mi o co mu chodzi, lecz kiedy on mówił ja już wszystko wiedziałem, ponieważ wcześniej poznałem tekst. Kiedy on mówił, ja jego słowa przekładałem na język muzyczny, a więc budowałem warstwę dźwiękową.

— Czy dla Pietrzaka też coś pisałeś? Bo jak zauważyłem to działasz wszechstronnie?

— Sztandarową piosenkę do pierwszego kabaretu „Po to jest kabaret”. Pietrzak przywiózł tekst, który miał otwierać i zamykać ten program i zaproponował mi napisanie muzyki. A później piosenka powędrowała przez całą Polskę, aż zatrzymała się u Fillera w „Syrenie”. Zresztą to była tylko jedyna piosenka, którą skomponowałem dla Pietrzaka.

— Jaki Twoim zdaniem powinien być kierownik muzyczny?

— Przede wszystkim musi być człowiekiem teatru, zaangażowanym jedynie w pracę tej placówki. Każde inne rozwiązanie od razu bierze w łeb. Tu nie można się rozdrabniać i pracować jeszcze na

kilku półetatach. Trzeba żyć teatrem i w teatrze. Bo wówczas go się zna. To ma kapitalne znaczenie.

— Pisałeś muzykę do wierszy Norwida...

— Tak, ostatnio do programu „Śpię wam miłosny rym”. Nie zdajesz sobie sprawy jak trudno pisać muzykę do wierszy wielkich poetów. Bowiem czuje się ciężar gatunkowy utworu i jakąś wewnętrzną odpowiedzialność wobec autorów. Jestem pełen szacunku i pokory dla wielkiej sztuki. Jednak waga wierszy nie powinna osłabiać wartości muzyki.

rozmawiał HENRYK SZOKA

JARMARK BOBRZAŃSKI

Jednym z tradycyjnych, corocznych punktów programu „Września Jeleniogórskiego” był do 1979 roku JARMARK KARKONOSKI. Kiedy nagle go zabrakło (przyczyna była prozaiczna — puste półki) zaczęto ten brak odczuwać. Rok 1981 przyniósł nową imprezę o tym samym charakterze — JARMARK BOBRZAŃSKI. Idea jego zorganizowania zrodziła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Jeleniej Górze, który przy wydatnym współudziale ówczesnego Kołobrzесьkiego Klubu Kolekcjonerów zdecydował się na to przedsięwzięcie.

Na I JARMARK zaproszono ponad stu wystawców, zbieraczy i kolekcjonerów, oraz wytwórców i rzemieślników z całej Polski. Trwał on od 27 września do 4 października i cieszył się dużą popularnością. Plac Ratuszowy, przez kilka dni tętnił życiem. Nie tylko kupowano, wymieniano i oglądano bogaty asortyment towarów, ale można było jednocześnie obejrzeć urozmaity program artystyczny przygotowany przez Wojewódzki Dom Kultury. Były tam i najnowsze przeboje i zespoły ludowe, oraz dużo muzyki rockowej w wykonaniu amatorskich zespołów z naszego województwa. Swoją dorobek prezentowały także zespoły dziecięce. Sami organizatorzy byli zaskoczeni i cieszyli się z powodzenia tej nowej imprezy. Już wtedy postanowiono, że JARMARK BOBRZAŃSKI na stałe zostanie włączony do kalendarza imprez „Września Jeleniogórskiego”.

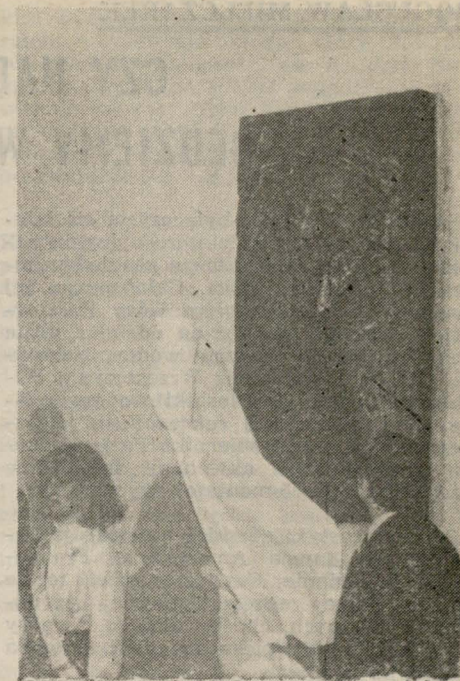
II JARMARK przyniósł organizatorom

nie mniej satysfakcji. Liczba wystawców i rzemieślników wzrosła już do 250. Oprócz amatorów staroci, numizmatyków, bukinistów, filatelistów, stoisk z zabawkami, konfekcją, wyrobami skózanymi, wełnianymi, biżuterią ze srebra itp., spotkać można było rysowników portretów, stoiska z horoskopami, fotografów z atrakcyjnymi pojazdami zaprzężonymi w osły lub kucyki. Ciekawostką było nietypowe stoisko ptasznika ze śpiewającym i ćwierkającym „towarem”. Jarmark otrzymał bogatszą oprawę plastyczną, więcej było imprez towarzyszących.

Wojewódzki Dom Kultury jest w roku bieżącym organizatorem III JARMARKU BOBRZAŃSKIEGO. Jego termin wyznaczono na okres od 17 do 24 września. Stali uczestnicy zapowiedzieli już swój udział. Przewiduje się przyjazd ponad 400 wystawców. Jakkolwiek cieszy nas rosnąca popularność tego przedsięwzięcia i duża liczba stoisk, handel i środowisko twórcze (z zakresu sztuki użytkowej) naszego miasta i województwa jest bardzo skromnie reprezentowane. Dlatego też Wojewódzki Dom Kultury zaprasza wszystkich chętnych, którzy podporządkują się regulaminowi, do uczestnictwa w tej atrakcyjnej imprezie.

Kartę zgłoszenia i regulamin otrzymać można w Dziale Imprez WDK w Jeleniej Górze, którzy udziela również bliższych informacji, tel. 267-69 lub 269-18.

EMILIA KOSMAN



DLA UCZCZENIA ROKU NORDOWSKIEGO II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEMU PRZY ULICY GIMNAZJALNEJ W JELENIEJ GÓRZE NADANO IMIĘ KAMILA CYPRIANA NORWIDA. SZKOŁA OTRZYMAŁA TEŻ SZTANDAR. UROCZYSTEGO ODSŁONIĘCIA PAMIĄTKOWEJ TABLICY DOKONAŁ WICEWÓJEWODA JELENIOGÓRSKI JERZY GOŁACZYŃSKI.

FOT. HENRYK SZOKA



CZY NAD BOBREM BĘDZIEMY WYPOCZYWAĆ?

Rzeka Bóbr gdyby była czysta od Jeleniej Góry, byłaby arcyinteresującym szlakiem turystycznym, a także znaczącym terenem dla wędkarstwa. Cała uroczą jej dolina w przełomie przez Góry Kaczawskie i Izerskie, a więc na odcinku, gdzie znajdują się elektrownie wodne, począwszy od Bobrowic przez Wrzeszczyn i Pilchowice, gdzie są zbiorniki wodne, byłaby zamkniętą strefą rekreacji turystycznej, a przepiękne zbiorniki Perła Zachodu i Pilchowice akwenami integralnie związanymi z elementami wypoczynku.

Urok turystyki górskiej wzbogacają akweny. Od dawna Amerykanie, Francuzi, Jugosłowianie, Czesi zrozumieli to, że nie ma pełnej rekreacji górskiej bez obszarów wodnych, choćby dlatego, że góry wywołują u człowieka niepokój, a woda uspakaja.

Nie wiem, czy wiele osób miało okazję obserwować ze Stawów Podgórzyskich ładny widok na Śnieżkę. Ja zaliczam go do jednych z najpiękniejszych jakie dotychczas oglądałem, gdyż te piękne akweny, z bogactwem ptaków wodnych, które stanowią pierwszy plan, przechodzą jak na obrazie stopniowo w łagodne wzgórza Podgórze Karkonoskiego, czyli w drugi plan, a potem jest bryła Śnieżki, która, już nie tak ostro, rysuje się na trzecim planie.

Jest to, jak podkreślam, jeden z najmielszych widoków turystycznych, które znam z terenu naszego kraju. Wydaje mi się — i nie jest to chyba pogląd odosobniony, że tak wielu chciałoby widzieć góry. Nie każdego, kto tu przyjeżdża, stać od razu na wchodzenie na Śnieżkę, trzeba się bowiem przez jakiś czas zaadaptować z widokiem gór, a później zgłębiać, tę frapującą przyrodę, nawet tych „pagórkowatych” Karkonoszy, jak mówią niektórzy złośliwie w kontekście do Tatr. A więc akweny u podnóża gór są jak gdyby pewną prawidłowością, są w jakimś sensie przez nas oczekiwane. Stąd też może taka renoma Szwajcarii, gdzie pływając po jeziorach ogląda się szczyty.

Mielibyśmy zatem z rzeki Bóbr i jej

zbiorników piękny szlak sportów wodnych, piękny szlak kajakowy, który by nas naturalnie przeniósł z terenów górskich w tereny nizinne poprzez całe Pogórze Sudeckie, okręg lwówecki, do Niziny Dolnośląskiej, do Borów Bolesławieckich i poniżej, bądź którym byśmy dopłynęli do gór.

Mielibyśmy jednak taki szlak, gdyby rzeka była czysta. Być może niedługo nasze marzenia się spełnią, gdyż budowa oczyszczalni ścieków w Jeleniej Górze wchodzi w ostatni etap rozruchu technologicznego, dlatego że los „Celwiskozy”, o ile nie rozwiąże swoich zagadnień z inżynierii środowiska, jest przesądzony. Być może za 10 lat inaczej będziemy przeżywali uroczą przygodę płynięcia do gór. Teraz podejmujemy wszystkie działania, żeby do tego doprowadzić.

Wyobraźmy sobie, że Bóbr jest od Jeleniej Góry czysty. Mamy wtedy przeurocze tereny różnorodnych sportów wodnych w strefie elektrowni od Bobrowic II począwszy, a na zbiorniku Pilchowice skończywszy. Mamy wspaniałe tereny wędkarskie na zbiornikach, a nawet żeglarskie w Pilchowicach a poniżej Zapory znów uroczy teren rzeki górskiej, na której możemy uprawiać nawet sportowe kajakarstwo górskie, a także organizować masowe rajdy kajakowe, itp.

Wzdłuż Bobru rozciągają się przepiękne tereny, znajdują się zabytki kultury dawnej i współczesnej, oraz przeurocze wsie i jednostki osadnictwa, gdzie każdy turysta może coś dla siebie znaleźć.

Byłaby to, na wzór Brdy czy Czarnej Wody, równie dobra i atrakcyjna trasa rzeczna. Tak by było i tak będzie.

Ale na razie Bóbr wypływa z Pilchowic średnio zanieczyszczony, gdyż wszystkie zbiorniki, co jest paradoksem naszych czasów, a jednocześnie jakimś dobrodziejstwem dla rzeki, począwszy od Bobrowic poprzez Perłę Zachodu do Pilchowic, są oczyszczalniami zanieczyszczonych wód. Jest to paradoks, gdyż wybudowano zbiorniki po to, żeby retencjonować czystą

wodę górskich rzek. Woda jest tymczasem zanieczyszczona. Zbiorniki zatem są oczyszczalniami rzek.

A więc z Pilchowic Bóbr odpływa częściowo oczyszczony. Wleń mało zanieczyszczoną tę rzekę, podobnie jak Lwówek i tak Bóbr coraz bardziej naturalnie czyszczony dopływa do Bolesławca, gdzie nawet wędkarze wykorzystują starorzeczka i wyrobiska jako tereny wędkarstwa, gdzie tą wodą trochę oczyszczoną napęlnia się baseny kąpielowe.

Z Bolesławca Bóbr przyjmuje nowy ładunek zanieczyszczeń i ścieków. Nieporozumieniem jest fakt, że istniejąca od końca XVI wieku, to jest od 1581 roku oczyszczalnia ścieków, jedna z najstarszych w Europie, jest dziś nie w pełni czynna. Jest to bowiem w pewnym sensie zabytek techniki wielokrotnie modernizowany i sprawny. A skandalem jest, że ta oczyszczalnia przyjmuje tylko część ścieków z miasta, a reszta i to w znacznej ilości, bez oczyszczania jest odprowadzana obok niej. Są to ścieki z osiedli mieszkaniowych nowego Bolesławca.

3 km poniżej Bolesławca Bóbr przyjmuje bardzo poważny ładunek zanieczyszczeń z Zakładów Przemysłu Chemicznego „Wizów” i tak dopływa do Żagania i Szprotawy. W międzyczasie znów się nieco oczyszcza przed dopłynięciem do Odry w zbiorniku elektrowni wodnej w Dychowie, który także był wybudowany, żeby retencjonować wody czyste, a retencjonuje zanieczyszczone i tak jak Pilchowice staje się oczyszczalnią rzeki.

Do Odry wpływa Bóbr jako rzeka stosunkowo czysta biorąc pod uwagę poważne zanieczyszczenie O'ry.

Zmienność zanieczyszczenia zarówno w Odrze jak i w Bobrze charakteryzuje się tym, że zanieczyszczenie to jest mniejsze im więcej wody przepływa rzekami. Mniejsze jest w czasie powodzi, a większe w okresach suchych. Należy tu jednak pamiętać, że w czasie powodzi mniejsze jest zanieczyszczenie biochemiczne a naturalne znacznie większe, bo ilości zawiesin, które niosą wody Bobru, na przykład w Jeleniej Górze, są około 20-krotnie wyższe niż ilość zawiesin transportowana w czasie normalnych stanów.

Bóbr jest zatem na razie dla rekreacji, wędkarstwa i sportów wodnych rzeką straconą.

Co staramy się robić? Przede wszyst-

kim budować oczyszczalnię ścieków. Pisałem o problemie Jeleniej Góry. Jest on już prawie rozwiązany, ale na dziś. Natomiast za 10 do 20 lat zagadnienie ponownie wystąpi, gdyż ilość ścieków odprowadzana z miasta, żeby mogła być oczyszczona, wymaga trzykrotnie większej oczyszczalni niż ta, którą wybudowano.

Powstaje oczyszczalnia ścieków w Kamiennej Górze, której eksploatację przewiduje się za 5 lat. Wtedy tak bardzo nie zanieczyszczą rzeki ścieki z Janowic, tym bardziej, że Fabryka Papieru będzie musiała kiedyś swoje ścieki oczyszczać, inaczej zbankrutuje.

Zyjemy w dobie reformy gospodarczej, a więc rozumiemy w jej kategoriach. Kto niszczy dobro narodowe i to drogie — bo takim jest woda (dla orientacji — 1 m³ wody produkowanej przez wodociąg jeleniogórskie będzie kosztował ok. 30 zł) i produkuje wyrób, choćby nawet potrzebny dla rynku, ale nadmiernie drogi — ten istnieć w zreformowanej gospodarce kraju nie będzie mógł.

Problem czystości rzeki Bóbr, przynajmniej do Bolesławca, zostanie w ciągu najbliższych 10 lat prawdopodobnie rozwiązany, gdyż przyroda pomoże nam kilkoma powodziami, oczyści z osadów zbiorniki Pilchowic i Perłę Zachodu.

Problem Wizowa, jest problemem samym w sobie. Ale znów rozumując w kategoriach reformy gospodarczej, nie może istnieć zakład, który produkuje nawet potrzebne gospodarce narodowej surowce i produkty i jednocześnie niszczy tak niezbędne dla województwa zielonogórskiego zasoby użytkowe wód powierzchniowych.

Dlaczego piszę — niszczy? Dlatego, że w województwie zielonogórskim wszystkie miasta i jednostki osadnicze położone nad Bobrem zmuszone są do ucieczki z ujęciami dla wodociągów od rzeki. Przecież to znowu paradoks — miasta leżące nad rzeką nie mogą czerpać z niej wody, a więc budują drogie ujęcia o niewystarczającej i zmiennej wydajności.

Problem wody jest też ważny, gdyż jest ona niezbędnym surowcem w rolnictwie. Kraj nasz postawił ostatnio — i słusznie — na samowystarczalność w gospodarce żywnościowej. Mieliliśmy wspaniałą vegetację nie rok 1982 — rok w którym bilans energetyczny, energii słonecznej był chyba najkorzystniejszy w ciągu ostatniego

stulecia. Można to wywnioskować po po rozmiarze suszy, która w województwie zielonogórskim również była największa w ostatnim stuleciu. A więc powinniśmy mieć rok olbrzymiego urodzaju. A jaki mieliśmy? Na luźnych glebach województwa zielonogórskiego, na żyznych glebach doliny rzeki Bóbr plony były niższe niż przeciętne. W województwie zielonogórskim ogłoszono stan klęski żywiołowej, importowano paszę z innych regionów. Wyszły zboża i inne uprawy. Susza zahamowała właściwą vegetację lasów osłabionych wystąpieniem szkodników owadzych w latach 1980—81.

Dlaczego? Dlatego, że nie było wody. Gdybyśmy mieli czystą i zretencjonowaną wodę Bobru, rok ten wspominalibyśmy jako rok epokowy, który dała nam przyroda, gdyż wtedy wyprodukowaliśmy najwięcej żywności.

Odbiegłem trochę od tematu czystości Bobru, turystyki i bezpośredniego wykorzystania rzeki, do tematu pośredniego — użytkowania wód. Pośrednie użytkowanie bowiem Bobru i Kwisy, największego jego dopływu, może być dla nas skarbem, jeśli uporamy się z problemem zanieczyszczeń, które są większe w czasie suszy, bo mniej wody płynie i bardziej skoncentrowane i jeśli się uporamy z problemem wyrównania i retencjonowania w zbiornikach zasobów wodnych. Co mam tu na myśli? Mielśmy powódzie w latach 1979—1980 i każdy z nas wzdychał wtedy, żeby szybciej ta woda spłynęła do morza. Mamy co wiosny roztopy i każdy tylko po cichu myśli aby nie było wylewów, byleby woda zmieściła się w korycie, byleby znów tylko opłynęła do morza. Tak było również w 1982 roku na wiosnę. Gdybyśmy wodę z roztopów śniegowych i wiosennych opadów zatrzymali w zbiornikach, gdybyśmy mieli więcej tych zbiorników, gdybyśmy ją zretencjonowali, to przypuszczam, że nie tylko korzystny słonecznie rok 1982, ale całe następne tak korzystne energetycznie lata, byłyby dla nas okresem olbrzymiego urodzaju, może nawet jak biblijne „7 lat tłustych”.

Wróćmy jednak do terenów górskich, terenów źródłowych rzeki Bóbr. Są one najważniejsze. Kiedy pisałem w poprzednim numerze o Bobrze, zauważyłem, zresztą zgodnie z prawdą, że pierwsza wieś

Bukówka wpłynęła już na zanieczyszczenie. Ktoś może się zdziwić, że wieś może to spowodować. Pamiętajmy, że Bóbr koło Zagania, jest taki jak Wisła powyżej Krakowa, a Bóbr koło Bukówki jest taki, jak szerszy rów, w którym płynie niewiele wody i tam przedostające się ścieki mogą spowodować poważne szkody.

W całym dorzeczu górskim Bobru problem zanieczyszczenia od źródeł jest taki sam, jak we wsi Bukówka. Rzeka Łomnica jest czysta do granic Bierutowic, Jedlica — do granic Kowar, Świdnik — do pierwszych domów wsi Ogorzelec, Opátówka — do pierwszych domów wsi Piaszowice, a później wszystkie te rzeki w mniejszym lub większym stopniu są zanieczyszczone. Kamienna, jeden z największych dopływów Bobru, o powierzchni 270 km², wypływa z najbardziej wodochłonnych terenów Sudetów Zachodnich. Jest czysta aż do pierwszych domów wczasowych usytuowanych nad nią i jej dopływami w Szklarskiej Porębie.

Rzeka Podgórna jest czysta do Przesieki, ale w Cieplicach wpadając razem z Wrzosówką do Bobru jest już poważnie zanieczyszczona. Dla przykładu podam, że w Jeleniej Górze tylko potok Rakownica jest potokiem czystym, ale też do granic zabudowy, gdyż ścieki z Osiedla Pomorskiego zanieczyszczają jego wody w dolnym biegu. Jest zatem jak gdyby zasada, że wody rzek i potoków w kontakcie z pierwszą zabudową, pierwszym budynkiem stają się wodami w dużej mierze bezużytecznymi.

Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo złożone i niecelowe byłoby ich szczegółowe analizowanie. Zresztą zrobiono to już wielokrotnie i dostatecznie wyczerpująco. Zanieczyszczenie rzek i potoków w górnych częściach dorzeczy jest problemem naszych czasów, który wystąpił z różną ostrością w wielu krajach. Jesteśmy świadomi faktu, że u nas osiągnął on pewną dopuszczalną barierę, a zatem musimy wszystko zrobić, aby ten stan zmienić, po to by odzyskać pełną i wszechstronną użyteczność tych wód, będących dobrami, których znaczenie nauczyliśmy się cenić.

BOGUSŁAW MIELCZAREK



Bolków

Fot. Hasz

OCHRONA PRZYRODY PO DRUGIEJ STRONIE KARKONOSZY

Karkonosze, najwyższe pasmo Sudetów, zajmują obszar około 650 km², przy czym 72% z tej powierzchni leży w granicach Czechosłowacji, a 28% przypada na teren Polski. W Sudetach jedynie na obszarze Karkonoszy istnieją dwa przygraniczne parki narodowe. Park narodowy po stronie polskiej obejmuje powierzchnię około 55 km², a po stronie czeskiej — około 385 km². Rozciąga się on na wschodzie od Grzbietu Lasockiego do Przełęczy Szklarskiej na zachodzie. Na południu sięga po okolice miejscowości Sklenářovice, Janské Lázně, Vrchlabi i Rokytnice, a na północy przebiega wzdłuż granicy państwowej z PRL. Wspomniany teren charakteryzuje się bogatą rzeźbą, spowodowaną działalnością licznych strumieni spływających z Głównego Grzbietu. Szczególną malowniczością wyróżnia się

górny odcinek doliny Łaby zwany Sedmi Doli. Na północny wschód od miejscowości Spindlerův Mlýn leży jedyne pasmo karkonoskie posiadające typową grań, czyli ostro zakończony grzbiet skalny bez drzew i krzewów, tzw. Kozi Grzbiet. Podobnie jak po stronie polskiej również i u naszych południowych sąsiadów największą atrakcją krajobrazową Karkonoszy są liczne kotły polodowcowe, z których tzw. Upská jáma jest dobrze widoczna z okolic Śnieżki.

Ze względu na zbliżającą się 20-tą rocznicę istnienia parku narodowego po stronie czeskiej (zwanego w skrócie „Krnáp”) pragniemy Czytelnikom przybliżyć zagadnienia związane z historią i rozwojem idei ochrony przyrody na tym terenie. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że teren

objęty ochroną prawną po stronie czeskiej jest 7 razy większy niż w Karkonoskim Parku Narodowym.

W związku z występowaniem w Karkonoszach rozmaitych metali już w średniowieczu nastąpił silny napór człowieka na te góry, zwłaszcza od strony południowej. Wydobywanie metali od XII wieku, oraz powstanie hut szkła w XIV wieku, spowodowało wzrost zapotrzebowania na energię, którą pozyskiwano poprzez spalanie drewna pochodzącego z okolicznych lasów. Na początku XVII wieku specjalne komisje wysłane z Pragi stwierdziły zastraszającą dewastację lasów karkonoskich, co znalazło potwierdzenie w kilku późniejszych publikacjach. Dalsze szkody poczynił wypas bydła nad górną granicą lasu, wskutek czego doszło do usunięcia znacznej części zarośli kosodrzewiny celem zwiększenia powierzchni pastwisk. Wspomniana gospodarka rabunkowa w lasach karkonoskich trwała co najmniej do połowy XIX wieku. Pierwszymi prawnymi aktami chroniącymi przyrodę były zarządzenia władz czeskich z roku 1904 o wprowadzeniu gatunkowej ochrony niektórych roślin, oraz z roku 1920 o utworzeniu pierwszego rezerwatu przyrody w Karkonoszach czeskich w dolinie Lapský důl. Następnie rezerwaty przyrody utworzono w roku 1930, a obecnie jest ich 10: „Obří důl”, „Úpské rašeliniště”, „Černohorské rašeliniště”, „Rýchorská květnice”, „Rýchorská studánka”, „Rýchorský bukový prales”, „Labský důl”, „Pančické rašeliniště”, „Kotelné jámy”, „V Bažinkách”.

Działalność władz Parku na rzecz ochrony przyrody i środowiska w Karkonoszach czeskich realizowana jest poprzez własne placówki naukowo-dydaktyczne, oraz muzeum w Vrchlabi i bibliotekę z dobrze rozbudowanym działem informacji bibliograficznej i liczną kadrę fachowców, tworzących jednocześnie zespoły wydawnicze. Dla przykładu można podać, że biblioteka w roku 1980 prowadziła korespondencję z ponad 100 parkami narodowymi z 14 państw, oraz z organizacjami ochrony przyrody działającymi na terenie 28 krajów. Z wymiany pozyskano w tym czasie 162 woluminy czasopism i innych wydawnictw. Przy bibliotece znajduje się również ogromny dział dokumentacji fotograficznej. Ponadto Park posiada własną straż porządkową, której obowiązkiem jest sprawowanie nadzoru nad właściwym korzystaniem ze środowiska naturalnego. Ma ona prawo do nałożenia kar zarówno osobom indywidualnym, jak

też organizacjom, lub instytucjom za nieprzestrzeganie obowiązujących na tym terenie przepisów. Mają ona ogólnie rzecz biorąc na celu ochronę krajobrazu i zasobów przyrody jako mienia społecznego. Kadra naukowo-dydaktyczna prowadzi i koordynuje wszechstronne badania obejmujące następujące zagadnienia kompleksowe:

- inwentaryzację flory i fauny,
- ustalanie wpływu człowieka i jego gospodarki na rodzimą przyrodę (np. szkodliwe oddziaływanie turystyki i przemysłu),
- wspomaganie niektórych ginących gatunków zwierząt poprzez chów i wypuszczanie na wolność osobników samodzielnymi (np. pstrąg, głuszc, ryś),
- zbiór nasion, hodowla kontrolowana i wysadzanie na odpowiednich stanowiskach rzadkich roślin, zwłaszcza endemitów,
- badania nad owadami występującymi masowo, posiadającymi znaczenie szkodliwe dla gospodarki narodowej, np. nad wskaźnicą modrzewianeczką, kornikiem drukarzem, borecznikiem rudym i innymi, celem wypracowania metod ich skutecznego zwalczania,
- odbudowa drzewostanów dolnoregłowych zdewastowanych gospodarką człowieka, czyli likwidacji sztucznych monokultur świerkowych na miejscu dawnych lasów z dużym udziałem buka.

Powyższym celom służą między innymi stacje terenowe. Stacja botaniczna w Vrchlabi prowadzi gospodarstwo szkółkar-skie hodujące drzewa i krzewy dla potrzeb parku, oraz ogrodnictwo rozmnażające niektóre rzadkie rośliny zielone. Stacja ta jest jednocześnie „bankiem genów”, przy czym w roku 1980 hodowano tam 49 gatunków roślin. Stacja zoologiczna nastawiona jest na hodowlę rzadkich i ginących gatunków zwierząt, zwłaszcza pstrąga i głuszcza. W roku 1980 hodowano tam 78 gatunków ptaków i ssaków.

Muzeum Parku Narodowego w Vrchlabi zajmuje gigantyczny budynek poklasztor-ny, posiada szereg działów oraz filii w Jilemnicach i jest zorganizowane z wielkim rozmachem. Wspomniany budynek poklasztorowy jest zabytkiem, który został pieczołowicie odremontowany z zachowaniem dawnego wystroju. Prace Muzeum obejmują nie tylko nauki przyrodnicze, jak botanikę, zoologię, geologię i geogra-

fię, ale również nauki związane z rozwojem kultury na tym terenie, jak: etnografia, malarstwo i grafika regionalna.

Na szczególną uwagę zasługuje bogata działalność wydawnicza inspirowana przez władze Parku Narodowego. Obok licznych wydawnictw nieperiodycznych, jak pocztówki, plakaty, informatory, ulotki, przewodniki po przyrodniczych ścieżkach, pozycje książkowe, ukazuje się znane z wysokiego poziomu merytorycznego czasopismo „Opera corcontica”, publikujące prace z zakresu badań naukowych tutaj prowadzonych (do chwili obecnej wyszło 19 roczników), czasopismo „Krkonosé” o ładnej szacie graficznej, zbliżające czytelnikom historię i aktualności parku narodowego, oraz regionu, pismo ornitologiczne „Prunella”, a także roczniki administracji parki narodowego, wydawane od roku 1977 w języku czeskim, a od roku 1980 także w języku angielskim jako „Yearbook”.

Służby terenowe parku, oraz społeczni strażnicy ochrony przyrody mają swój odrębny kwartalnik.

Godna naśladowania jest niezwykle urozmaicona działalność dydaktyczna naszych południowych sąsiadów. Od roku 1967 zaczęto urządzać przyrodnicze ścieżki dydaktyczne. Wzdłuż tych szlaków oznaczono ilustrowanymi tabliczkami większość obiektów botanicznych, a także wprowadzono objaśnienia dotyczące określonych zespołów roślinnych. Obecnie takich ścieżek istnieje sześć, a jedna aktualnie jest przygotowywana wspólnie z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym i Karkonoskim Parkiem Narodowym na odcinku „Drogi Przyjaźni” (czerwony szlak) między Przełęczą Karkonoską, a Szrenicą. Tabliczki objaśniające będą tu w języku polskim i czeskim.

W ciągu ostatnich lat utworzono szereg punktów informacyjnych „Krnapu”, w których zainteresowani mogą uzyskać zarówno informacje ustne, jak również nabyć wydawnictwa, oraz obejrzeć plansze i małe wystawy dotyczące regionu. Punkty takie znajdują się między innymi w miejscowościach: Vrchlabi, Špindlerův Mlýn, Pec pod Sněžką, Harrachov, Rokytnice, Vrbatova Bouda i Janské Lázně. Organizowane są też w nich na zamówienie prelekcje popularno-naukowe. W paśmie górskim Rýchory Park posiada własny budynek — tzw. „Szkołę Młodych Ochroniarzy”, gdzie prowadzone są kursy szkoleniowe dla zorganizowanych grup

młodzieży. Trwają one przeciętnie 2—3 tygodnie, a w ciągu jednego sezonu letniego przeszła się 750 osób (dane z roku 1975). Kursy mają charakter obozów i często w nich biorą udział grupy zagraniczne.

Interesujący jest również przyjęty przez Czechów system organizowania akcji porządkowych. W poszczególnych latach stawia się tam służby terenowe i organizacje ochrony środowiska na wybrane wycinki porządkowania terenu. I tak na przykład w jednym roku działano na rzecz gospodarki odpadkowej, w następnym pilnowano estetycznego wyglądu zabudowań, kiedy indziej stawiano się na uporządkowanie gospodarki ściekowej. W przeciwieństwie do przyjętych u nas zwyczajów, tam opieszalszych gospodarzy potraktowano bardzo rygorystycznie i w skrajnych przypadkach „uhonorowano” opublikowaniem dokumentacji fotograficznej z jednoczesnym podaniem adresów. Kary wymierzone narastają tu progresywnie do ilości upomnień. Władze Parku utworzyły też prężnie działający Klub Społecznych Strażników Ochrony Przyrody. Warto zaznaczyć, że administracja jest organizatorem wielu udanych konkursów fotograficznych o tematyce przyrodniczej i ochroniarskiej, a także sesji naukowych, których wyniki są wykorzystywane w praktyce. Prawie od chwili utworzenia „Krnapu” utrzymywana jest współpraca z parkiem narodowym po stronie polskiej. Mniej więcej raz na dwa lata spotykają się rady obu parków celem uzgodnienia wspólnych celów. Administracje spotykają się częściej, przy czym wymienia się tu spostrzeżenia na rzecz praktycznej działalności ochroniarskiej i porządkowej.

Porównując metody ochrony przyrody i środowiska po obu stronach Karkonoszy trzeba przyznać, że aczkolwiek w Polsce park narodowy istnieje prawie 5 lat dłużej, to nasi sąsiedzi mają znacznie większe osiągnięcia w tym zakresie. Drogi obrane dla realizacji celów po obu stronach są różne. W Czechosłowacji przyjęty w roku 1975 plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje, że powierzchnię objętą ochroną ścisłą będzie się sukcesywnie powiększać stosownie do wyników na bieżąco prowadzonych badań. W ostatnim czasie objęto ochroną rezerwatową cały obszar leżący nad górną granicą lasu (analogicznie jak u nas). W granicach Parku znajdują się tereny zamieszkałe z rozbudowaną infrastrukturą wypoczynkową. Pełnią one jednocześnie funkcję strefy

buforowej (otuliny) dla rezerwatów przyrody i w związku z tym realizuje się tam plany ograniczenia rozwoju przemysłu i bazy wczasowo-turystycznej. Dla spełnienia zadań o znaczeniu ogólnospołecznym (wczasy, turystyka, sporty zimowe) wyznaczone zostały określone środki, jak Harrachov, Spindlerův Mlýn i Pec, gdzie stworzono bardzo dobrą bazę zwłaszcza dla sportów zimowych, jak różnego typu wyciągi, nartostrady i skocznie. W ramach ochrony czystości powietrza ograniczono ruch pojazdów indywidualnych na rzecz wprowadzenia sprawnej komunikacji publicznej. Dobra organizacja, liczne parkingi strzeżone, oraz częste kontrole dro-

gowe ze strony milicji i straży parkowej zmuszają kierowców do zachowania należytej dyscypliny.

Niestety park narodowy po stronie polskiej nie doczekał się jeszcze właściwie opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego. Ze względu na inny zakres kompetencji jego władz u nas będą one miały w przyszłości znacznie bardziej ograniczony wpływ na kontrolę gospodarki w planowanej strefie otuliny parku.

ALFRED BORKOWSKI

BERNARD KONCA



Fot. Hasz

LEGENDY ZAMKÓW JELENIOGÓRSKICH

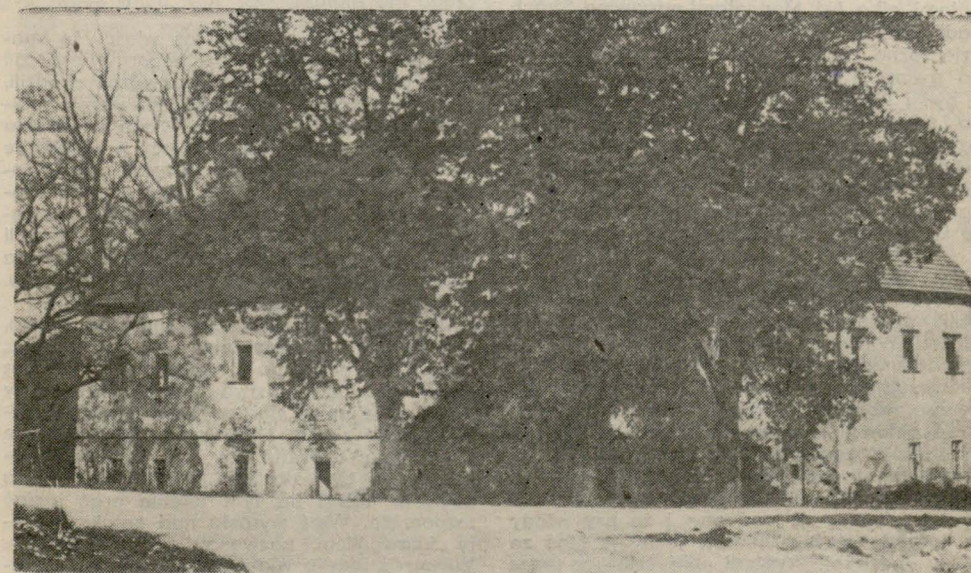
O KASZTELU NAD PIJAWNIKIEM

Niemożliwością było kiedyś przedostać się przez bagna w miejscu, gdzie dziś jest Czarne, dzielnica Jeleniej Góry. Było tam grzęzawisko głębokie, bagienną roślinnością tylko porośnięte. Nie można było przez nie ani łódką przepłynąć, ani też przejść pieszo, a woły rycerza Stanisza, który pod Witoszą mieszkał, gdy w to bagno kiedyś wlażył, to przez noc tak w nim ugrzęzł, że w żaden sposób ich wyciągnąć nie można było i całkiem je pochłonięto.

Ale przybyli kiedyś ludzie z Legnicy z polecenia księcia Henryka Pobożnego, przynieśli topory ze sobą, wycięli drzewa najbliżej wody stojące i zbudowali z nich kładkę wiodącą ku środkowi bagniska. Potem pni dębowych ze dwieście, albo i więcej tą kładką przenieśli i w bagno rzucali, układając obok siebie. Nosili te pnie tak długo, aż dolna

warstwa przycięnięta górnymi tonąc przesłała i na twardym gruncie osiadła. Ostatnią, górną warstwę pni ludzie przykryli ziemią i kamieniami noszonymi w koszach i workach, aż wyspa powstała niewielka, na której suchą nogą stanąć można było.

Potem przywędrowali tam jacyś inni ludzie i z kamienia łupanego na stoku najbliższego wzgórza kasztel niewielki na wyspie stawiać zaczęli. Stał on w jedno lato. Niewielki był, wodą i bagnem otoczony ze wszystkich stron, do którego jedyny dostęp prowadził po wąskiej kładce, rozbieranej na każdą noc. Zimą tylko, gdy mróz zmroził bagno i wodę, można było po lodzie dojść do murów, ale nikt tego nie czynił, wiedząc że groźne, wygłodniałe psy we wnętrzu kasztelu trzymane, rozszarpałyby każdego kto dostałby się pod ich kły.



Ruiny pałacu w Czarnem

Do jakich celów kasztel ów służył, nie wiedział nikt. Ludzie okoliczni dostrzegali tylko, że nikogo nie wpuszczano do wnętrza, a wszystko co przywożono, wnosili sami mieszkańcy kasztelu. Było ich tam dwóch lub trzech, ale nic o nich nie wiadomo, bo ani oni z nikim nie rozmawiali, ani też na żadne pytania odpowiadać nie chcieli. Poza kasztel nie wychodzili nigdy, ani z murów na okolicę nie spoglądali. Na temat tego co się znajdowało wewnątrz gadki i domysły chodziły przeróżne. Najczęściej mówiono o skarbach książęcych tu strzeżonych, w kurtach skrzyniach złożonych. Byli i tacy, którzy twierdzili, że skrzyń tych jest tyle, ilu apostołów posiadał Jezus Chrystus i że każda z nich jest zamknięta na tyle zamków ile jest dni w tygodniu, a klucze od nich sam książę Henryk Pobożny przy sobie nosi i nigdy się z nimi nie rozstaje.

Któregoś dnia dowiedzieli się ludzie czegoś więcej. Jeden z pachotków rycerza Stanisza usłyszał płynący od kasztelu śpiew kobiecy. Późnym wieczorem zakładał siadła na zajęcie przy kamieniu Żabiniec pod Ziębińcem i w wieczornej ciszy tam głos słyszał wyraźnie. Słów owej pieśni nie rozumiał ale melodia jej była bardzo tęskna i powolna. Pojęto wtedy, że kasztel ten jest więzieniem i że przebywa w nim jakaś kobieta.

Potem przyszły dni, w których nie mówiło się ani o tajemnym kasztelu, ani o kobiecie która w nim tęskne śpiewy nuci, lecz tylko o ludożercach jakichś, którzy nadchodzili od strony gdzie słońce wschodzi, a których Mongołami, albo też Mongołami nazywano. Strach padł wówczas wielki na całą okolicę, a ludzie różne znaki na niebie widywali. Podobno gwiazdy w krzyż na niebie się ułożyły, a byli i tacy, którzy twierdzili iż śmierć białą na gwiazdach z ogonami widzieli. Strach wzrósł jeszcze bardziej, gdy napłynęła fala uchodźców z Krakowa, Sandomierza, Wrocławia i innych grodów. Opowiadali ci ludzie opowieści o owych Mongołach tak straszne, że krew w żyłach mroziła.

Aż wieść przysłała z Legnicy od księcia Henryka, że każdy zbrojny ma ruszyć do walki przeciwko tym antychrystom z piekła rodem. Wieść tę przyniósł kasztelanowi rycerz niemiecki, którego poznał on kiedyś w Niemcy, gdy z księciem tam przebywał. Rycerz nazywał się Ernest Nimtsch i najpierw z kasztelanem rozmawiał, a potem jeden z pachotków zamkowych poprowadził go do tajemniczego kasztelu na bagnach. Pachotek ten opowiadał potem, że po kładce poszedł rycerz Nimtsch aż pod mur i że psy wtedy w kasztelu głośno ujadły, jakby je ktoś ze skóry obdzierał. Wyszedł jakiś człowiek przez furtkę w murze i Nimtsch pierścień jakiś mu

pokazał i rozmawiał przez chwilę. W kilka pacy później pachotek kasztelański dostrzegł, że rycerz został przez chwilę sam przed furtką, a nad kasztelelem zaczął unosić się dym i jacyś dwaj zbrojni ludzie po kładce wraz z nim przebiegli. Zanim na konie wsiedli ogień ukazał się nad murami i krzyk przeraźliwy było słyszeć. Jakaś kobieta krzyczała głośno, a głos jej głuszyły szczekania i wycia psów.

W dwie niedziele później przysłała wieść z Legnicy, że bitwa tam była ogromna i że zginął w niej sam książę Henryk. Ale i ludojadów ze wschodu padło tam tak wielu, że już dalej iść się bali i do swego kraju, gdzie tam za morzami leżącego, powrócili.

Zginął też w tej bitwie jeleniogórski kasztelan wraz z synem, rycerz Stanisza spod Witoszy, prawie wszyscy tarczownicy z Wojanowa i placz słyszeć było wszędzie, a nie radość z powodu zwycięstwa.

I wtedy to po kładce przez bagno jakieś wyrostki przeszły i do wnętrza spalonego kasztelu się dostały. Wieść przyniosła, że nie ma tam nikogo i że pośród spalonych belek jeno szkielety psów się walają i jakiś szkielet człowieka. Był to szkielet dziewczyny, chyba tej której śpiewanie słyszał kiedyś wieczorem jeden z ludzi Stanisza. Pochowano te kości na pogorzelisku, wykopując tylko tyle ziemi ile na dębowych pniach jej było. Przy okazji różni tam już po kątach chodzili i skarbów szukali, ale prócz żelazta i kilku potłuczonych garnków glinianych niczego nie znaleźli.

W rok później puścił ktoś wieść, że spalony kasztel zapada się w bagno. Nie mogli uwierzyć w to niekiedy i sprawdzali, a potem głowami kiwali ze zdziwienia wielkiego, widząc że mury faktycznie z każdym dniem stawały się coraz niższe i w bagnie się zanurzały. Raz to nawet ludzie idący nocą w stronę Witoszy, dostrzegli w księżycowej poświacie białą postać kobiety chodzącą po murach spalonego kasztelu i słyszeli śpiew od tych murów idący. Melodia była tęskna, wolna i jakby skargę czyjąś wyrażała.

W wiele lat później osuszono całe bagno, przekopując i pogłębiając koryto potoku, którym czarna woda popłynęła i w którym namnożyło się mnóstwo pijawek. Ale już w tym czasie mury starego kasztelu tylko ledwie ponad ziemię widoczne były. Osuszenie bagna spowodowało, że bez wszelkiej obawy można było do tych ruin podejść suchą nogą, a nawet na tym terenie orać i siał rozpoczęto. Wieś wyrosła nad potokiem, który Pijawnikiem nazwano, a wieś Czarne. Wówczas ledwie widoczne z ziemi mury starego kasztelu właściciel wsi wykorzystał jako

fundamenty pod budowę swego pałacu, który do dzisiejszego dnia tutaj stoi.

I do dziś opowiadają ludzie o jakiejś

O RYCERZU JURIJU

Po wyzwoleniu Jerozolimy spod jarzma arabskiego w 1098 roku i po ustanowieniu Królestwa Jerozolimskiego, kiedy rycerz duński Peter Vlöst wracał do swej ojczyzny przez Polskę, przystąpił do drużyny księcia Bolesława Krzywoustego, który w jakiś czas później mianował go swym namiestnikiem na Dolnym Śląsku, w miejsce palatyna Magnusa i polecił zamieszkać we Wrocławiu. Ponieważ miał Vlöst w znaku Łabędzia, polski ród Łabędziców za swego go uznał i Włostem, Włostem lub Włostowicem go nazwano, a że z wyprawy krzyżowej bogaty wrócił, bo wiele srebra i złota przywiózł, ożenił go Łabędzice małopolscy z krewniaczką księcia przemyskiego, ruską księżniczką, Marią. Księżniczka owa przybyła z bogatym dworem i licznym orszakiem kijowskich rycerzy do Wrocławia. Wśród nich był Jurij, którego urzekły śląskie grody, a także góry nad Bobrem stojące. Młody ten rycerz, pochodzący z równin nad leniwie płynącym Dnieprem, po kilkudniowym pobycie u kasztelana jeleniogórskiego Strupicza, zakochał się tak bardzo w górskich potokach o kryształowo-czystej wodzie i gęstej puszczy, pokrywającej strome zbocza ośnieżonych szczytów, że padł swej pani do stóp i prosił o pozwolenie opuszczenia Wrocławia.

Lubiła Maria Włostowa wesołego rycerza, więc choć przykro jej było rozstać się z nim, przystała na to by Jurij w górach pozostał. Przedstawiła sprawę mężowi i gdy ten wyraził zgodę, rycerz Jurij został drużynnikiem Strupicza. Polubił go kasztelan za uczciwość, skromność i śpiewną ruską mowę, której słuchał jesieniami wieczorami, siedząc przy płonących polanach na kominie. Był trochę śmieszny, bo szczyty gór po swojemu nazywał „werchami” lub „werszkami”. Uśmiechał się ludzie miejscowi, gdy kalecząc polską mowę, zamieniał słowo „góra” na słowo „werszek”. Nawet miarę łokciową,

dziewczynie, która tam się czasami ukazuje, a która prawdopodobnie była kiedyś więzieniem w kasztelu tu istniejącym, nim spłonął i zatonął w bagnie.

Któregoś dnia, bez opowiedzenia się kasztelanowi, rycerz Jurij znikł z zamku jeleniogórskiego wraz z koniem. Wrócił po trzech niedzielach i to nie sam. Przywiózł grupę ludzi. Byli to italscy murarze i kamieniarze, których z Wrocławia zabrał. Przedstawił też pergamin z pieczęcią palatyna Piotra Włosta, z którego wynikało, że zezwolonym jest Jurijowi budować kamienny kasztel w dowolnym miejscu nad rzeką Bóbr, przez niego wybrany. Powstał on tuż nad Bobrem, na skalistym wzgórzu Koziniec, gdzie nie rosła nie chciało i gdzie tylko marna trawa, oraz drobne krzaki kozy szczypać przychodziły. A zamek ten od przezwiska właściciela „Werszki” nazwano.

Jedenaście lat przeżył Jurij w swym zamku na Kozincu, posłusznie wykonując polecenia kasztelana Strupicza z Jeleniej Góry. Przez długich jedenaście lat wiernie służył namiestnikowi Bolesława Krzywoustego, palatynowi Włostowi i na każde jego wezwanie ciągnął na bój wraz z sześcioma wojami, których miał obowiązek wystawiać. Kto wie ile lat jeszcze mieszkałby na Kozincu, gdyby nie stała się rzecz nieprzewidziana. Zakochał się w córce setnika tarczowników kasztelańskich z pobliskiego Wojanowa. Nie żył w zgodzie z jej ojcem i spodziewał się, że ten napewno dobrowolnie córki swej za żonę mu nie odda. Dlatego postanowił dziewczynę porwać. Namawiana do ucieczki narzeczona, zdradziła tajemnicę swej piastunce, a ta z kolei powiadomiła jej ojca.

Porwawczy dziewczynę, uszczęśliwiony Jurij dotarł do swego zamku wraz z nią, ale tu, zamiast kapłana z Jeleniej Góry,

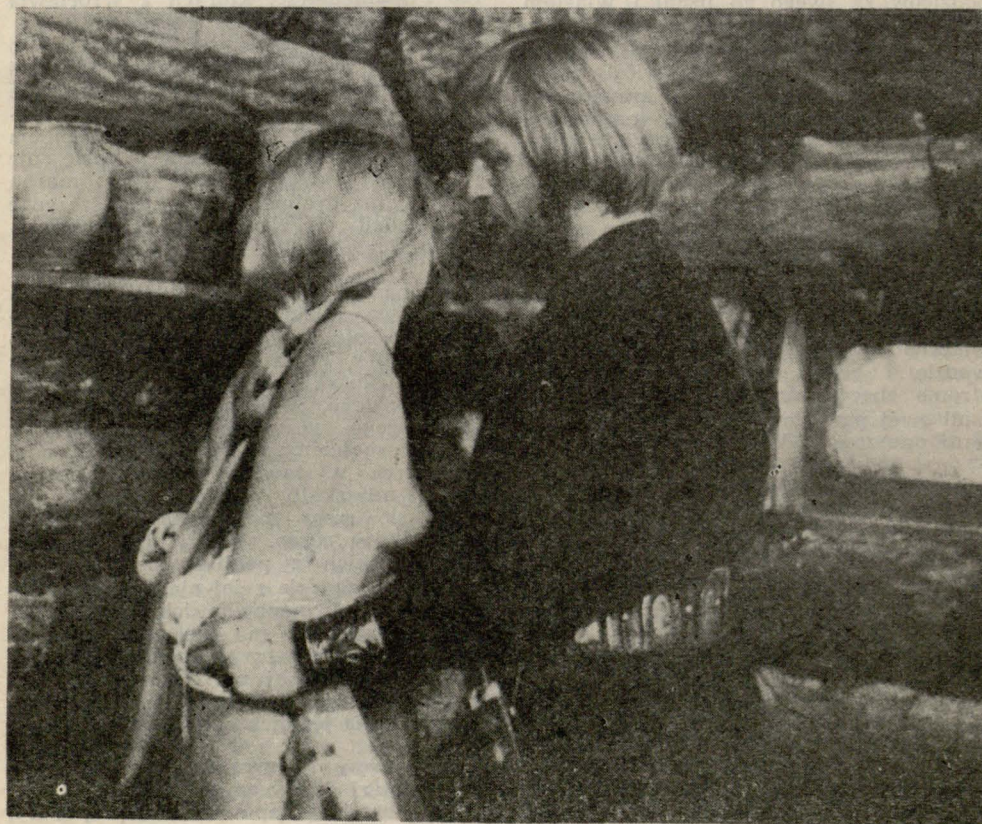
oczekiwał w przebraniu mnicha ojciec jego wybranki. Gdy tylko zobaczył Jurija, wchodzącego wraz z córką do sieni zamkowej, wyjął ukryty pod habitem miecz i napadł na niego. Miecz setnika kasztelańskich tarczowników, przebranego za zakonnika, spadł wpławdzie na Jurija, raniąc go, ale ten zdążył jeszcze zadać cios śmiertelny przeciwnikowi w głowę.

Nie ślub młodych, a pogrzeb ojca wybranki odbył się dnia następnego, a w trzy dni później pochowano rycerza Jurija, który zmarł z upływu krwi.

Od dnia jego śmierci, w zamku Werszki na Kozieńcu zaczęło straszyć. Ukazywać

się począł nocami duch setnika tarczowników kasztelańskich z Wojanowa, który w zakonnym habicie, z mieczem pokrywawionym w dłoni i z raną na głowie chodził po dziedzińcu przed schodami wiodącymi do zamkowej sieni. Nazywano go upiorem z Kozieńca. Prawdopodobnie widywano go też parokrotnie i na grobie córki w Wojanowie, która zmarła w cztery niedziele po śmierci Jurija. Upiór ten przestał się ukazywać dopiero wtedy gdy w pobliżu Kozieńca wybudowali mieszkańcy wsi Dąbrowica kościół.

ALEKSANDER WIĄCEK



Z KART HISTORII

ORKIESTRA ALEKSANDRA SZYMCZAKA

Miesiąc temu Janusz Rajkowski pisał o pierwszej orkiestrze symfonicznej, jaka powstała w Jeleniej Górze, a którą kierował Maksymilian Ptaszyński. Szefem drugiej orkiestry był Aleksander Szymczak — muzyk, pedagog, społecznik, wspaniały człowiek. Jego i jego zespół chcielibyśmy dziś przedstawić.



„Już w szkole podstawowej uczyłem się grać na skrzypcach. Wówczas już też wiedziałem, że swoje życie poświęcę muzyce. Potem była szkoła muzyczna, a w latach 1927—1930 grałem w kinie na skrzypcach i klawecie. Obrazowi filmowemu towarzyszyła wtedy orkiestra, która na próbach oglądała film i przygotowywała repertuar dla niego odpowiedni. Ponieważ filmy były nieme, nasza muzyka wzbogacała ich wartość. Trzeba powiedzieć, że była to dobra orkiestra. Wie pan, ludzie często przychodzili nie na film, lecz aby posłuchać naszej muzyki. A cała rzecz działała się w Czortkowie koło Stanisławowa w województwie tarnopolskim. Myślę, że można byłoby napisać całą powieść o muzykach pracujących w kinach.

Później poszedłem do wojska, gdzie też grałem. Tam po dwóch latach zostałem zastępcą kapelmistrza, a następnie kapelmistrzem. Po wyjściu z wojska koncertowałem w Czortkowie przez cztery lata, to znaczy do wojny. A na wojnę poszedłem także z orkiestrą.

W 1943 roku pracuję jako nauczyciel muzyki w Państwowej Szkole Muzycznej w Czortkowie, a już w maju 1944 zostaje wysłany do Moskwy po odbiór instrumentów muzycznych. Stąd pojechałem prosto do Lublina, gdzie w domu kultury zorganizowałem orkiestrę dętą składającą się z 80 osób. Tu również prowadziłem zespół teatralny. Pracy było sporo. Ale człowiek nie oszczędzał się, bowiem wtedy, trudne warunki bytowe nie przeszkadzały w rozwijaniu życia kulturalnego. Nie oszczędzaliśmy się. I goniliśmy z robotą.

W 1946 roku zostałem zdemobilizowany i w poszukiwaniu miejsca zamieszkania dojechałem aż do Zgorzelca. W pierwszej chwili to miasto wydało mi się przedłużeniem owego chaosu i natłoku, który towarzyszył całej mojej podróży. Potem okazało się jednak ładnie i schludne. Tu dostałem od starosty mieszkanie wraz z meblami, tylko pod warunkiem, że zorganizuję orkiestrę. Podjąłem się tego zadania i w krótkim czasie powstał zespół dęty i smyczkowy. A było to przecież w okresie, kiedy ludzie na tych ziemiach myśleli, że trzeba dobrze zjeść, wypić i zabawić się, bo nie wiadomo co będzie jutro.

Próby odbywały się w lokalu Teatru Robotniczego. Dawaliśmy sporo koncertów. Działaliśmy tu od roku 1946, aż do marca 1949, kiedy to wyjechałem do Karpacza.

A tutaj już w 1950 roku podjąłem się organizacji orkiestry zdrojowej przy Komisji Klimatycznej Państwowych Uzdrowisk. Była to orkiestra salonowa, składająca się z muzyków z Górnego Śląska i tutejszych. W Karpaczu koncertowaliśmy w dwu miejscach: (dziś już ich nie ma), w muszli koncertowej nad wodospadem i koło obecnej kawiarni FWP „Mieszko”. Występowaliśmy też w domach wczasowych.

Co wówczas graliśmy? Były to różne utwory: Moniuszki, Liszta, Kalmana, Schuberta, Rossiniego. Naginaliśmy się też do aktualnych wymogów społecznych. Po wojnie bowiem polska twórczość muzyczna rozwija się pod znakiem kompromisu między nowymi tendencjami warsztatowymi, a postulatem służby najszerszym warstwom społeczeństwa, biorąc za podstawę odrodzenie stylu narodowego. Ideowym swego rodzaju hasłem lat 1949—1955 był folklorizm, który każdy zespół muzyczny realizował na swój sposób.

Dopiero w latach 1955—1956 następuje wzrost zainteresowań najnowszymi prądami muzyki europejskiej”.

Miłość do muzyki zaszczerpił też pan Aleksander swojej córce Irenie.

W jednej z ulotek programowych z 22 listopada 1958 r. czytamy: „Koncert fortepiano-wy D-dur J. Haydna z towarzyszeniem orkiestry, przy fortepianie 11-letnia Irena Szymczak, uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Jeleniej Górze”.

„Cieszę się, że córka odziedziczyła po mnie zdolności muzyczne. Skończyła Konserwatorium w Warszawie (fortepian i klawesyn) i została wysłana na stypendium do Paryża. Tam wyszła za mąż i pozostała”.

Wróćmy jednak do roku 1956, kiedy to na prośbę członków Oddziału Związku Zawodowego Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej w Jeleniej Górze pan Szymczak zorganizował Społeczną Orkiestrę Rozrywkową. Taką jej początkowo nadano nazwę tylko po to, aby groźniej brzmiała nie pioszczą publiczności. W gruncie rzeczy była to orkiestra symfoniczna w znacznie zmniejszonym składzie — 25 osób. W dawnych czasach nazywano taki zespół salonowym. Działo się to bowiem w okresie namiętnych dyskusji nad nowym modelem kultury masowej. Był to jeden z udanych pomysłów jakie wówczas zaowocowały, podobnie zresztą jak późniejsze powstanie Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich.

Ówczesna prasa pisała: „Nikt się nie spodziewał, że usłyszysz dojrzałą artystycznie, z dużą maestrią wykonaną muzykę. Niewątpliwą jest to zasługa dyrygenta, Aleksandra Szymczaka”.

Niestety zimą 1959 roku ze względu na zły stan zdrowia p. Szymczak odchodzi z orkiestry. Wprowadzie próbowano jeszcze przez jakiś czas działać pod batutą koncertmistrza, skrzypka Władysława Banacha, zespół jednak rozwiązano w lutym 1960 roku.

„Muszę powiedzieć, że nie miałem nigdy kłopotów ze strony władz, które pomagały mi jak mogły, doceniając mój wysiłek.

Otrzymałem Krzyż Kawalerski i cały szereg różnych odznak honorowych, dyplomów, podziękowań i nagród, nie licząc odznaczeń wojskowych. Posiadam też Złotą Honorową Oznakę TKRICH-u”.

Przeglądam sporą teczkę z dokumentami. Pan Szymczak zebrał tu dyplomy, podziękowania, recenzje, pisma... O choćby z Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Zgorzelcu z dnia 16 maja 1948 r. „Powiatowa

Rada Zw. Zaw. i Powiatowy Komitet Obchodu Święta Pracy składa niniejszym Obywatelowi podziękowanie za czynny udział w pracach Komitetu i wydatną pomoc przy zorganizowaniu uroczystości 1-Majowych.

Wasza bezinteresowna i obywatelska współpraca w dużym stopniu przyczyniła się do uświetnienia tych uroczystości”.

Takich dokumentów jest tu sporo.

„Pewnego dnia — wspomina pan Aleksander — wezwano mnie telefonicznie do ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa. Wiadomo — nikt nie lubił takich wezwań, bo nigdy nie było wiadomo co za tym się kryje. Kiedy zapytałem o co chodzi, odpowiedziano mi krótko: „Przyjdziecie to się dowiecie”. Zgłosiłem się rano. Tu przyjęto mnie bardzo gościnnie i... zaproponowano bym poprowadził im chór. Odetchnąłem, ale zapamiętałem sobie dobrze ten epizod. I tak się zaczęła moja praca na niwie kulturalnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Chór składał się z pracowników milicji i Miejskiej Rady Narodowej (część żeńska). Orkiestra natomiast była z MDK, złożona z uczniów i nauczycieli szkół podstawowych. Chór ten na przeglądzie wojewódzkim w 1953 roku zdobywa pierwsze miejsce i drugie na Krajowym Przeglądzie Zespołów MO (18—20.12.1953 r.), który odbył się w Hali Mirowskiej w Warszawie. Występował także w radio i dawał koncerty w świetlicach i zakładach pracy.

Jakże często w tych czasach żona pytała mnie: „Co się z tobą dzieje? Po co ci to wszystko? Nikt cię przecież nie zmusza”.

— Dobrze, dobrze — obiecywałem — będę się oszczędzał! — ale dalej robiłem swoje.

Kiedy odszedłem z orkiestry nie zrezygnowałem jednak z dalszego działania. Pozostałem nadal wierny swojemu muzycznemu zauroczeniu. Prowadziłem Ogniska Muzyczne w domach kultury w Kowarach, Mysłakowicach i Karpaczu, a także chór w Zakładach Papierniczych.

Jak długo można muzykować?

To zależy od wytrzymałości fizycznej człowieka i jego układu systemu nerwowego... Bo wie pan, to jest tak, że nie słowa, lecz praca świadczy o człowieku. Jeśli się chce coś dla tego regionu zrobić, to konieczne jest osobiste zaangażowanie... Ja po przejściu na emeryturę w 1972 r. zająłem się prowadzeniem już tylko Ogniska Muzycznego w klubie „Radar” w Mysłakowicach. Teraz mam 79 lat”.

✱

6 stycznia 1964 nową, już trzecią Społeczną Orkiestrą Symfoniczną, założył Stefan Strahl. Z niej powstała Państwowa Orkiestra Symfoniczna. O tym jednak postaramy się napisać za miesiąc.

SYMON HAŃSKI

1 CZERWCA
OBCHODZI-
LISMY
MIĘDZYNA-
RODOWY
DZIEŃ
DZIECKA



KORSPONDENCYJNY KLUB MŁODYCH PISARZY

Włodzimierz Walczak w majowym numerze „Karkonoszy”, podczas przedstawiania działalności Jeleniogórskiego Klubu Literackiego, zabrał też głos na temat mu raczej odległy, a mianowicie Klubu, któremu z woli jego członków od ubiegłego roku przewodniczę. Nie uniknął błędów, które wymagają wyprostowania i wyjaśnienia. Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy ma już ponad 25-cio letnią tradycję w kraju. Nie rozumiem więc dlaczego pan Walczak zmienia nazwę Klubu na Koło. Zmiany takiej może dokonać tylko Zjazd Krajowy KKMP. W miejscu, gdzie autor pisze — „Ale lata lecą, a przyzwoitą granicą jest tutaj wiek organizacyjny — 30 lat” — popełnia dwa błędy. Górną granicą przynależności do organizacji ZSMP, która patronuje naszej działalności jest wiek 35 lat. Do Klubu może należeć każdy bez względu na przynależność organizacyjną, wyznaczenie i wiek. Przekroczenie wieku organizacyjnego nigdy nie było związane z wyrośnięciem z KKMP. Raczej dorobek literacki decydował o tym, że niektórzy wychodzili z KKMP, przechodząc do ZLP. Przypomnieć by tu można takich poetów, jak: Ryszarda Bruno-Milczewskiego, Edwarda Stachurę, czy Rafała Wojaczka.

Za początek aktualnego składu Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy w Jeleniej Górze można przyjąć rok 1980, kiedy to został rozpisany I Konkurs Poetycki im. C. K. Norwida. Z kręgu jego uczestników wyłoniła się grupa, która dotrwała do dnia dzisiejszego.

W ubiegłym roku, poza II Konkursem Klub zorganizował 10-ciodniowe Warsztaty Literackie w Borowicach, na których zajęcia prowadzili: Zbigniew Jerzyna, Krzysztof Gąsiorowski i Roman Sliwonik.

W roku bieżącym rozpisany został III Konkurs Poetycki im. C. K. Norwida o

zasięgu ogólnopolskim. Przewodniczącym jury będzie Piotr Kuncewicz, znany intelektualista i krytyk literacki z Warszawy. Do wzięcia w nim udziału gorąco wszystkich zapraszamy, a przede wszystkim członków Jeleniogórskiego Klubu Literackiego. Miejsce stałych naszych spotkań jest Wojewódzki Dom Kultury. W sezonie zimowym zbieramy się co dwa tygodnie, a w letnim — raz w miesiącu. Na spotkaniach prezentowane są własne utwory, wymieniane poglądy. Wyjeżdżamy też na ogólnopolskie warsztaty i konfrontacje literackie organizowane przez Radę Krajową KKMP. W bieżącym roku wydany zostanie tomik poetycki, który jest plonem II Konkursu im. C. K. Norwida i tomik autorski jednego z liderów Klubu.

*

Teraz kilka słów o osobach, których utwory prezentujemy w „Karkonoszach”.

ANDRZEJ SKIBA jest dwukrotnym laureatem I nagrody w Konkursach Poetyckich im. C. K. Norwida, oraz wyróżnienia, w ważnym na mapie literackiej, XIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. J. Spiewaka w Świdwinie. Drukował już swoje utwory na łamach prasy.

IRENA WYCIŚLIK jest laureatką II nagrody w II Konkursie Poetyckim im. C. K. Norwida i wyróżnienia uzyskanego na Ogólnopolskich Konfrontacjach Poetyckich w Jadwisinie. Drukowała wiersze w „Kulturze”, „Nowym Medyku”, „Kulturze Dolnośląskiej” i innych pismach. Złożyła w „Iskrach” wybór wierszy do druku. Ostatnio pisze prozą.

MAGDALENA ŚWIDERSKA — debiutantka, często pisze teksty w osobie męskiej, jak sama mówi w wierszu — pragmatystka.

ELŻBIETA DEPTUŁA — debiutantka, lepiej się czuje w krótszych formach poetyckich. W ostatnim roku zrobiła duże postępy.

LESŁAW WOLAK

ELŻBIETA DEPTUŁA

Srebrna tarcza
zawieszona na niebie
oświetla drogę prowadzącą
do nikąd

Wiek zachodu słońca
pochyla się coraz bardziej
ku ziemi
aż w nią wrasta



Autorka zamieszczonych wyżej wierszy — Elżbieta Deptuła

MAGDALENA ŚWIDERSKA

Cała w objęciach mózgu
jak w ramionach mężczyzny
którego kochałam
prześlągnięta sobą i nim

bogatsza
albo uboższa w wiedzę o ludziach
nie znająca siebie na tyle
by przewidzieć reakcje
ograniczona słowami
choć świadoma zdarzeń
pragmatystka

ANDRZEJ SKIBA

„POŻĄDANIE PAMIĘTA KRWIĄ”

Po tylu latach narastającej odległości
[rozstania]
mimo zastłon czasu i innych ciał
ojcostwa i gasnących ognisk młodości —
[źródeł tamtych nocy]
jest naga we wszystkich ubraniach świata
we wszystkich przestrzeniach nie dalsza od
[oddechu]
pożądanie pamięta

Patrząc na swoje dłonie
autorów nocnych rozdziałów jej skóry
styszę w sobie tylko jej ciało w zgiełku
[rozkoszy]
jakby nie było rozmów-liryki naszych myśli
[i uczuć]
opowieści o przetomach dziewczęcości —
[kobiecość]
i wszystkich dźwięków życia pomiędzy nami
pożądanie pamięta krewią

WYPADEK

Muszę ich zawiadomić. Nikt nie chce mnie słuchać, a pociąg pędzi jak szalony. Nabiera szybkości i wiem, że teraz nie zatrzyma się prędzej niż za godzinę. To przecież ekspres, a następna stacja jest oddalona o jakieś 60 km. W moim przedziale wcale nie chcieli słuchać, tego co mówię. Najgorsza była ta starucha. Jeszcze teraz mam przed sobą te jej oczy wychodzące z orbit. Siwy pan, ten który siedział w środku, od razu wydawał mi się sympatyczny. Bez oporów pozwolił za sobą zamknąć okno.

Staratem się ich przekonać. Na próżno. Przecież nie mogłem ich tak zostawić. Nie wiem co się za chwilę stanie. Za wszelką cenę trzeba uciekać. Przedział za przedziałem. Ile tego jeszcze do końca. Dobrze, że to nocny ekspres, ludzi nie jest za dużo. Inaczej zupełnie nie dałbym sobie rady. Niektórych trzeba ogłuszyć. Nie rozumiem, co

za chwilę ich czeka. Teraz już nie tłumaczę. Byle szybko. Trzeba się spieszyć. Czuję, jak ten moment się zbliża. Dobrze, że miałem ze sobą ten gaz obezwładniający, w porę wyjęty z kieszeni. Jemu nie będzie już potrzebny, a ja zupełnie bym sobie nie poradził z tym konduktorem. Tak mnie zaszedł od tyłu. Dobrze, że miałem ten gaz.

No, teraz to już niedaleko. Nawet już nie zamykam za sobą okien. Byle zdążyć. Przedział służbowy otworzyłem bez trudu. Maszynista nie miał nawet czasu ust otworzyć, powaliłem go żelazną pałką. Tym razem już nie otwierałem okna. Wyrzuciłem go prosto przez drzwi. W ostatniej chwili sam zdążyłem wyskoczyć.

Oczywiście stało się, tak jak przewidywałem, w chwilę później pociąg się wykoleił. A nikt nie chciał mi wierzyć, jak mówiłem...

COUNTRY – MUZYKA Z TRADYCJAMI

Rosnąca ciągle popularność muzyki country w naszym kraju dla jednych jest jeszcze jednym przejawem mody, dla drugich, dłużej interesujących się tym gatunkiem muzyki rozrywkowej, czymś naturalnym. I to nie tylko dlatego, że u naszych sąsiadów cieszy się uznaniem od lat już kilkunastu (w Czechosłowacji styl ten uprawia ponad 50 zespołów, wielu wykonawców jest na Węgrzech, gdzie w ubiegłym roku odbył się I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Country Krajów Socjalistycznych).

Szczególne powodzenie country skłania do zastanowienia nad przyczyną powstania zjawiska. A więc, czy jest to tylko moda, czy antidotum na coraz bardziej hałaśliwą i agresywną muzykę rockową? Czy może niesie ze sobą pewne wartości, które w obecnym okresie są szczególnie aktualne?

Wydaje się, że przyczynę popularności upatrywać można we wszystkich tych elementach. Charakterystyczne jest także to, że w samych Stanach Zjednoczonych, kolebce tej muzyki, szerokie uznanie zdobyła sobie ona dopiero z początkiem lat

siedemdziesiątych, a więc po blisko pięćdziesięciu latach od jej zaprezentowania szerszemu audytorium.

Oficjalnie za dzień narodzin stylu country przyjmuje się dzień 28 listopada 1925 roku, kiedy to stacja radiowa WSM, nowopowołana do życia przez towarzystwo ubezpieczeniowe z Nashville, stan Tennessee, w swym wieczornym programie nadała koncert 81-letniego wówczas skrzypka samouka, „Wujka” Jimmy Thompsona. Ten sędziwy, ale energiczny muzyk, nie znający nut, w godzinny programie zaprezentował skoczne utwory i ballady znane dotychczas jedynie wąskiemu gronu słuchaczy, głównie z repertuaru muzykujących rodzin, domorosłych artystów, bądź jako przekazywane z pokolenia na pokolenie melodie pierwszych emigrantów ze Szkocji, Irlandii i Anglii.

Dużym skupiskiem tej ludności była wyżyna Ozark w środkowej części Stanów Zjednoczonych, gdzie po przejściu Appalachów i równin Mississipi, przybysze trafili na „rodzinny krajobraz” i mogli poczuć się jak u siebie w domu. Muzyka była częścią ich życia, grali — często na

instrumentach własnej konstrukcji — ze słuchu, ponieważ znajomość nut była im obca. Najpopularniejszymi instrumentami były dulcimer, skrzypce, banjo.

W miarę rozwoju przemysłu fonograficznego wysłannicy wytwórni płytowych zaczęli penetrować te środowiska w nadziei, że być może styl ten dobrze się sprzeda. Jednym z najaktywniejszych na tym polu był niejaki Ralf Peer, który pracował na rzecz wytwórni RCA Victor. On to dotarł do muzykującej rodziny Carterów i doprowadził do nagrania w dniu 2 sierpnia 1927 roku ich pierwszej płyty. „The Carter Family” tworzyli wówczas Alvin P. Carter, jego żona Sara i szwagierka Maybelle Carter. Pomimo tego, że muzyka prezentowana przez nich poza środowiskiem farmerów i rzemieślników początkowo nie spotkała się ze zbyt przychylnym przyjęciem, grupa w ciągu następnych 20 lat zdobyła popularność na całym Południu. Utwory aranżował lider A. P. Carter w tradycji folklorystycznych ballad, z których większość należy dziś do klasycznego repertuaru muzyki country.

Drugim wielkim odkryciem Ralfa Peera był Jimmie Rogers, kolejarz Linii Południowej, znany wszystkim na niej jako „Śpiewający hamulcowy”. Podobnie jak w przypadku rodziny Carterów, początek kariery Jimmie Rogersa przypada na rok 1927. Ukazują się kolejne płyty z ich nagraniami, jednak ciągle muzyka ta nie znajduje szerszej akceptacji. W dużych środowiskach miejskich, nawet w samym stanie Tennessee jest ona nazywana pogardliwie „Hillbilly”, pojęciem wskazującym na prymitywną formę jej rodowodu. Często nawet ci, którzy lubili jej słuchać nie przyznawali się do tego. Chętnie przytupywali nogą do rytmu, ale odnosili się oficjalnie do tego stylu z lekceważeniem.

Po śmierci Jimmie Rogersa w 1933 roku, pojawiło się wielu młodych wykonawców zainspirowanych jego popularnością. Do najbardziej utalentowanych należeli Hank Snow, Ernest Tubb i legendarny już Hank Williams. Hank Snow, „Śpiewający wędrowiec”, zaczął nagrywać w połowie lat trzydziestych, po dziesięciu latach był już czołową postacią muzyki country. Ernest Tubb — „Teksaski trubadur”, podobnie jak Hank Snow, pomimo zafascynowania twórczością Jimmie Rogersa popularność zdobył dzięki własnemu oryginalnemu stylowi.

Pod koniec lat trzydziestych pojawia się nowy nurt — bluegrass, którego twórcą był mandolinista Bill Monroe. On sam tak charakteryzuje swoje osiągnięcia:

„Muzykę bluegrass zapoczątkowałem w 1939 roku i włożyłem w nią wszystko co chciałem, element szkockich dud, stare skrzypce, elementy muzyki metodystów i baptystów, wreszcie trochę bluesa i jazzu. Bluegrass jest muzyką śpiewaną z serca i liczę na to, że trafię do czyjegóż serca. Jest to najczystsza muzyka świata, nie ma w niej brudu. Każdy stan w Ameryce ma swój przydomek, Kentucky zważanym „błękitnych traw” — bluegrass. Jestem z Kentucky, chciałbym żeby ludzie to wiedzieli, więc gram muzykę „błękitnych traw”.

Obok cech podanych przez Billa Monroea, bluegrass wyróżnia się charakterystyczną instrumentacją. Typowym wyposażeniem zespołu są: gitara, mandolina, banjo, kontrabas i skrzypce. Utwory aranżowane są w taki sposób, aby umożliwić muzykom pełne zademonstrowanie swego kunsztu w partiach solowych. Na ubiegłorocznym „Jesiennym Pikniku Country” w Jeleniej Górze ten styl zaprezentowały grupy „Vulgaris Country Singers”, „Country Road” i „100 Folk Celsius”.

W latach czterdziestych Ernest Tubb dokonał inowacji instrumentalnej wprowadzając do składu swego zespołu elektryczną gitarę i kontrabas, dając w ten sposób początek nowemu nurtowi country — „konky tonk” — muzyka z barów i małych restauracji, muzyka którą na język polski można przetransponować jako „knapjiana”.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu był Hank Williams piosenkarz, który wywarł wielki wpływ na innych wykonawców. Był on nie tylko piosenkarzem, wiele też komponował. Spod jego pióra wyszły tak znane dziś standardy, jak m.in. „Jambalaya” i „Your Cheatin’ Heart”. Kiedy kariera Hanka Williamsa dobiegała końca (zmarł w 1953 roku w wieku niespełna 30 lat) zaczynała się kariera innego wybitnego reprezentanta tego stylu, Jima Reeves’a, który po dotkliwej kontuzji kolana zrezygnował z kariery sportowca i spróbował swych sił, za namową przyjaciół, w rozrywce. Do czasu tragicznej śmierci (31 lipca 1964 roku) nagrywał wiele piosenek, wyróżniających się wyjątkowym urokiem. Zjednało mu to olbrzymie rzesze wielbicieli na całym świecie do dzisiejszego dnia. Jego matowy, miękki głos nie znalazł jeszcze naśladowcy. Jim Reeves z racji swego bardzo życzliwego dla otoczenia stosunku zyskał przydomek „Gentelman Jim”. Jego popularność przekroczyła krąg wielbicieli muzyki country, dzięki czemu w dużej mierze przyczynił się on do

przyznania jej należnego miejsca w świecie muzyki rozrywkowej. Jima Reeves'a pamiętamy przede wszystkim jako wykonawcę przepięknej piosenki „Adios Amigo”.

Na drugą połowę lat pięćdziesiątych przypada rozkwit kariery wielkich przedstawicieli stylu country, **Marty Robbinsa** i **Johnny Casha**. Marty Robbins (zmarł 8 grudnia 1982 roku) był najwybitniejszym reprezentantem nurtu teksasko-meksykańskiego. Nieśmiertelność zapewnia mu liczne ballady o kowbojach, rewolwerowcach i wędrowcach. Do najbardziej popularnych należą „El Paso”, „Hanging Tree” (tytułowa piosenka z westernu „Drzewo wisielców” prezentowanego w naszej telewizji), „San Angelo”, „Big Iron”, „Devil Woman”.

Johnny Cash, nazywany „królem muzyki country”, święci sukcesy po dziś dzień. Wśród wielu piosenek, które na stałe weszły do repertuaru wykonawców tego stylu, polskim melomanom najbardziej znana jest „A Boy Named Sue”, czyli „Chłopiec imieniem Zuzia”, którą pamiętamy ze świetnej interpretacji Mieczysława Czechowicza.

Koniec lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte, to okres rozkwitu kariery **Krisa Kristofersona**, **Merla Haggarda**, **Waylona Jenningsa**, **Willie Nelsona**, **Dona Williamsa** i **Kenny Rogersa**. Również panie: **Loretta Lynn**, **Dolly Parton**, **Tammy Wynette**, **Emmylou Harris** wyraźnie zaznaczają swoją obecność. Okres ten zasługuje jednak na odrębną charakterystykę. Poprzestańmy na krótkim stwierdzeniu, że w tym czasie uwidacznia się wpływ muzyki beatowej na country. Coraz częściej utwory aranżowane są w sposób eksponujący rytm, podczas gdy w tradycyjnych nurtach perkusja i instrumenty rytmiczne stanowią dyskretne tło dla piosenkarza. Dla nowego nurtu próbuje się znaleźć nowe określenia, jak country-rock, modern-country. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze specyficznym sprzężeniem zwrotnym; w połowie lat pięćdziesiątych muzyka country była tworzywem dla rock and rolla, dziś po latach ewolucji rocka, od muzyki rockowej przejmuje ona niektóre elementy. Nie wszyscy jednak jej zwolennicy przyjmują to z zadowoleniem.

Wróćmy jednak do zagadnienia czym jest country i w czym tkwią jej wartości. Oto zdanie **George Hamiltona IV**, którego niedawno mieliśmy możność oglądać w naszej telewizji: „Publiczności mniej już odpowiadają wyrafinowane piosenki... Za czasów mojego dzieciństwa muzyka country nie cieszyła się dobrą sławą, ale dziś uznają ją wszyscy. Jej entuzjaści

rekrutują się z najrozmaitszych środowisk, są między nimi kierowcy ciężarówek i panie domu, pracownicy Białego Domu i studenci. Muzyka bluegrass cieszy się wielkim powodzeniem wśród młodzieży uniwersyteckiej, a wznawione po 40 latach płyty **Jimmie Rogersa** rozpowszechniły się na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych”.

Gitarzysta i producent **Chet Atkins** twierdzi, że siła tego stylu polega na szczerości. Country to pozbawiona pretensjonalności i sztucznego sentymentalizmu muzyka szarego człowieka.

Bardzo istotnym elementem jest tu tekst. Porusza on szeroki wachlarz spraw życia codziennego — od miłości po rzeczy mniej przyjemne. Autorzy wiedzą, że człowieka żyjącego od wypłaty do wypłaty nie interesują abstrakcyjne protesty, ale żywo zareaguje na niesprawiedliwość, która dotyka go bezpośrednio.

Jak twierdzi piosenkarz i autor tekstów **Tom T. Hall**, dlatego pisze piosenki, bo bawi go uświadamianie ludzi, że nie są osamotnieni w swoich rozczarowaniach, lękach i tęsknotach. Muzyka country wyraźnie stawia sprawy człowieka na pierwszym miejscu.

„Ludziom sprzyskrzyły się krzykliwe kazania, pragną uciec z labiryntu komplikacji i sprzeczności, w jakim dziś żyjemy. Doskonałą prostotę znajdują w muzyce country”. Wydaje się, że ta wypowiedź **George Hamiltona IV** trafnie oddaje przekonanie zwolenników tego stylu i pozwala na zrozumienie przyczyn jego popularności. Jedno jeszcze warto podkreślić, chodzi mianowicie o to, że przedstawione w tym artykule historyczne nurty od chwili ich powstania do dnia dzisiejszego uprawiane są równolegle, nie tracąc zagorzałych wielbicieli. Country tym też się różni od innych stylów muzyki rozrywkowej, że jej entuzjaści są wierni swoim ulubionym wykonawcom. Pojawienie się nowej gwiazdy nie powoduje odsunięcia w cień innych. Wszyscy, którzy coś wnieśli do historii tej muzyki są nadal popularni, a ich nagrania cieszą się niesłabnącym powodzeniem.

KAZIMIERZ WOLF

*

Przedstawiona wyżej charakterystyka rozwoju muzyki country, wzbogacona oryginalnymi nagraniami, będzie tematem kolejnego spotkania członków Koła Stowarzyszenia Muzyki Ludowej „Country” działającego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Jeleniej Górze. Spotkanie to odbędzie się w poniedziałek 20 czerwca o godzinie 18.00 w Baszcie przy ul. Grodzkiej.

Spotkania mają charakter otwarty i przeznaczony są dla wszystkich zwolenników tego stylu, niezależnie od przynależności do Stowarzyszenia. Zapraszamy!

PREMIERY TEATRALNE

„GOŚCIE HOTELU DU PARC”

W Volland de Lans we Francji w okresie trwania II wojny światowej istniało polskie Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida. Jego uczniowie rekrutowali się z różnych środowisk, różne też losy przywiodły ich w mury tej szkoły: z pól bitew, obozów jenieckich, pobierały tu naukę dzieci emigrantów. Często pobyt w tej miejscowości był po prostu możliwością schronienia się przed okupantem, a maturę, kiedyś już uzyskaną, trzeba było teraz dla niepoznaki robić po raz drugi. Ci młodzi ludzie związali się z francuskim ruchem oporu i uczestniczyli w największej bitwie stoczonej przez ten ruch w górach Vercors, latem 1944.

Te wydarzenia stały się kanwą dla sztuki **Karola Obidniaka** i **Józefa Wędrychowskiego** „GOŚCIE HOTELU DU PARC”, którą zrealizowała w Teatrze im. Norwida **Alina Obidniak** W czasie przerwy i po spektaklu wsluchiwałem się w głosy premierowej widowni. Padało wiele słów pochlebnych, chwalono grę aktorów, zabawne sytuacje sceniczne, wartką akcję. Rzecz się podobała. Widz płacąc za bilet wymaga obejrzenia określonych wartości i skoro spektakl przypadł mu do gustu, należy go pozytywnie ocenić. Z drugiej zaś strony niesposób nie zwrócić uwagi na szereg jego słabości, przede wszystkim literackich. Temat wygląda bardzo poważnie, a na scenie oglądamy grupę rozbrykanych dziewcząt i chłopców świetnie się na gościnnej ziemi francuskiej bawiących: patających figle profesorom i kucharce. Nie ma w tym nic dziwnego. Młodzież zawsze jest taka. Trudno cały czas żyć grozą wojenną. Mam tylko wątpliwości, że wszystko to już gdzieś było: może w „Kolumbach”, może w innej pozycji. Nie chciałbym się tu bawić w analizę literacką. Także postacie profesorów, niby złych, a jednak kochających szczerze swych wychowanków, są już mi zna-

ne. Autorzy nie wyszli poza pewien schemat obowiązujący w tej dziedzinie. Na ich plus należy zapisać bardzo dobre dialogi i tempo akcji. To dało duże możliwości aktorom, którzy moim zdaniem znakomicie grają. Dobrze obsadzone są zarówno role wiodące jak i epizody, tak, że nie chciałbym nikogo tutaj wymieniać. Przyczynia się też do tego sprawna reżyseria, choć nie wiem po co **Alina Obidniak** zaczęła spektakl sceną szkolnej akademii, gdzie recytują poezję Norwida. Wpłynęło to na koszty, bo dodatkowo trzeba zatrudnić kilku aktorów, a poza tym wydaje mi się, iż to że mamy **Rok Norwidski** nie oznacza, że trzeba poezję tego znakomitego twórcy dołączać wszędzie i na każdym kroku. Tą metodą z okazji innych jubileuszy przyczyniliśmy się do odwrotnych efektów; wielu polityków i artystów straciło w społeczeństwie poprzednią popularność.

Najgorsza w widowisku była scenografia **Aleksandry Hołowni**. Spektakl utrzymany jest w konwencji realistycznej, a tymczasem na scenie widzimy cukierkowe obrazki mającej imitować pokój uczniów. Drażni to i całkowicie odstaje od koncepcji reżysera.

W sumie całość należy polecić, głównie młodzieży szkolnej, jako rozrywkowe przedstawienie, które obejrzeć można tak samo jak kolejny odcinek serialu telewizyjnego.

JAG

*

Karol Obidniak, **Józef Wędrychowski** „GOŚCIE HOTELU DU PARC”. Reżyseria — **Alina Obidniak**, scenografia **Aleksandra Hołownia**, muzyka — **Bogdan Dominik**. Teatr im. Norwida. Premiera — kwiecień 1983 rok.



„CZWOROKĄT”

Edward Redliński zasłynął w swoim czasie i do tej pory święci sukcesy na polskich scenach „Konopielką”. Ta doskonała zresztą sztuka w znacznym stopniu zaważyła na dalszej twórczości autora. Tak jest też w wypadku „Czworokąta” spektaklu, który w marcu wystawił Teatr Ziemi Zgorzeleckiej. Młode małżeństwo przygotowuje się do uroczystości jubileuszowych ojca — zasłużonego działacza ruchu robotniczego. W trakcie pani domu przyjmuje pomoc domową — dziewczynę pochodzącą z tej samej wsi co jej mąż. Awansował on już społecznie, ale nęka ją go reminiscencje, „sięganie do korzeni”. Powoduje to szereg dialogów rodem właśnie z „Konopielki”, powtarzanie utartych u Redlińskiego schematów.

Całość napisana jest jednak dobrym językiem i może widzów bawić. Jest to jednak tekst typowo aktorski. Akcja nie

jest tu zbyt istotna, ważne jest budowanie dialogu, stworzenie postaci, a to wymaga aktorstwa dużej klasy i zapewne przerasta możliwości amatorów.

Niepotrzebnie więc chyba Marian Szałecki wybrał tę właśnie sztukę, choć reżysersko jest ona ciekawie zrealizowana, a i wykonawcy robią co mogą na miarę ich możliwości. Nie wzbudza też zastrzeżeń scenografia Jadwigi Tałajczyk spełniająca na scenie swoje praktyczne funkcje. Przedstawienie powinno więc dość długo utrzymać się w repertuarze Teatru. JAG

*

Edward Redliński „Czworokąt”. Reżyseria — Marian Szałecki, scenografia — Jadwiga Tałajczyk, wykonawcy — Beata Toczyłowska, Dorota Wiatrowska, Andrzej Kuszewski, Waldemar Pinkowski. Teatr Ziemi Zgorzeleckiej, premiera — marzec 1983.



Fot. Marian Wołoszczuk

alpinizm

FINISZ NIEZWYKŁEGO DZIEŁA

Wielkie dzieło autorskie i wydawnicze dobiega końca... W roku 1951 ukazał się I tom przewodnika taternickiego „Tatry Wysokie” Witolda H. Paryskiego. W roku 1952 było już 6 tomów, potem jednak tempo spadło, tak że tom 20 ukazał się dopiero w roku 1976. W roku 1979 mieliśmy już 22 tomy — łącznie 4125 stron druku! Tatry Wysokie były opisane od Liliowego po Rakuską Czubę. W roku ubiegłym do produkcji wszedł tom 23, zaś na początku bieżącego roku wydawnictwo „Sport i Turystyka” otrzymało maszynopis tomu 24 i zarazem ostatniego, doprowadzającego dzieło do Przełęczy pod Kopą. 35 lat mrowczej pracy tego samego autora i 33 lata działań wydawniczych tego samego wydawcy! Przedsięwzięcie unikalne w skali światowej. Jako całość przewodnik obejmuje 4500 stron druku, ok. 350 opisów dróg dojazdowych i dojściowych, oraz 3940 opisów dróg wspinaczkowych, przy czym nie są to naturalnie wszystkie aktualne drogi Tatr Wysokich. Eksploracja rozwijała się bowiem w ślad za kolejnymi tomami Paryskiego i dziś suplement do pierwszych 10, byłby chyba równy połowie ich objętości.

Autor „Tatr Wysokich” poznał kilka pokoleń taterników, zebrał kilka tysięcy listów, musiał do potrzeb przewodnika wymyśleć kilkadziesiąt nowych nazw dla turni, przełęczy, żlebów, części dolin itp. Tatry Wysokie mają dziś najpełniejszy i najszczegółowszy opis z wszystkich gór wysokich na świecie.

(jn)

KONFERENCJA HIMALAJSKA

Zorganizowane z rozmachem przez Deutscher Alpenverein, odbyło się w dniach 23—25 marca 1983 r. w Monachium światowe sympozjum himalaistów i dokumentalistów himalajskich, na którym Polskę reprezentowali prezes Polskiego Związku Alpinizmu, Andrzej Paczkowski i redaktor „Taternika”, Józef Nyka. Tematyka obrad była rozległa.

Gronu ekspertów przedstawiono problem długości sezonu zimowego w Himalajach i kwestionowanie przez pewne ośrodki polskiego pierwszeństwa zimowego na Evereście. W wyniku dyskusji, w końcowych postanowieniach Konferencji znalazło się stwierdzenie, iż sportowo rozumiany sezon w Himalajach równy jest zimie kalendarzowej (21.XII.—20.III.), zaś okres ustalony przez władze nepalskie (grudzień — styczeń) ma charakter wewnętrzny i jako taki winien być naturalnie przestrzegany. Tak więc Polacy byli zimą na Evereście pierwsi.

Po ostatnim sezonie zimowym jedyną zainteresowaną tą kwestią stroną mogliby



Fot. Piotr Koszowski

być Japończycy (wejście na Dhaulagiri 13 grudnia 1982, II zimowe wejście na Everest 27 grudnia 1982), zajęli oni jednak stanowisko zgodne z regułami fair play. Jak poinformował prezes Japońskiej Federacji Alpinizmu, uznają oni zimę w rozumieniu kalendarzowym, a także polskie pierwszeństwo na najwyższym szczycie świata.

(B.I.)

GRANICE LUDZKIEJ ODPORNOŚCI

Przeżycie przez belgijskiego alpinistę Jeana Bourgeois kilkunastu dni na stokach Mount Everestu, na wysokości 770 m, przy temp. — 50°C i wietrze dochodzącym w porywach do 150 km/godz., stawia na nowo problem granicy odporności ludzkiej na żywioły.

Doniesienia lekarzy z ostatnich lat są zadziwiające. Przedstawiają wypadki „zmartwychwstania” ludzi kompletnie zamrożonych, u których stwierdzono oznaki „ewidentnej śmierci”. Każde to zmienić pogląd na sposoby ratowania ludzi przebywających godzinami w górskich lawinach. W 1978 roku jeden z lekarzy szpitala uniwersyteckiego w Michigan opublikował obserwacje dotyczące 15 topielców, wyłowionych z zamrożonego jeziora, którzy przebywali pod wodą znacznie dłużej niż 4 minuty. U żadnego z nich nie stwierdzono pulsu i oddechu, wszyscy mieli rozszerzone źrenice. Mimo to poddano ich intensywnej reanimacji w wyspecjalizowanym ośrodku i 11 „zmartwychwstało,” nie wykazując ubytków na zdrowiu fizycznym i psychicznym. Szpital kliniczny w Bernie (Szwajcaria) doniósł o trzech przypadkach, najbardziej bulwersujących z dotychczas znanych. Pierwszemu uległ 42-letni inżynier rzucony przez lawinę śnieżną w szczelinę skalną. Przysypany 7-mio metrową warstwą śniegu został odkopany dopiero po 5 godzinach w stanie śmierci klinicznej. Temperatura jego ciała wynosiła 19°C. Zastosowano sztuczne oddychanie, masaż serca i ocieplanie organizmu za pośrednictwem aparatu płuco-serce. Próby elektrycznego i mechanicznego masażu serca nie dały jednak rezultatu. Po otworzeniu klatki piersiowej stwierdzono kompletnie zamrożone „twarde jak kawałek stali”, serce. Doprowadzono ciepłą krew i po upływie 20 min. serce zaczęło mięknąć. Temperatura ciała osiągnęła 20°C, a po zastosowaniu impulsu elektrycznego, serce podjęło pracę.

Poza krótkotrwałym obrzękiem płuc i blokadą nerek, pacjent odzyskał pełnię



Fot. Piotr Koszowski

władz fizycznych i umysłowych. Pozostałe dwa wypadki były podobne. Zamrożone serce było przyczyną niepowodzeń masażu zewnętrznego i braku wrażliwości na impulsy elektryczne. Dopiero stopniowe rozmrażanie serca przez płukanie żołądka, otrzewnej i jego samego ciepłą surowicą, lub zastosowanie sztucznego płuco-serca przyniosły oczekiwane rezultaty. Wyjaśnienie tej zagadki tkwi w hypotermii — oziębianiu organizmu. Od lat stosuje się technikę hibernacji, sztucznego oziębiania ciała operowanego pacjenta. Wykazano, że obniżenie temperatury zmniejsza zapotrzebowanie na tlen mózgu i pozwala przedłużyć czas, po którym następują nieodwracalne uszkodzenia szarych komórek. Jeśli np. obniży się temperaturę ciała do 20°C, co robi się w chirurgii serca i mózgu, odporność mózgu na niedotlenienie zwiększa się 10-cio krotnie (z 4 minut do 40). Przy tej temperaturze bicie serca słabnie, staje się niedostrzegalne, naczynia krwionośne mięśni i skóry zaciskają się, oszczędzając tlen dla najwrażliwszych narządów wewnętrznych: serca i mózgu. Aby taki mechanizm obronny mógł zostać uruchomiony, zatrzymanie musi być bezpośrednim rezultatem utraty ciepła a nie uduszenia, nawet w lodowatej wodzie. Ciepła kąpiel „zamrożonego”, czy ogrzewanie go koca-

mi elektrycznymi doprowadziłoby do rozszerzenia zaciśniętych dotychczas naczyń obwodowych i zwiększenie zapotrzebowania skóry oraz mięśni na tlen, którego nie mogłoby dostarczyć zamrożone serce.

Wówczas właśnie, w czasie nieumiejętnego ratowania dochodzi do całkowitego zatrzymania pracy serca i ostatecznej śmierci. Zalecenia te dotyczą ekstremalnych wypadków, gdy temperatura ciała spada poniżej 25°C. Przy mniejszej utracie ciepła metody tradycyjne są wystarczające. Do ludzi zajmujących się zawodowo ratowaniem takich ofiar powinna dotrzeć informacja o sposobach postępowania z osobami których śmierć kliniczna nastąpiła w wyniku zimna. Wszyscy oni powinni znać zdanie, którym chirurdzy szwajcarscy zakończyli swoje doniesienie: „Każdy powinien wiedzieć, że ofiary głębokiej hipotermii, nawet jeśli są klinicznie martwe, zachowują realny potencjał odzyskania, wszystkich możliwości życiowych”.

opracował PIOTR UZIĘBŁO

W maju ukazała się w sprzedaży wielka praca **Zbigniewa Kowalskiego i Janusza Kurbacza „Na szczytach Himalajów”** — unikalna w całej literaturze światowej kompletna historia podboju najwyższych gór Azji, doprowadzona niemal do roku 1982. Mimo sporego nakładu (25 000) i dość wysokiej ceny książka nie będzie zapewne długo czekała na nabywców.

K. Kraska i J. Wolf dokonali pierwszego zimowego przejścia jednej z trudniejszych dróg na Matterhornie — drogi **Pioli i Steinera** na północnej ścianie **Zmutt Nase**. Przejście 1000 m trudnej ściany zajęło im 7 dni (8—14 marca 1983), po czym nastąpiło dwudniowe niełatwe zejście w szalejącej zawierusze śnieżnej. Prasa szwajcarska i włoska uznały to przejście za jedno z najlepszych zim 82/83 w Alpach Wallijskich.

W roku 1982 37 wypraw dostało pozwolenie na działalność w Karakorum. Tylko 10 ekspedycji osiągnęło swój cel, wśród nich wyprawa francusko-szwajcarska, która 25 lipca zdobyła północno-zachodnim zboczem **Gasherbrum I** (8068 m). Kierownik wyprawy, **Sylvain Saudan** zjechał ze szczytu na nartach!

W Patagonii przebywała wyprawa Czechosłowaków, której członkowie **Michel**

Orolin, Vladimir Petrik, Robert Galfy i Zdenek Brabec 15 stycznia 1983 roku osiągnęli wierzchołek **Fitz Roy** (3375 m). Nowa droga w 2100-metrowej zachodniej ścianie należy do najtrudniejszych na ten szczyt.

(wj)

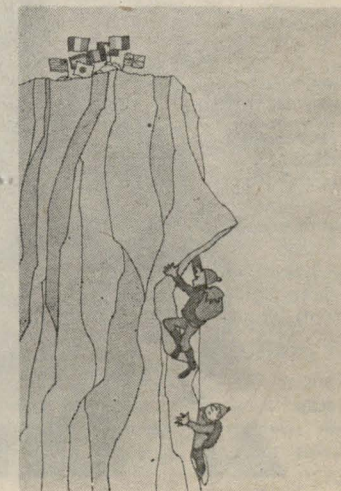
Od 20 do 30 kwietnia br. przebywała w Tatrach Wysokich grupa członków **Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego** na obozie sportowym **Polskiego Związku Alpinizmu**.

Mimo zdecydowanie zimowych warunków, dokonano szeregu wspinaczek w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich, oraz **Morskiego Oka**. 22.IV. **Piotr Koszowski i Piotr Uziębło** przeszli kombinację dróg „klasycznej” i „Prawych Wrześniaków” na **Zamarłej Turni**, a 26.IV. **Piotr Koszowski i Krzysztof Szczepan Szczepan-czyk „Zacięcie Komarnickich”** (V) z wariantem prostującym, 29 kwietnia **Piotr Uziębło i Piotr Koszewski** podejmują próbę przejścia wariantu „R” na półw. ścianie **Mnicha**. Na skutek burzy gradowej zespół wycofał się zjazdami ze ściany.

Piotr Uziębło

Zebrania członków **Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego** odbywają się co 2 tygodnie, w środy, w sali wykładowej **GOPR**, przy ul. **Świerczewskiego** w **Jeleniej Górze**, o godz. 17.00. Biuro Klubu mieści się przy ul. 15 Grudnia 36, pokój 45.

— Namęczyliśmy się, cholera, ale będzie my pierwsi!



JELENIÓGÓRSCY PŁETWONURKOWIE

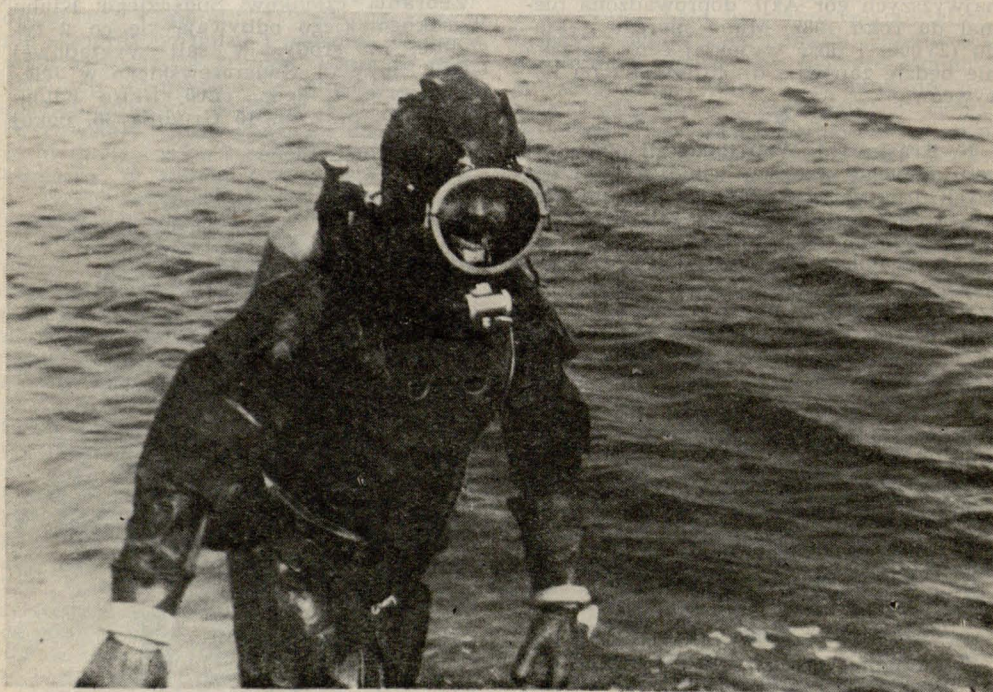
Jest ich pięćdziesięciu czterech. Klub utworzyli w 1980 roku. Uczestniczyli już w szeregu akcjach i pokazach, a mimo to działalność ich nie jest zbyt szeroko znana. Chcąc ją przybliżyć naszym Czytelnikom, do redakcyjnej dyskusji zaprosiliśmy: Prezesa Klubu Płetwonurków „Jonasz” (bo o tym klubie mowa) **JACKA STRZEMIEN-STROYNOWSKIEGO**, sekretarza Klubu ppłk WP dr inż. **JERZEGO OLSZEWSKIEGO**, **KRZYSZTOFA SKIBIŃSKIEGO** — dowódcę młodzieżowej drużyny harcerskiej i **PIOTRA SADOWSKIEGO**, aktywnego płetwonurka, komendanta Posterunku MO w Mysłakowicach.

„**KARKONOSZE**” — Stanowicie właściwie trzy instytucje, bo członkowie klubu „Jonasz” wchodzi także w skład Oddziału Ratownictwa Wodnego Komendy Wojewódzkiej Ochotniczych Straży Pożarnych, oraz drużyny specjalistycznej Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Czym one się różnią?

JACEK STROYNOWSKI: — „Jonasz” działa w ramach Komisji Turystyki Pod-

wodnej Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Zrzeszony jest w CMAS — międzynarodowej organizacji płetwonurków i zajmuje się głównie szkoleniem swoich członków, przygotowaniem ich zarówno do wyczynu sportowego jak i prac społecznie użytecznych.

W ramach Oddziału Ratownictwa Wodnego pełnimy stałe dyżury. Telefon dyżurnego nurka zna oficer dyżurny Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych. Maksymalnie w ciągu dwóch godzin jesteśmy gotowi do akcji, a potrzebni możemy być w bardzo wielu przypadkach: przede wszystkim w czasie powodzi, kiedy trzeba podejść do zalanego budynku by ratować dobytek, kiedy trzeba sprawdzić stan tamy itp. Możemy też dokonywać badań topograficznych obrzeży i dna rzek i jezior, naprawiać rurociągi pod wodą, oczyszczać zapchane przepusty wodne. Współpracujemy ściśle z Komendą Wojewódzką Milicji Obywatelskiej — przeprowadzamy stałą kontrolę akwenów, wydobywamy w razie potrzeby zatopione samochody, zwłoki topielców.



Nasz udział w pracach drużyny specjalistycznej WOPR, to głównie profilaktyka. Ratownicy WOPR-u są przede wszystkim na kąpieliskach strzeżonych, a my we wszystkich tych miejscach, gdzie oficjalnie kąpać się nie wolno. Ludzie jednak i tak narażają życie za cenę pobytu w chłodnej wodzie w upalne dni. Trudno zresztą im się dziwić, bo kąpielisk strzeżonych za dużo nie mamy.

JERZY OLSZEWSKI: — Jako płetwonurkowie możemy być zresztą przydatni w wielu jeszcze innych dziedzinach, jak chociażby ochrona środowiska. Nurek pierwszy widzi skażenie wody, bo osadza się ono głównie na dnie. Kiedy na powierzchnię wypływają martwe ryby, jest to już etap ostatni, kiedy praktycznie niewiele można zrobić. Będąc pod wodą widzi się początki — przykryte pleśnią dno, niemrawość ryb. Nikt jednak specjalnie się tymi naszymi możliwościami nie interesuje. Wysłał mi informację o Klubie, o tym co może on zaoferować do wielu instytucji. Odpowiedział tylko Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Powinniśmy testować kąpieliska przed oddaniem ich do użytku, a robią to albo nurkowie z Wrocławia, albo po prostu nikt.

Spotykamy się zresztą czasami z przypadkami dość dziwnymi. Oto kiedyś do wyciągnięcia zatopionego wraz z człowiekiem samochodu ściągnięto ekipę z Wrocławia. Kosztowało to kilkaset tysięcy złotych, a przecież my jesteśmy na miejscu...

„**KARKONOSZE**”: — Bieriecie jednak udział w akcjach na terenie województwa jeleniogórskiego. Którą z dotychczas przeprowadzonych uważacie za najtrudniejszą?

PIOTR SADOWSKI: — Z pewnością akcję oznaczoną kryptonimem „Złoto”. Pod koniec listopada ubiegłego roku poproszeni zostaliśmy przez milicję o wyciągnięcie ze stawu koło szpitala w Jeleniej Górze przedmiotów pochodzących z kradzieży, które zostały wrzucone tam przez przestępców. Spędziliśmy kilka godzin w lodowatej wodzie, dno było gąbczaste, widoczność taka, że trudno było dostrzec koniec własnej ręki, ale udało się wydobyć wszystko na powierzchnię.

JACEK STROYNOWSKI: — Otrzymaaliśmy za to dwadzieścia tysięcy złotych co pozwoliło nam zorganizować obóz szkoleniowy.

PIOTR SADOWSKI: — Współpracujemy często z milicją w nienajwesejszych

akcjach poszukiwania zwłok topielców. Ma to duże znaczenie dla rodzin, bo strażacy wykonują tą samą czynność bosakami. Trwa to dłużej i nietrudno o uszkodzenie ciała. Nam udaje się czasami osiągnąć rezultat już po dwudziestu minutach, choć często też jesteśmy bezradni. Wolelibyśmy jednak nie mieć takich „osiągnięć” na swoim koncie.

Bierzemy udział w wielu akcjach przeprowadzanych przez Straż Pożarną, do czego jesteśmy zresztą zobligowani, gdyż udziela nam ona dużej pomocy w sprężeniu, a w ogóle zasadą jest, że nurek wchodzi tam, gdzie wszelkie inne możliwości zostały już wyczerpane.

„**KARKONOSZE**”: — Wróćmy do początków istnienia Klubu. Jak to się zaczęło?

JACEK STROYNOWSKI: — Chcieliśmy robić coś nowego, coś co potrafiliby nas wciągnąć, zaangażować. Wszyscy byliśmy ratownikami, ale bez żadnej praktyki podwodnej. Korzystaliśmy z pomocy instruktorów z Wrocławia. Po roku czasu było nas dziesięciu. Pierwszy obóz zorganizowaliśmy na Jeziorze Powickim — 18 km od Gniezna. Tam uzyskano też pierwsze cztery patenty płetwonurka. W 1981 roku był obóz w Gusku z udziałem już 18 osób. Część kandydatów odpadła wcześniej ze względów zdrowotnych, lub na skutek braków we wiedzy teoretycznej (nurkowanie to przecież fizyka ciała zanurzonego w wodzie), lub praktycznej.

„**KARKONOSZE**”: — Jakich wrażeń doznaje człowiek, który po raz pierwszy zanurza się pod wodę?

JERZY OLSZEWSKI: — To trudno opowiedzieć, ale jest to ogromne przeżycie. Wchodzi się w świat nie oglądany dotychczas na powierzchni, świat o cudownej roślinności i przerażającej początkowo ciszy, którą przerywa tylko szum wydobywającego się z automatu oddechowego powietrza. Do tych pięknych widoków dochodzi się dopiero jednak po pewnym czasie, kiedy człowiek się zasymiluje, kiedy do jego zrenic dotrze rozszczepione przez pryzmat wody światło, dając tęczę barw. Warto tu przypomnieć, że tylko kosmonauta i nurek doznają uczucia stanu nieważkości.

„**KARKONOSZE**”: — Wiele osób twierdzi, że najlepiej można człowieka nauczyć pływać wrzucając go po prostu do wody. Czy sprawdza się to też przy nurkowaniu?

PIOTR SADOWSKI: — Absolutnie nie. Człowiek nieprzygotowany może nie przeżyć zejścia w głębinę. Kandydaci zgłaszający się do nas muszą umieć pływać, a najlepiej posiadać stopień młodszego ratownika. Potem przechodzą podstawowe szkolenie teoretyczne i praktyczne z maseczką i płetwami, a dopiero później na obozie, w towarzystwie kolegów lub instruktora schodzi się pod wodę. Samemu tego czynić nie wolno. W głębinach napotkać można różne niespodzianki, a i „swoje parę litrów wody trzeba wypić”. Musimy pamiętać też o tym, że sprzęt waży kilkadziesiąt kilogramów.

„KARKONOSZE”: — Kto należy do Klubu?

JACEK STROYNOWSKI: — 75 procent naszych członków to osoby z wyższym wykształceniem, choć nie jest to żadna zasada, gdyż reprezentowane są wszystkie zawody. Mamy czterech lekarzy, w tym jeden posiada specjalistyczne wykształcenie dotyczące chorób nurkowych. Na 54 osoby jest tylko 5 pań. Cykl szkolenia jest trudny, a dla kobiet nie ma taryfy ulgowej.

KRZYSZTOF SKIBIŃSKI: — Dwudziestu jeden młodych ludzi stanowi naszą drużynę harcerską. Do szkolenia młodzieży przywiązujemy dużą wagę. To przecież będą nasi następcy. Szkolenie to rozpoczęliśmy od listopada ubiegłego roku. Przyjęliśmy 39 osób — zostało 21, z czego 3/4 to uczniowie Technikum Mechanicznego w Jeleniej Górze. Prowadzimy dla nich cykl wykładów i zajęć praktycznych przygotowujących ich do uzyskania stopnia młodszego ratownika. Żeby brać w nich udział trzeba mieć skończone 16 lat, pisemną zgodę rodziców, jak również dyrektora szkoły, do której przyszedł nurek uczęszcza. Obowiązują też przynajmniej dobre wyniki w nauce.

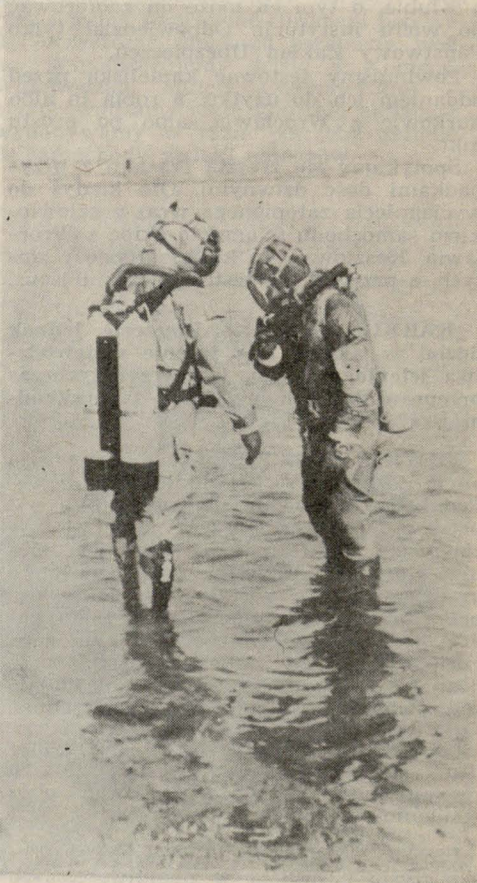
„KARKONOSZE”: — Czy nurkowanie to sport dla każdego? Mam tu na myśli ceny sprzętu.

JERZY OLSZEWSKI: — Niestety sprzęt jest o wiele droższy niż narciarski, gdzie ceny powszechnie uważane są za bardzo wygórowane. Wystarczy powiedzieć, że sam kombinezon kosztuje około kilkunastu tys. zł. Poza tym wyposażenie dla nurków po prostu nie ma. W Polsce istnieje tylko jeden sklep specjalistyczny w Łodzi i to nie najlepiej zaopatrzony. Pozostają zakupy za granicą za waluty wymienialne. Sam nóż, który jest niezbęd-

ny każdemu przebywającemu pod wodą kosztuje 80 marek RFN. W tej sytuacji uprawianie przez kogoś tego sportu indywidualnie jest niemożliwe, chyba, że jest milionerem. Trzeba zrzeszać się w kluby. Staramy się jakoś sobie radzić. Dla przykładu wspomniane wyżej noże wykonujemy sami. Korzystamy też z pomocy finansowej naszych mecenasów.

„KARKONOSZE”: — Czy wszystkie kluby w Polsce borykają się z takimi trudnościami?

JACEK STROYNOWSKI: — Różnie to bywa, ale są też w Polsce kluby mogące uchodzić za prawdziwych potentatów jak chociażby w Łodzi i w Poznaniu, obracające „dużymi pieniędzmi”, skupiające po 500—600 osób. My właściwie powiększamy naszych szeregi nie bardzo możemy ze względu na brak pieniędzy. Wspom-



niane wyżej kluby zarabiają przede wszystkim usługami, a nasze oferty, jak już mówiliśmy nie wzbudziły wielkiego zainteresowania.

JERZY OLSZEWSKI: — Trudności finansowe rekompensują nam wrażenia jakich doznajemy podczas naszych podwodnych wypraw. To duża przyjemność mieć ławicę ryb, czy móc „pogłaskać” szczupaka, jest on bowiem dla człowieka niegroźny, w odróżnieniu od rekina, który potrafi zaatakować.

PIOTR SADOWSKI: — Cudownie wyglądają ryby nocą. Będąc pod wodą niszczymy czyhające na nie pułapki, naturalne, lub zastawione przez kłusowników.

JACEK STROYNOWSKI: — Choć czasami można się przestraszyć. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem 30-kilogramowego karpia w ciągu kilku sekund znalazłem się na powierzchni. Potem rybacy wyjaśnili mi, że takie okazy zostawia się w celach rozrodczych.

KRZYSZTOF SKIBIŃSKI: — Ciekawie też wygląda pływanie wśród zatopionych kutrów, czy w znajdujących się pod wodą kamieniołomach, na przykład w Rogoźnicy, gdzie w czasie wojny był obóz koncentracyjny Gross Rosen. Pod wodą są szyny kolejki i piękny kamień nadający się do eksploatacji.

„KARKONOSZE” — Plany na przyszłość?

JACEK STROYNOWSKI: — Chielibyśmy powołać jeszcze kilka klubów na terenie województwa, które po zrzeszeniu się mogłyby utworzyć Karkonoski Klub Podwodny. Inne nasze zadanie to dążenie do utworzenia Wojewódzkiej Komisji Podwodnej przy Wojewodzie, co powinno usprawnić działalność komitetów przeciwpowodziowych. W dalszym ciągu też dużą wagę trzeba przywiązywać do szkolenia młodzieży.

To tyle o planach dalszych. Latem chcemy jak zwykle zorganizować kolejny obóz szkoleniowy, gdzie powinny być uzyskane kolejne patenty. Młodzież przebywać będzie w obozie wydzielonym.

JERZY OLSZEWSKI: — Warto zaznaczyć, że nasze hobby spotyka się z przychylnym przyjęciem naszych rodzin, co nieczęsto się zdarza. Wyjeżdżamy z żonami na sobotnio-niedzielne szkolenia, które często kończą się wspólnym ogniskiem. Podobnie jest oczywiście na obozach. Mamy już też szereg własnych zwyczajów. Przykładowo rzecz biorąc wiosną witamy uroczystością, której głównym punktem programu jest wrzucenie do wody prezesa.

rozmawiał **ANDRZEJ GRZELAK**

WCZASY W POLSCE

Z WOLFEM WERNEREM, turystą z Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Berlina, przebywającym na wypoczynku w Karkonoszach rozmawia **ZBIGNIEW KULIK**.

— Co sprawiło, że tegoroczny urlop wypoczynkowy spędza Pan u nas w Polsce?

— Sudety, a przede wszystkim Karkonosze są u nas znane jako zagłębie wypoczynku. Mieszkańcy dużych miast chcą wypoczywać z dala od wielkich aglomeracji miejskich, na łonie przyrody. Góry zawsze były magnesem przyciągającym turystów. Mają wiele swojej romantyczności urzekającej każdego. Karkonosze położone są stosunkowo niedaleko od gra-

nicy z NRD. Mają dobre połączenia ze stolicą naszego państwa.

— Czy po raz pierwszy przebywa Pan w Polsce?

— Tak. I chcę powiedzieć, że wcale tego nie żałuję, że przyjechałem właśnie do Was na wypoczynek. Każdy człowiek powinien mieć możliwość zobaczenia jak żyją jego najbliżsi sąsiedzi. Wyjazd za granicę jest dużym przeżyciem, również i dla mnie.

— Co pozytywnego, a co negatywnego pozostanie u Pana po pobycie w naszym kraju?

— Większość ludzi jest dla mnie i dla moich znajomych, z którymi przebywam,

bardzo życzliwa. Starają się nam jak najczęściej pomóc, pomimo dzielącej nas bariery językowej. Do negatywnych zjawisk należy zaliczyć nie zawsze najlepszą kulturę obsługi. Dotyczy to całej sfery usług. I jeszcze jedno, turysta przyjeżdżający do Polski po raz pierwszy nie zawsze dokładnie orientuje się, co można kupić i gdzie. Szczególnie w okresie bieżącym, kiedy towary reglamentowane nie są w wolnej sprzedaży. A czasami chciałoby się kupić to i owo.

— **Największa trudność?**

— To bezsprzecznie język polski, który jest, nie tylko dla mnie, naprawdę bardzo trudny. Wiele nazw geograficznych nie jestem w stanie powtórzyć, nie mó-

więc już o ich zapamiętaniu. Nie ma też wydawnictw w języku niemieckim o regionie jeleniogórskim.

— **Czy może nam Pan powiedzieć, co kupił Pan jako upominek z Karkonoszy?**

— Oczywiście! Nie jest to żadną tajemnicą. A więc mapę Karkonoskiego Parku Narodowego, kilkanaście widokówek, małą rzeźbę Rzepióra, oraz dla mojej narzeczonej pleciony koszyk.

— **I jeszcze ostatnie pytanie; w jakim ośrodku Pan przebywa?**

— W Międzynarodowym Ośrodku Młodzieży ZSMP „Juventur” w Karpaczu.



Zaglówki „nad jeleniogórskim Balatonem”

Fot. Henryk Szoka

WCZASY REALIZACJĄ PRAWA DO WYPOCZYNKU

Co rok w rejon Sudetów Zachodnich przybywają wielkie rzesze wczasowiczów, turystów i kuracjuszy. W południowej części Kotliny Jeleniogórskiej nie ma prawie miejscowości, do której w okresie letnim nie przyjeżdżaliby ludzie na wypoczynek. O rozmiarach obsługi tego masowego ruchu i jego początkach rozmawiamy z dyrektorem Zarządu Okręgu

do eksploatacji raczej pensjonatowej, czyli dla 30 osób. Domy trzeba było zageścić, by jak najwięcej ludzi mogło wypoczywać w tym zakątku kraju nienaruszonym przez wojnę. W sumie było wówczas 121 domów: byłych prywatnych pensjonatów, willi i hoteli. Z drugiej strony brakowało ludzi do pracy, którzy w usługach wczasowych mieliby jakiegol-



Funduszu Wczasów Pracowniczych w Szklarskiej Porębie, JANEM GOETZE.

— Przemiany polityczne, ekonomiczne i społeczne, jakie zaszły w Polsce po wyzwoleniu, wysunęły na jedno z pierwszych miejsc sprawę organizacji racjonalnego wypoczynku dla świata pracy. Stąd już w 1948 roku powstaje FWP, lecz dopiero 4 lutego 1949 roku Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o Funduszu Wczasów Pracowniczych. Pierwsze próby organizacji wypoczynku w Szklarskiej Porębie, były okresem różnych perturbacji w kontekście bazy hotelarskiej. Ta którą przejęto była niejednokrotnie przygotowana

wiek doświadczenia. Stąd też w tym pierwszym okresie ściągano fachowców i przyuczano debutantów do świadczenia usług wczasowych.

Szklarska Poręba przed wojną liczyła około 3 tys. stałych mieszkańców, a przyjezdnych było około 4 tys. W tej chwili mieszka tu około 8 tys., a przyjeżdża na wypoczynek jednorazowo około 10 tys., nie mówiąc o dniach wolnych od pracy, gdy gościmy około 30 tysięcy ludzi.

— **Jakie zmiany zaszły w waszej działalności od chwili powołania FWP do życia?**

— Przejęta w pierwszym okresie baza, z jednej strony nieprzygotowana, z drugiej słabo wyposażona hamowała nasz rozwój. I mimo tego, że posiadamy dalej raczej starą bazę (50 procent budynków jest zbudowanych przed 1919 rokiem), postaraliśmy się by była ona dobrze wyposażona i zadbana. Być może nie zawsze wygląd elewacji świadczy o tym, ale gdy wchodzimy do obiektu to wydaje mi się, że czuje się tu rękę gospodarzy. Po prostu jest to standard, który w tej substancji budowlanej może być moim zdaniem najlepszy, bo trudno dziś do starego budynku wprowadzić w każdym pokoju węzeł sanitarny, gdyż jest to fizyczna niemożliwością. Dawniej do szeregu domów dowożono wózek każdym produkt żywnościowy, spano często na żelaznych, piętrowych łóżkach, dziś musimy pamiętać o tym, że klient przyzwyczajony jest do czegoś innego. Z roku na rok polepszają się warunki pobytu na wczasach, wzbogaca się wyposażenie w coraz to lepsze urządzenia i sprzęt, oraz poprawia się obsługa wczasowiczów.

— Czy powstały jakieś nowe domy wczasowe?

— W pierwszym okresie przyjęliśmy kierunek na modernizację a później na budowę nowej bazy. Do dziś w naszym okręgu wybudowano, lub dobudowano, 5 stołówek, z tego 3 to zupełnie nowe obiekty. Ale w sumie zbudowaliśmy niewiele, bowiem tylko dwa nowe domy, jeden w Szklarskiej Porębie, drugi w Piechowicach. Mają one odpowiedni standart i komfort.

Obecnie jednak zastawiamy się głównie nad sprawą remontów. Mamy własny Zakład Remontowo-Budowlany i grupę konserwacyjną. W tym roku przeznaczamy na remonty kapitalne i bieżące około 70 mln zł, z tego część na przejęty przez nas hotel „Szrenica” w Szklarskiej Porębie. Poza tym budujemy stołówkę z kawiarnią przy domu wczasowym „Raszyn”.

— Jak terytorialnie kształtuje się obszar działania FWP w Szklarskiej Porębie?

— Domy wczasowe naszego okręgu rozrzucone są na znacznej przestrzeni i obejmują swoim zasięgiem teren od Cieplic poprzez Sobieszów, Michałowice, Jagniaków, Piechowice, Szklarską Porębę, Świeradów do Czerniawy Zdroju. Jesteśmy jednym z większych okręgów w kraju (około 5 tys. miejsc dla około 75 tysięcy wczasowiczów w ciągu roku). Sezon wczasowy trwa u nas cały rok, gdyż re-

gion jeleniogórski jest atrakcyjny tak zimą, jak i latem.

— Jacy są wczasowicze, którzy przyjeżdżają do was. Myślę tu o przekroju socjalnym...

— Rozpiętość jest ogromna, większość jednak stanowią robotnicy. Sporo przyjeżdża górników. W pierwszym okresie, wspominając już historyczne lata 1949, czy późniejsze, niejednokrotnie ludzie przyjeżdżali do nas „w nagrodę”, a niektórzy za... karę. Otóż kiedyś do domu wczasowego „Waryński” przybył jeden z pracowników rolnych. Gdy go zapytano, jak tu trafił, odpowiedział, że wszyscy się z jego środowiska wykupili, a jemu zabrakło pieniędzy, więc musiał przyjechać na wczasy. Oczywiście dziś słucha się tego jak anegdota, ale mówiąc prawdę trudno w tamtych latach było ludzi namówić na wyjazd. Teraz przyjeżdżają już chętnie.

— Jak kształtuje się obecnie średni koszt wczasów?

— W granicach 6 tys. zł. Najtańsze skierowanie kosztuje 3,5 tys., najdroższe — 8,5 tys. zł. Na cenę pobytu mają wpływ cztery czynniki: kategoria domu wczasowego, wielkość pokoju, miejscowość i miesiąc w jakim wyjeżdża się na wczasy, czyli sezon. Jeżeli mówiłem o 3,5 tys. zł to np. w Michałowicach po sezonie pobyt w domu wczasowym IV kategorii w 4-osobowym pokoju kosztuje 3,5 tys. zł, a już w Szklarskiej Porębie w DW „Halny” I kat. w sezonie za pokój jednorazowy płaci się 8,5 tys. zł. W ramach tej odpłatności proponujemy świadczenia hotelarskie, gastronomiczne i kulturalno-rozrywkowe.

— Skoro o rozrywce mowa, czym dysponujecie?

— Mamy 5 klubów dancingowych: w Świeradowie (1) w Szklarskiej Porębie (3) i w Michałowicach (1). Oprócz tego w każdym domu są świetlice, sale telewizyjne, różnego rodzaju urządzenia do gier, stoły pingpongowe. Nie brak też boisk do siatkówki, czy kometki. W zimie czynne są wypożyczalnie sprzętu sportowego w Szklarskiej Porębie i Świeradowie. Natomiast w ramach usług turystycznych proponujemy wczasowiczom około dziewięciu wycieczek w ciągu dwóch tygodni: po Szklarskiej Porębie, do wodospadów Kamieńczyk i Szklarka, na Zakręt Śmierci, na Wysoki Kamień. Są one krótkie. Poza tym jeszcze mamy

wycieczki autokarowe, lecz już odpłatne (tylko za autokar). Musimy bowiem wynajmować je z innych biur turystycznych, gdyż mamy tylko 3 własne autokary i to wyeksploatowane (ponad 10 lat). Program tych wycieczek przewiduje zwiedzanie Kotliny Jeleniogórskiej, Krzeszowa, Książa, Ziemi Lwóweckiej. Proponujemy też imprezy organizowane przez instruktorów w domach wczasowych. Są to spotkania autorskie ze znanymi regionu. Zapraszamy też wczasowiczów — już odpłatnie — na występy aktorów teatrów jeleniogórskich, Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego, Warszawskiej Operetki. Dla wczasowiczów uprawiających sport organizujemy spartakiady, a także wczasy narciarskie.

— Czy w dalszym ciągu będą obowiązywały kartki żywnościowe?

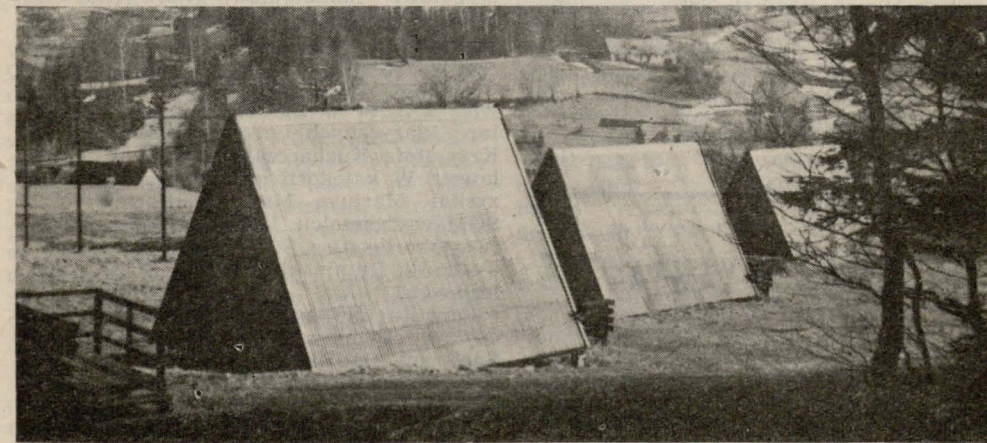
— Tak. Zależy to zresztą od decyzji Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług, bowiem są to ustalenia centralne. W tej chwili nasi wczasowicze oddają kilo mięsa na dwa tygodnie. Wydaje mi się, że jest to optymalna ilość, gdyż my i tak damy więcej, gdyż otrzymujemy dodatkowo przydziały, oczywiście w nienajwyższej masie gatunkowej.

— Jakie prowadzicie inne formy wczasów?

Działamy na terenie dwóch uzdrowisk: Cieplice i Świeradów-Czerniawa. Prowadzimy więc sanatoria (24 dni) i wczasy profilaktyczne (21 i 28 dni), gdzie wczasowicze-kuracjusze mają zapewnioną fachową opiekę lekarską, co stwarza warunki pełnego wypoczynku i możliwości lecznicze.

Mamy swoich lekarzy, pielęgniarki i we własnym zakresie prowadzimy fizykoterapię i masaże. W tym roku rozszerzając bazę wypoczynkowo-leczniczą wprowadziliśmy z połączenia dwóch administracji: DW „Szklarka” i „Konwalia”, wczasy profilaktyczne (21-dniowe) na bazie leczniczej w „Granicy”, a także wczasy samochodowe, z nauką jazdy. Przeszkoliliśmy dotychczas około 2,5 tys. osób. W tej chwili mniejszy jest na nie popyt ze względu na cenę skierowania. Sam kurs kosztuje około 10 tys. zł, dodajmy do tego pobyt na wczasach, co najmniej 9 tys., w sumie jest więc to sporo. Próbowaliśmy też organizować wczasy antynikotynowe, które nam nie wyszły, ze względu na małą ilość zgłoszeń. Staramy się wprowadzać różnorodne formy, by uatrakcyjnić pobyt i służyć jak najlepiej ludziom, którzy do nas przyjeżdżają. Taka jest zresztą nasza rola.

rozmawiał SEWERYN BOSSOWSKI



Przesieka

Fot. Henryk Szoka

INFORMACJE

MOŻNA WCHODZIĆ NA ŚNIEŻKĘ

Turystów przybywających w Karkonosze na pewno ucieszy wiadomość, iż niedostępny dotąd szczyt Śnieżki znów można zdobywać. Wchodzić się będzie na górę wyłącznie z Przewodnikiem Sudeckim, w grupie zorganizowanej, za opłatą 50 zł od osoby. Ruch odbywa się szlakiem niebieskim tzw. „Drogą Jubileuszową”, a następnie „Ścieżką Woźnicy”. Grupa składająca się z turystów indywidualnych może liczyć do 30 osób a przyjazdowa, zorganizowana — tyle, ile jest miejsc w autokarze.

Wycieczki zorganizowane muszą posiadać ze sobą listę zawierającą następujące dane: imię i nazwisko uczestnika, imię ojca, data i miejsce urodzenia, dokładny adres, oraz serię i numer dowodu osobistego. Listę tę należy przedstawić w punkcie akwizycyjnym PTTK na Kopie i uzyskać pieczęć PTTK BORT. Osoba potwierdzająca listę pieczęcią dokona opisu ilości osób udających się na Śnieżkę.

„Droga Przyjaźni” będzie nadal zamknięta dla ruchu turystycznego. Wyjątek stanowi odcinek czerwonego szlaku od „Spalonej Strażnicy” do Słonecznika. Dopuszcza się też w celu stworzenia zamkniętego ciągu turystycznego przejścia ze Szrenicy szlakiem zielonym do przeczki dla linii telefonicznej istniejąca tu ścieżka, ponownie do szlaku zielonego i zejście do schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. Ruch ten może się odbywać w obie strony.

W sprawie udostępnienia turystom „Drogi Przyjaźni” nie podjęto jeszcze decyzji — zapadnie ona na szczepie rządów Polski i Czechosłowacji.

(jw)

NOWA MYJNIA

Po dłuższych perypetiach nieczynna myjnia samochodowa na Stacji Polmozbytu w Jeleniej Górze przy ulicy Spółdzielczej 38 z dniem 1 maja ruszyła pełną parą. Powodem zahamowania działalności tej części stacji był deficyt wody. Wprawdzie w Jeleniej Górze jej nie przybyło,

ale zainstalowano zbiornik o pojemności 25 tys. litrów, który napelnia się w ciągu nocy. W ten sposób pobliskie Osiedle Pomorskie nie zostało pozbawione wody, a zmotoryzowani mieszkańcy miasta i turyści mogą korzystać z usług kosmetycznych.

Tu warto jeszcze dodać, że koszt (mycia samochodu, jego wysuszenia i wyczyszczenia szyb wewnątrz), wynosi 90 zł za duży wóz, a za „malucha” — 70 zł. Świadczone są również usługi w zakresie polerowania i odkurzania wnętrza pojazdu.

Dobrze się stało, że uruchomiono wreszcie usługi w tym zakresie, bowiem w mieście dotychczas była czynna tylko jedna myjnia przy ulicy Grunwaldzkiej. Jak na prawie 100-tysięczne miasto, przez które przewija się tysiące turystów zmotoryzowanych było to za mało.

(sh)

PRZEGLĄD OGNISK MUZYCZNYCH

12 maja w Miejskim Domu Kultury w Zgorzelcu odbył się VI Wojewódzki Przegląd Pracy Społecznych Ognisk Muzycznych. Zorganizowano go po rocznej przerwie, a udział wzięły wszystkie ogniska z terenu województwa jeleniogórskiego. Jury, któremu przewodniczyła Elżbieta M. Terlega po wysłuchaniu 13 zespołów i 30 solistów postanowiło I miejsce przyznać zespołowi mandolinowo-gitarowemu ze Społecznego Ogniska Muzycznego w Jeleniej Górze, kierowanemu przez Mikołaja Zakrzewskiego, II-duetowi fortepianowemu Katarzyna Ptaszek — Bożena Zygarowicz z SOM w Zgorzelcu, a III triu gitar klasycznych prowadzonemu przez Krzysztofa Kucharczaka z SOM w Bolesławcu. W kategorii solistów I miejsce uzyskał Mariusz Mazurek (fortepian) z SOM w Zgorzelcu, II — Sławomir Kosior (akordeon) z SOM w Bogatyni, a III — Marek Rumiński (gitara) z SOM w Bolesławcu.

Ponadto jury oceniając całokształt pracy poszczególnych placówek wyróżniło Społeczne Ogniska Muzyczne w: Zgorzelcu, Jeleniej Górze, Bolesławcu i Bogatyni.

Na przeglądzie zanotowano stosunkowo wysoki poziom produkcji artystycznych. Na szczególną uwagę zasługuje

fakt, że poszczególne ogniska kładą duży nacisk na rozwój muzyki zespołowej. Uwagę publiczności i jurorów zwrócił, tym razem jeszcze nie nagrodzony, zespół smyczkowy z Kamiennej Góry, który o ile dalej będzie pracował tak jak obecnie, ma zadatki na zespół dużej klasy.

Impreza była sprawnie przygotowana pod względem organizacyjnym, choć Miejskiemu Domowi Kultury w Zgorzelcu należało by życzyć, aby uzyskał w przyszłości fortepian lepszej jakości, który zastąpi mocno już wysłużony instrument marki „Förster”.

J. RAJKOWSKI

KONKURS POETYCKI

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy przy ZW ZSMP, Wojewódzki Dom Kultury, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze zapraszają wszystkich piszących do wzię-

cia udziału w III Konkursie Poetyckim im. Cypriana Kamila Norwida. Tematyka jest dowolna, a w Konkursie mogą wziąć udział poeci nie będący członkami Związku Literatów Polskich z całego kraju. Przesyłać należy prace nigdzie dotąd nie publikowane i nie nagradzane (obowiązuje zestaw trzech utworów w trzech egzemplarzach) na adres: Zarząd Wojewódzki ZSMP, Wydział Kultury, ul. 15 Grudnia 36, 58-500 Jelenia Góra, z dopiskiem III Konkurs Poetycki im. Cypriana Kamila Norwida. Zestaw winien być opatrzony godłem, podobnie jak koperta zawierająca imię i nazwisko, oraz dokładny adres zamieszkania.

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 31.07.83 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 25.09 br.

I nagroda wynosi — 8.000 zł, II — 6.000 zł, III — 4.000 zł, oraz zostaną przyznane 3 wyróżnienia po 1.000 zł. Dodatkowych informacji udziela Wydział Kultury ZW ZSMP, telefon 262-14/15, lub 239-65.

TRASY DLA CIEBIE

WYCIECZKA Z SOSNÓWKI GÓRNEJ DO JAGNIĄTKOWA

Z Jeleniej Góry do Sosnowki Dolnej jedziemy autobusem z dworca PKS o godz. 9.40 — cena biletu 12 zł.

We wsi można obejrzeć dwa barokowe kościoły — poewangelicki z XIX w. oraz katolicki z XVIII w. i kilka chałup o konstrukcji zrębowo-przysłupowej.

Z Sosnowki Dolnej szlak czarny prowadzi nas obok basenu, przekracza potok Czerwinka i idzie dalej w górę do Jesionu Idy mijając DW „Kukułka”. Przy jesionie jest rozgałęzienie dróg. Trzymając się cały czas tych samych znaków docieramy do szosy łączącej Borowice z Przesieką — po drodze piękne widoki na śródleśne łąki i dolinki. Przecinamy drogę i po przejściu kilkunastu metrów w górę skręcamy w prawo. Przechodzimy przez mostek na Kaczej i około 15 minut wędrujemy leśną ścieżką, po czym natrafiamy na pierwsze zabudowania Przesieki, napotykać znaki zielone.

Drogą, którą prowadzi szlak zielony dochodzimy do Wodospadu Podgórznej. Tworzą go trzy kaskady (wys. łączna ok. 10 metrów), spadające granitowym wawozem do kolistego basenu. Najlepiej o-

bejrzeć go można z mostku u wylotu wawozu. Zachowując ostrożność możemy podejść do górnej krawędzi basenu (prawą stroną).

Po odpoczynku kierujemy się żółtym szlakiem do Jagniątkowa. Przechodząc obok węzła szlaków (ok. 10 min. od wodospadu), na Żółtym Widoku, skąd roztacza się piękna panorama wschodnich Karkonoszy, Przedgórza i Kotliny Jeleniogórskiej, natrafiamy na waloński kamień. Jest to blok granitowy z wnęką o zarysie ludzkiej postaci. Na skale są dwa znaki walońskie — ręka i krzyż. Kilka metrów dalej jest blok granitowy ważący ok. 7 ton, zwany „Chybotkiem”. Dzięki doskonalnemu zrównoważeniu można wprawić go w ruch jedną ręką.

Z Przesieki do Jagniątkowa szlak prowadzi tzw. „Drogą pod Reglami” — starym leśnym traktem, łączącym Przesiekę ze Szklarką Porębą.

Jagniątków jest malowniczo położonym na wys. 450—580 m n.p.m. w dolinie Wrzosówki i jej dopływów wczasowiskiem. Wieś powstała w połowie XVII w. Wcześniejsza nazwa osady założonej przez czeskich protestantów, którzy schronili się tu przed

prześladowaniami religijnymi, wskazuje na jej związek z córką Piasta Legnickiego, żoną Jana Urlyka Schaffgotscha — Barbarą Agnieszką.

W Jagniątkowie znajduje się dom wielkiego niemieckiego pisarza, laureata Nagrody Nobla z roku 1912 — Gerharda Hauptmanna (1862—1946). Dziś w budynku zbudowanym w kształcie zameczku mieści się Dom Wczasów Dziecięcych „Warszawianka”.

Powrót z Jagniątkowa — godz. 16.34, 16.55 autobusem WPK nr 15, cena biletu 6 zł.

SPACER Z PIECHOWIC NA GRZYBOWIEC

Do Piechowic jedziemy autobusem WPK nr 9 o godz. 9.15, 9.33 z dworca PKP, cena biletu 6 zł.

Piechowice to osiedle rolniczo-przemysłowe położone na wysokości 360—480 m n.p.m. Znajduje się tu Huta Szkła Kryształowego. Koło nadleśnictwa w Dolnych Piechowicach jest najstarszy na naszym terenie cis liczący 700 lat, a w miejscowości wiele chat zrębowo-przysłupowych i kościoł ewangelicki (1747—48).

Z Piechowic idziemy żółtym szlakiem na Grzybowiec. Po około 30 minutach marszu wkraczamy w Cichą Dolinę wciętą między Młynnik (686) i Sobiesz (633). Przy wlocie do doliny, po lewej stronie są sztuczne grotty, wykute podczas ostatniej wojny, a służące za schrony. W tej okolicy w XIV—XV wieku wytapiano szkło, o czym świadczą ślady odnalezione w górnym krańcu doliny. Przy wylocie Cichej Doliny szlak żółty łączy się z niebieskim — po lewej stronie jest kilka bloków skalnych — tzw. „Skarb-czyk”.

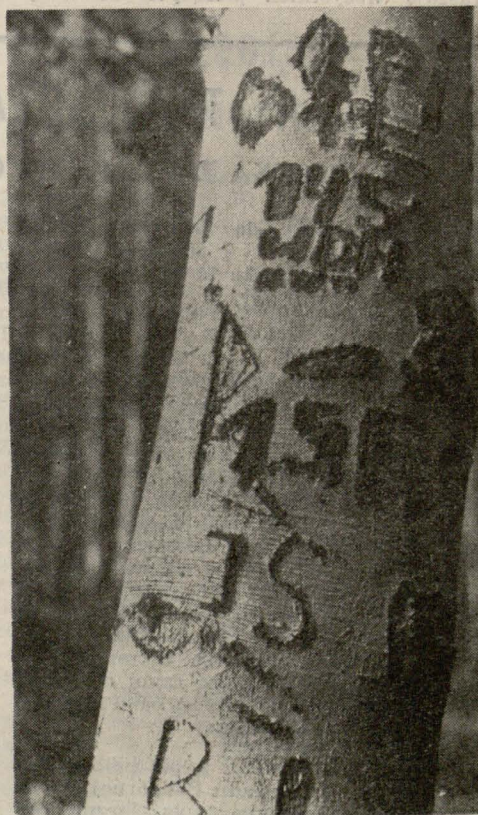
Dalej szlak prowadzi na Grzybowiec (751) najwybitniejszą kulminację tej części Karkonoszy — doskonały punkt widokowy. Z Grzybowca schodzimy zielonym szlakiem w kierunku Michałowic, początkowo leśną ścieżką, potem wchodzimy na drogę jezdnią, skąd kontynuujemy wędrowkę szlakiem niebieskim.

Michałowice to wczasowisko Przedgórze Karkonoszy położone na wysokości 550—650 m n.p.m., pomiędzy Złotym Wodkiem, a Grzybowcem. Pierwszymi osadnikami byli emigranci religijni trudniący się tkactwem, hodowlą, pracą w lesie i wyrobem pamiątek. Zachowało się tu kilka bud pasterskich o konstrukcji

zrębowo-przysłupowej. W pobliżu DW „Ustronie” możemy zobaczyć piękny dąb, będący rzadkością na tej wysokości. Do Piechowic schodzimy szlakiem niebieskim przez Piechowicką Górę (605).

Powrót z Piechowic — autobusem nr 9 o godz. 14.43, cena biletu 6 zł.

opr. **BARBARA RÓŻYCKA**



Fot. Hasz

PROPOZYCJE PLACÓWEK KULTURALNYCH I BIUR TURYSTYCZNYCH

eatr

TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA

JELENIA GÓRA, al. Wojska Polskiego 38 — tel. 232-74 i 232-75, kasa, tel. 233-25, czynna jest w godzinach od 10.00 do 13.00 i od 17.00 do 19.00

Dział Organizacji Widowni (bilety zbiorowe) czynny jest w godz. od 9.00 do 14.00, tel. 246-32

Dyrektor: ALINA OBIDNIAK

W REPERTUARZE CZERWCOWYM

KAROL OBIDNIAK, JÓZEF WĘDRYCHOWSKI

„GOŚCIE HOTELU DU PARC”

Reżyseria — Alina Obidniak

Scenografia — Aleksandra Hołownia

Muzyka — Bogdan Dominik

Wykonawcy: Marta Woźniak, Mariusz Prasat, Piotr Szulc, Leszek Zentara, Andrzej Nowak, Ryszard Węgrzyn, Wojciech Ługowski, Zdzisław Sobociński, Zdzisław Korzeniowski, Marek Chronowski, Bogusław Siwko, Ryszard Wojnarowski, Bogusław Kozak, Irena Dudzińska, Danuta Jeznach, Marta Łacka, Krystyna Dmochowska, Irmína Babińska, Zofia Bajno, Renata Jasińska, Ewa Sobiech, Jadwiga Sowa i Złota Zajacówna.

Bohaterami sztuki są Polacy — uczniowie i profesorowie polskiego Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Vollard de Lans. Akcja toczy się latem 1944 roku w górach Vercors, gdzie stoczono największą bitwę partyzancką w historii francuskiego ruchu oporu. Uczestniczyli w niej również Polacy.

Terminy przedstawień: Kowary — 4.06, Cieplice — 5.06, Jelenia Góra — 16.06.

*

SŁAWOMIR MROŻEK

„ZABAWA”

Reżyseria — Marek Oliwa

Opracowanie muzyczne — Bogdan Dominik

Wykonawcy: Edward Kalisz, Kazimierz Krzaczkowski, Wojciech Ziemiański

Terminy przedstawień: Jelenia Góra — 4, 5, 11, 12.06, Mirsk — 16.06, Karpacz — 17.06, Zgorzelec — 25.06.

JEAN RACINE

„FEDRA”

Reżyseria — JEAN MARIE PRADIER

Scenografia — Małgorzata Dzygadlo

Muzyka — Bogdan Dominik, Tomasz Hołuj, Wojciech Trzciński.

Wykonawcy: Danuta Jeznach, Ewa Sobiech, Jadwiga Sowa, Złota Zajacówna, Marek Chronowski, Wojciech Ługowski, Zdzisław Sobociński, Piotr Szulc, Ryszard Węgrzyn, Leszek Zentara, Bogusław Siwko, Irmína Babińska, Mariusz Prasat, Irena Dudzińska, Bogusława Sztencel.

Terminy przedstawień: Jelenia Góra — 14, 15, 17, 25, 26.06.

*

URSZULA KOZIOŁ

„KRÓL MALOWANY”

Reżyseria — Alina Obidniak

Scenografia — Aleksandra Sell-Walter

Opracowanie muzyczne — Bogdan Dominik

Wykonawcy: Złota Zajacówna, Zofia Bajno, Edward Kalisz, Andrzej Nowak, Ryszard Wojnarowski, Marta Łacka, Ewa Sobiech, Renata Jasińska, Jadwiga Sowa, Zdzisław Sobociński, Kazimierz Krzaczkowski, Bogusław Kozak, Wojciech Ziemiański, Zdzisław Korzeniowski, Andrzej Kempa, Henryka Dygdałowicz, Stefan Miedziński.

Terminy przedstawień: Świerżawa — 7.06, Świeradów — 8.06, Bolestawiec — 9.06, Zgorzelec — 20, 22.06.

TEATR ANIMACJI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Wolności 159, tel. 241-15
Dyrektor: JANUSZ RYL-KRYSZTIANOWSKI

W REPERTUARZE CZERWCOWYM

TADEUSZ SŁOBODZIANEK

„PUŁAPKA”

Reżyseria — Janusz Ryl-Krystianowski

Scenografia — Buba Tomala

Muzyka — Janusz Stokłosa

Opracowanie muzyczne — Krzysztof Arciszewski

Wykonawcy: Urszula Sekowska, Małgorzata Kruba, Bogusław Jaremczyk, Honorata Małdeczko, Andrzej Downarowicz, Mieczysław Dyrda, Wiesław Kowalewski.

JAN BRZECZWA

„CZERWONY KAPTUREK”

Reżyseria — Janusz Ryl — Krystianowski

Muzyka — Krzysztof Arciszewski

Scenografia — Jan Zieliński

Wykonawcy: Małgorzata Kruba, Lidia Lisowicz, Jerzy

Pokrant, Jacek Maksimowicz.

strada

KARKONOSKA AGENCJA IMPREZ ARTYSTYCZNYCH

Jelenia Góra, ul. Krótka 25, tel. 266-14, 248-27, 267-49

3 — 15.06

„GRZEŚKOWIAK SHOW”

W programie poza Kazimierzem Grześkowiakiem i zespołem muzycznym wystąpi także **WOJCIECH KRZYSZCZAK**, niegdyś laureat Ogólnopolskich Spotkań Amatorskich Teatrów Jednego Aktora, dziś aktor zawodowy, który przedstawi fragmenty „Konopielki” Edwarda Redlińskiego.

23 — 30.06

MAREK GRECHUTA Z ZESPOŁEM „ANAWA”

W LIPCU KART PROPONUJE:

7 — 20.07

„CZERWONY KAPTUREK”

Jest to bajka dla dzieci i młodzieży przygotowana przez aktorów Operetki Warszawskiej i Łódzkiej.

7 — 20.07

„SĄD NAD OPERETKĄ”

Wykonawcami tego programu estradowego, podobnie jak i bajki „Czerwony Kapturek” są aktorzy Operetki Warszawskiej i Łódzkiej.

19 — 26.07

PROGRAM ESTRADOWY PRZYGOTOWANY Z OKAZJI ŚWIĘTA 22 LIPCA

Autorem scenariusza jest jeleniogórzanin **WIESŁAW DEJA**, reżyseruje **WITOLD FILER**, a wystąpią popularni aktorzy warszawskiego teatru „Syrena”:

LIDIA KORSAKÓWNA, EWA SZYKULSKA, MONIKA MARCINIAK, ANDRZEJ GAWRONSKI, ROMAN KŁOSOWSKI, BOGDAN ŁAZUKA, KAZIMIERZ BRUSIKIEWICZ.

m muzyka

PAŃSTWOWA ORKIESTRA SYMFONICZNA

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 22-go Lipca 60, tel. 265-95.

Kierownik artystyczny — STEFAN STRAHL.

Przedsiębiorstwo i rezerwację biletów prowadzi kasa Państwowej Orkiestry Symfonicznej w godz. od 9.00 do 14.00, oraz w dniach koncertów w godz. od 16.00 do 18.15.

W REPERTUARZE CZERWCOWYM

3.06, godz. 18.30

KONCERT SYMFONICZNY

Sala Koncertowa

Wykonawcy:

Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze

Maciej Ogarek — dyrygent

Marek Flieger — róg

Dariusz Golan — róg

Adam Kurowski — klarnet

Wykonawcy są uczniami Państwowej Szkoły Muzycznej II Stopnia w Jeleniej Górze.

Program:

W. A. Mozart — III Koncert na róg i orkiestrę Es-dur, KV 447

R. Strauss — I Koncert na róg i orkiestrę Es-dur op. 11

F. Mendelssohn — Bartholdy — IV Symfonia A-dur, „Włoska”, op. 90

K. M. Weber — I Koncert na klarnet i orkiestrę f-moll, op. 73

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART (1756—1791) stworzył cztery koncerty na róg, które stanowią podstawę repertuaru na ten instrument. Wszystkie zostały napisane dla przyjaciela kompozytora, waltornisty Ignacego Leutgeba.

*

RYSZARD STRAUSS (1864—1949) jest wybitną postacią muzyki niemieckiej z przełomu XIX i XX wieku. W ciągu swego długiego życia napisał dwa koncerty na róg i orkiestrę: pierwszy w tonacji Es-dur w 1883 roku, a drugi w tej samej tonacji w roku 1943.

*

W roku 1830, 21-letni **FELIKS MENDELSSOHN-BARTHOLDY** (1809—1847), już opromieniony europejską sławą, odbył dłuższą podróż do Włoch. Jej plonem była, długo czytelowana, napisana dopiero po trzech latach **IV SYMFONIA** zwana „WŁOSKA”.

10.06, godz. 18.30

KONCERT SYMFONICZNY

Sala Koncertowa

Wykonawcy:

Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze

Szymon Kawalla — dyrygent

Roman Lasocki — skrzypce

Program:

E. Bogusławski — Symfonia koncertowa na skrzypce i orkiestrę

R. Twardowski — „Tryptyk Mariacki”

K. Meyer — Symfonia D-dur „W stylu Mozarta”

SZYMON KAWALLA urodził się w 1949 roku w Krakowie w rodzinie muzyków. Od piątego roku życia gry na skrzypcach uczył go ojciec. W 1973 roku z bardzo dobrym wynikiem ukończył studia w warszawskiej PWSM uzyskując dyplomy w klasach: skrzy-

piec, kompozycji i dyrygentury. Dokonał szeregu nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji, filmu, Wytwórni Płyty Gramofonowych „Veriton”. Obecnie jest dyrygentem Państwowej Filharmonii w Zielonej Górze.

*

EDWARD BOGUSŁAWSKI urodził się w 1940 roku. Studiował w PWSM w Katowicach teorię specjalną (1959—1964), oraz kompozycję (1961—66) u Bolesława Szabelskiego. Studia kompozytorskie uzupełniał także w Wiedniu u R. Haubstocka — Ramatiego (1967)

Utwory Bogusławskiego wyrastają z kręgu estetyki ekspresjonistycznej.

*

ROMUALD TWARDOWSKI urodził się w roku 1930. Studiował w Państwowym Konserwatorium Litewskiej SRR w Wilnie. W 1963 roku uzupełniał studia w Paryżu u Nadii Boulanger. Od 1971 roku jest wykładowcą instrumentacji w PWSM w Warszawie. Umieszczony w programie jego „TRYPTYK MARIACKI” powstał w 1973 roku.

*

KRZYSZTOF MEYER urodził się w 1943 roku. Studiował kompozycję u Stanisława Wiechowicza i Krzysztofa Pendereckiego w PWSM w Krakowie. Studia uzupełniał w Paryżu u Nadii Boulanger. Jako pianista koncertował w kraju i za granicą z zespołem MW-2. Od 1972 roku jest docentem w PWSM w Krakowie. Uzyskał szereg nagród i wyróżnień w konkursach kompozytorskich. **SYMFONIA D-DUR W STYLU MOZARTA** powstała w 1977 roku.

17.06, godz. 18.30

KONCERT SYMFONICZNY

Sala Koncertowa

Wykonawcy:

Jan Słęk — dyrygent

Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze

W programie — „Muzyka starego Wiednia”

JAN SŁĘK, znany wrocławski dyrygent jest absolwentem PWSM we Wrocławiu, Wydziału Pedagogicznego (1956) i Wydziału Sekcji Dyrygentury (1965). Przez 11 lat pełnił funkcję kierownika muzycznego Operetki Dolno-

śląskiej, a w ostatnich latach był jej dyrygentem. W sezonie artystycznym 1979/80 występował gościnnie z Państwową Orkiestrą Symfoniczną w Dubrowniku (Jugosławia).

24.06, godz. 18.30
25.06, godz. 19.00

Aula Akademii Ekonomicznej
Kościół św. Jana Chrzciciela

KONCERT SYMFONICZNY

Wykonawcy:

Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze
Jeleniogórski Chór Chłopięco-Męski
Franciszek Kosch — dyrygent

Program:

W. A. Mozart — Msza koronacyjna C-dur, KV 317
W. A. Mozart — Ave verum corpus D-dur, KV 618
K. Kurpiński — Polonez „Cześć ci Polsko”

*

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART to jeden z geniuszy muzycznych świata. Bez przesady można powiedzieć, że w chwili przyjścia na świat był już skończonym artystą. Kompozycji nie uczył się wcale, a pierwsze utwory napisał mając pięć lat. Cudownym dzieckiem zachwycali się mieszkańcy: Monachium, Wiednia, Paryża, Lionu, Londynu, Hagi, Amsterdamu, Genewy i Zurychu. Twórczość orkiestralna i instrumentalna Mozarta, dziś przedstawiająca ideał harmonii, ładu i równowagi elementów, była w swoich czasach pod pewnym względem nowatorską rewelacją. Na niewiarygodnie obfitą (w porównaniu z krótkim życiem Mozarta) twórczość składają się oprócz symfonii i koncertów instrumentalnych, liczne kompozycje kościelne: msze, oratoria, kantaty świeckie i religijne itp.

28, 29.06, godz. 18.30

„NAJPIĘKNIEJSZE MELODIE ŚWIATA”

Sala Koncertowa

opr. JANUSZ RAJKOWSKI

Galerie

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

GALERIA SZTUKI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 15 Grudnia 8, tel. 266-69, skrytka pocztowa 431.

Galeria czynna jest codziennie, oprócz świąt i poniedziałków, w godz. od 11.00 do 18.00.

1—11.06

- „REALIŚCI POLSCY PO 1945 ROKU” — wystawa ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Piszemy o niej szerzej na str. 5
- „ARCHITEKTURA POLSKICH UZDROWISK GÓRSKICH” — wystawa ze zbiorów Muzeum Architektury we Wrocławiu

GALERIE TERENOWE BWA

□ PISARZOWICE — GMINNY OŚRODEK KULTURY

- WYSTAWA MALARSTWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW Z PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO

Na wystawie zaprezentowano 15 prac olejnych i akrylowych twórców piotrowskich m. in: K. Tkaczyk, J. Marweg, M. Gletkier, W.

Sobestiańczyk i innych.

Ekspozycja czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ KRZESZÓW — WIEJSKI DOM KULTURY

- POLSKA GRAFIKA WSPÓŁCZESNA ZE ZBIORÓW BWA W LESZNIE

Na wystawę składają się 23 grafiki awangardowych artystów polskich, głównie wielkopolskich (Jan Berdyszak, Izabella Gustowska, Krystyna Piotrowska, Mirosław Piotrow-

ski Wojciech Müller). Pokazano dużą różnorodność technik graficznych.

Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ BOGATYNIA — BOGATYŃSKI OŚRODEK KULTURY

- „LUDOWE WOJSKO POLSKIE W FOTOGRAFII” wystawa prac STANISŁAWA SYNDOMANA

Stanisław Syndoman urodził się 5 maja 1928 roku. Fotografii uprawia od 1947 roku. Zawodowo początkowo związany był z Wojskową Agencją Fotograficzną, a od 1962 roku jest fotoreporterem tygodnika „Żołnierz Polski”. Wystawiał wielokrotnie indywidualnie w kraju i zagranicą, a także brał udział w ponad stu wystawach zbiorowych. Najważniejsze

jego nagrody i odznaczenia to: złote medale uzyskane na konkursach i wystawach w Warszawie, Krakowie, Legnicy i Paryżu, srebrne — w Warszawie i Legnicy, brązowe — w Madrycie, Brukseli i Olsztynie, oraz tytuł Fotoreportera Roku i Nagroda Ministra Obrony Narodowej II stopnia.

● „GRAFIKA ANTONIEGO WITKOWSKIEGO”

Andrzej Witkowski urodził się w 1946 roku w Polczynie Zdroju. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu, Wydział Grafiki w 1978 roku. Uprawia grafikę i sztukę użytkową. Brał udział w wystawach indywidualnych i zbiorowych organizowanych w Pile w latach 1978—81. Od 1981

roku mieszka w USA, gdzie zajmuje się grafiką warsztatową i reklamową. Na wystawie w Bogatyni pokazano głównie prace o tematyce wojskowej.

Adres w kraju: Piła, ul. Walki Młodych 44c/4

*
Obie wystawy czynne są od 2.06 do 1.07.

□ KOWARY — MIEJSKI DOM KULTURY, ul. Szkolna 2

- POPLENEROWA WYSTAWA MALARSTWA „OSETNICA 82” — zbiory BWA w Legnicy

Wystawa prezentuje prace 15 artystów z województwa legnickiego i województwa ościennych (Ewa Sliwa, Telemach Piliśides, Jan Baca, Jan Bocheński, Paweł Trybalski, Da-

riusz Miliński, Andrzej Owczarek, Helena Zadrejko, Krystyna Stachura i inni).

Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ JELENIA GÓRA — GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI, ul. Obrońców Pokoju 26 a

- „POLSKI PLAKAT FILMOWY” — zbiory BWA w Jeleniej Górze

Wystawa obejmuje 40 prac najbardziej znanych plakacistów polskich z ostatnich 10 lat (Andrzej Pągowski, Jan Młodożeniec, Drze-

wiński, Marek Płoza, Doliński, Socha, Świerzy, A. Klimowski).

Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ JELENIA GÓRA — OSIEDLOWY KLUB „ZABOBRZE”, ul. Ogińskiego

- „AKWARELA ROMUALDA HAUSMANA”

Wystawę stanowi 30 prac wykonanych akwarelą. Są to studia pejzażowe, traktujące temat w sposób realistyczny z dużym wycuciem światła i nastroju. Autor jest studentem Politechniki Poznańskiej, Wydziału Ar-

chitektury. Uprawia malarstwo, rysunek. Ulobioną jego techniką jest gwasz i akwarela. Adres: 64-920 Piła, ul. Walki Młodych 40/3

*
Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ LEŚNA — ZAKŁADOWY DOM KULTURY ZPJ „DOLWIS”

- WYSTAWA MALARSTWA ZE ZBIORÓW BWA W LESZNIE

Wystawiono 10 prac olejnych i akrylowych autorstwa głównie twórców wielkopolskich. (Ryszard Skupin, Bogdan Wagner, Helena Zadrejko, Jerzy Michalski, Andrzej Tomaszew-

ski, Bogdan Winkiel, Czesław Tumielewicz, Jerzy Pohl, Maria Chudoba-Wiśniewska).

Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

□ LUBAŃ — MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

- WYSTAWA POLSKIEGO MALARSTWA WSPÓŁCZESNEGO ZE ZBIORÓW STOLECZNEGO BWA

Pokazano 17 prac olejnych i akrylowych artystów polskich głównie warszawskich. O randze wystawy świadczą takie nazwiska jak: Antoni Fałat, Jolanta Jakima, Jerzy Duda-

Gracz, Jan Dobkowski, Wiesław Szamborski, Marek Kwaskiewicz, Robert Gebethner i inni).

— Wystawa czynna jest od 2.06 do 1.07.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ KMPiK

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 50, tel. 269-61

Galeria czynna jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. od 11.00 do 18.00. Oprócz działalności wystawienniczej prowadzi sprzedaż dzieł sztuki współczesnej; malarstwa, grafiki, szkła unikatowego, biżuterii.

1—30.06

- GRAFIKA JANUSZA PIOTROWSKIEGO (Warszawa)

SALON „NA ANTRESOLI” KMPiK

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Długa 1, tel. 269-28

Salon czynny jest codziennie w godz. od 11.00 do 20.00

1—15.06

- WYSTAWA PRAC DZIECIĘCYCH BĘDĄCYCH PŁONEM KONKURSU ORGANIZOWANEGO PRZEZ BWA

15—30.06

● POPLENEROWA WYSTAWA MALARSTWA „BIERUTOWICE 83”

GALERIA FOTOGRAFII JELENIOGÓRSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

JELENIA GÓRA, Podwale 2

Galeria czynna jest w poniedziałki, wtorki, środy i piątki w godz. od 14.00 do 18.00, w czwartki — od 15.00 do 19.00

SALON „DESA”

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 48, tel. 246-85

Salon czynny jest codziennie (oprócz niedziel) w godz. od 11.00 do 17.00.

Prowadzi sprzedaż i skup dzieł sztuki wykonanych przed 1945 rokiem.

m uzea

MUZEUM WALKI I PRACY

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Staromiejska 8, tel. 526-66

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, czwartki, piątki, w godz. od 9.00 do 14.00, w soboty i niedziele od godz. 9.00 do 16.00, w poniedziałki i dni poświęcone Muzeum jest nieczynne.

WYSTAWY STAŁE:

„PIERWSZE LATA”

Wystawa obejmuje lata 1944—1950 i przedstawia działania II Armii Wojska Polskiego na naszym terenie, jak też obrazuje pierwsze lata wolności. Ekspozowane są fotogramy, listy, dokumenty, plakaty, afisze związane z pierwszymi wyborami i referendum ludowym.

★

„BRON I UMUNDUROWANIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”

Na wystawie pokazana jest broń, różnego rodzaju amunicja, oraz mundury żołnierza polskiego różnych formacji od roku 1940 do współczesności. Obejrzeć można także mapy działań wojennych ze wszystkich frontów II wojny światowej, jak również z działań partyzanckich na terenie naszego kraju.

WYSTAWA CZASOWA

„ZNAKI ZODIAKU” — wystawa filatelistyczna ze zbiorów Bolesława Drzewieckiego z Wrocławia.

MUZEUM CERAMIKI

58-700 BOLESŁAWIEC, ul. Mickiewicza 13, tel. 38-57

Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych: we wtorki i soboty od 10.00 do 15.00, w niedziele i środy od 11.00 do 18.00, w czwartki i piątki od 10.00 do 16.00, w soboty — wstęp bezpłatny.

WYSTAWY STAŁE:

„KAMIONKA BOLESŁAWIECKA OD XVII W. DO WSPÓŁCZESNOŚCI”

Na wystawie zgromadzono około 500 eksponatów ukazujących najciekawsze przykłady miejscowej ceramiki, od XVII-wiecznych ręcznie toczonej dzbanów, do najnowszych form projektowanych przez artystów ceramików bolesławieckich.

★

„BOLESŁAWIECKIE PLENERY RZĘBY”

Jest to wystawa kilkunastu rzeźb i form ceramicznych powstałych na plenerach w latach 1967-69. Większość z nich to prace plastyków wrocławskich i dolnośląskich: Władysław Garnika, Krystyny Gay-Kutschereiter, Barbary Kowalczyk, Marii Bor, a także warszawskich: Anny Kamińskiej-Lapińskiej, Janiny Mireckiej. Ekspozowana jest tu też płaskorzeźba ceramiczna — dar duńskiej artystki Karen Park z Kopenhagi, laureatki Międzynarodowego Konkursu Ceramiki Artystycznej w Faenza (1972 r.)

MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

58-900 LUBAN — Sala Rycerska, 32-13

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy w godz. od 10.00 do 15.00, w czwartki od godz. 9.00 do 15.00, w piątki i soboty od godz. 9.00 do 16.00, w niedziele od godz. 10.00 do 16.00

WYSTAWY STAŁE:

„OSADNICTWO WOJSKOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU”

Na wystawie przedstawiono licznie zachowane dokumenty z okresu osiedlenczego: akty nadania ziemi, afisze, podziękowania za wzorową służbę, dokumentację fotograficzną akcji osadniczej, umundurowanie, itp.

★

„DZIEJE LUBANIA”

Na wystawie pokazano szereg interesujących eksponatów dotyczących historii miasta. Do najciekawszych z nich należy zaliczyć: naczynia gliniane z XIV wieku, dzban cynowy z 1600 roku, dokumenty z XVI wieku, dziewiętnastowieczne obrazy ukazujące Luban, oraz osiemnastowieczne dyby dla czterech osób.

WYSTAWY CZASOWE:

„SZTUKA LUDOWA ZE ZBIORÓW DZIAŁU ETNOGRAFII MUZEUM OKRĘGOWEGO W JELENIEJ GÓRZE”

★

„WINCENTY WITOS — ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ” — zbiory Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy

★

„HISTORIA KOLEJNICTWA W POLSCE”

★

GALERIA PLASTYKA AMATORA PRZY MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO
ul. Tkacka 28, czynna jest codziennie oprócz niedziel w godz. od 9.00 do 16.00.

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI REGIONU KARKONOSZY

KARPACZ, ul. Kopernika 2, tel. 652

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, piątki, soboty, niedziele w godz. od 9.00 do 16.00, w czwartki od godz. 11.00 do 18.00

WYSTAWY STAŁE:

W skład jej wchodzi trzy ekspozycje: „GENEZA I ROZWÓJ TURYSTYKI W KARKONOSZACH”, „ROZWÓJ SPORTÓW ZIMOWYCH W KARKONOSZACH” oraz „OCHRONA PRZYRODY W KARKONOSZACH”. Obej-

rzyć można m.in. najstarsze egzemplarze nart (karple), sanki, bobsleje.

WYSTAWA CZASOWA

„MOTYWY REGIONALNE NA SZKLE I W GRAFICE” — zbiory Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze.

MUZEUM PRZYRODNICZE

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Wolności 268, tel. 515-06

Muzeum czynne jest we: wtorki — godz. 9.00—14.00, środy, czwartki, piątki — godz. 9.00—15.00, soboty, niedziele, dni świąteczne — godz. 10.00—17.00

WYSTAWY STAŁE

„ŚWIAT PTAKÓW”

Wystawa gromadzi około 700 okazów ze wszystkich kontynentów. Stanowi doskonałą lekcję poglądową dla uczniów.

„MOTYLE KARKONOSZY I ŚWIATA”

Obejrzeć można szereg bardzo pięknych i ciekawych gatunków motyli. Wśród nich wyróżnia się południowo-amerykański thysania agrina — największy motyl świata. Do ciekawostek zaliczyć można również motyle neptilula microtheriella, których rozpiętość skrzydeł wynosi zaledwie 3 mm.

MUZEUM TKACTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

58-400 KAMIENNA GÓRA, ul. Wolności, tel. 22-75

Muzeum czynne jest we: wtorki, czwartki, soboty — godz. 10.00—17.00, niedziele, święta, wolne dni od pracy — godz. 12.00—17.00

WYSTAWY CZASOWE:

„CZEPKI ŚLĄSKIE” — wystawa ze zbiorów własnych.

★

GOBELINY ZOFII MATUSZCZYK-CYGAŃSKIEJ

★

TKANINA UNIKATOWA z zakupów Muzeum

MEBLE ŚLĄSKIE Z XIX WIEKU (zbiory własne)

★

„OD POZYTYWKI DO GRAMOFONU” — wystawa ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

Muzea: OKRĘGOWE w Jeleniej Górze, ZAMEK w Bolkowie, KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO są nieczynne z powodu remontów.

Biblioteki

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

58-505 Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 27, tel. 262-44, 262-45, telex 07540

— Wypożyczalnia: beletrystyczna i naukowa czynna są codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 11.00 do 16.00
— Czytelnia czynna jest codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 10.00 do 16.00
— Oddział Dziecięco-Młodzieżowy, ul. Wojska Polskiego 65, udostępnia swoje zbiory w wypożyczalni i czytelni codziennie, oprócz środy, dni świątecznych i wolnych sobót, w godz. od 10.00 do 17.00, w soboty pracujące od 10.00 do 15.00
Filie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej czynne są codziennie oprócz środy, wolnych sobót i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w sobotę która jest dniem roboczym — w godz. od 10.00 do 16.00

Filia nr 1 — ul. 1 Maja 68
 Filia nr 2 — ul. B. Prusa 8
 Filia nr 3 — ul. Różyckiego 4
 Filia nr 4 — Pl. Piastowski 32, tel. 511-08
 Filia nr 5 — ul. Cieplicka 172
 Filia nr 6 — ul. Wrocławska 124
 Filia czynna jest we wtorki, środy, czwartki w godzinach od 15.30 do 19.30.
 Filia nr 7 — Noskowskiego 6/261

 BIBLIOTEKI PUBLICZNE W WOJEWÓDZTWIE (OD-
 DZIAŁY WBP)**
 MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BOLESŁAWCU
 Wypożyczalnia dla dorosłych — ul. Kaszubska 4,
 tel. 29-45

Czytelnia — ul. Kubika 9, tel. 22-47
 Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Łukasiewicza 9a

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA WE LWOWKU
 ŚLĄSKIM
 Wypożyczalnia dla dorosłych — Plac Wolności 1,
 tel. 544
 Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Obrońców Po-
 koju 1, tel. 531

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZGORZELCU
 ul. Bohaterów Getta 1, tel. 25-57

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LUBANIU
 ul. Henryka Pobożnego 2, tel. 26-95



W REPERTUARZE CZERWCOWYM

JELEŃ GÓRA

„LOT”
 ul. Pocztowa 11, tel. 229-56
 7-26.06 — „Butch Cassidy i Sundance Kid” — USA od lat 15
 27.06-4.07 — „Z życia marionetek” — RFN od lat 18
 24.06-3.07 — „Robinson Crusoe” — marynarz z Yorku” — czes.-RFN, b/o

„MARIYSIENKA”

ul. 1 Maja 31, tel. 226-41
 6-8.06 — „Król Cyganów” — USA od lat 18
 10-12.06 — „Limuzyna Daimler-Benz” — polski od lat 18
 13-15.06 — „Afera Concorde” — włoski od lat 15
 17-19.06 — „Bolidyn” — polski od lat 15
 20-26.06 — „Krab Joanna” — polski od lat 15
 20-26.06 — „Chiński syndrom” — USA od lat 15
 27-29.06 — „Ale kino” — USA od lat 15
 30.06-6.07 — „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” — polski od lat 15

BOLESŁAWIEC

„FORUM”
 ul. Asnyka 26c, tel. 34-48
 10-22.06 — „Wilczyca” — polski od lat 18
 23-27.06 — „Zagubione rzeczy” — włoski od lat 18
 21-27.06 — „Wielki wąż Chingachgook” — NRD b/o
 28.06-6.07 — „Buch Cassidy i Sundance Kid” — USA od lat 15

ZGORZELEC

„GRUNWALD”
 ul. Warszawska 27, tel. 25-29
 7-13.06 — „Z życia marionetek” — RFN od lat 18
 8-14.06 — „Wielki wąż Chingachgook” — NRD b/o
 14-21.06 — „Tom Horn” — USA od lat 18
 22-27.06 — „Ostatnie metro” — francuski od lat 15
 22-27.06 — „Diabeł morski” — radziecki b/o
 28.06-6.07 — „Wilczyca” — polski od lat 18
 28.06-6.07 — „Dwanaście prac Asterixa”, francuski b/o

KAMIENNA GÓRA

„SZAROTKA”
 ul. Słowiańska 3, tel. 24-38
 5-8.06 — „Wyjście awaryjne” — polski od lat 15

10-12.06 — „Dzieje grzechu” — polski od lat 18
 10-15.06 — „Cyrkowcy” — rumuński b/o
 13-15.06 — „Afera Concorde” — włoski od lat 15
 17-19.06 — „Śpiewy po rosie” — polski od lat 15
 20-22.06 — „Konwój” — USA od lat 15
 17-22.06 — „Przygody Hucka Finna” — radziecki b/o
 24-29.06 — „Gangsterzy” — kanadyjski od lat 15
 24-29.06 — „Old Surehand” — jugosłowiańsko-RFN b/o
 1-3.07 — „Rój” — USA od lat 12

LUBAŃ ŚLĄSKI

„WAWEL”
 ul. 7 Dywizji 13, tel. 29-77
 7-15.06 — „Imperium kontratakuje” — USA od lat 12
 16-21.06 — „Z życia marionetek” — RFN od lat 18
 17-19.06 — „Wielki wąż Chingachgook” — NRD b/o
 22-26.06 — „Policjantka” — francuski od lat 18
 28.06-3.07 — „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” — polski od lat 15
 28.06-3.07 — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” — USA od lat 12

KARPACZ

„ŚNIEŻKA”
 ul. 1 Maja 22, tel. 409
 6-8.06 — „Anna” — węgiersko-francuski od lat 15
 10-12.06 — „Ostatnie metro” — francuski od lat 15
 10-13.06 — „Maria i Mirabela” — rumuński b/o
 13-15.06 — „Zagubione rzeczy” — włoski od lat 18
 17-19.06 — „Saturn 3” — angielski od lat 15
 14-18.06 — „Diabeł morski” — radziecki b/o
 20-26.06 — „Unkas — ostatni Mohikanin” — rumuński b/o
 20-26.06 — „Wielki Szu” — polski od lat 18
 26-29.06 — „Komandosi z Nawarony” — angielski od lat 15
 1-3.07 — „Z życia marionetek” — RFN od lat 18

SZKLARSKA PORĘBA

„NEFRYT”

ul. Świerczewskiego 1, tel. 21-92
 7-10.06 — „Zagubione rzeczy” — włoski od lat 18
 7-12.06 — „Diabeł morski” — radziecki b/o
 11-17.06 — „Wilczyca” — polski od lat 18
 17-19.06 — „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” — polski od lat 15
 14-19.06 — „Goście z Galaktyki Arkana” — jugosł.-czes. od lat 12
 21-26.06 — „Policjantka” — francuski od lat 18
 21-26.06 — „Wielki wąż Chingachgook” — NRD b/o
 28.06-3.07 — „Wyjście awaryjne” — polski od lat 15

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

„WIENIEC”

ul. Bieruta 3, tel. 328
 5-8.06 — „Punkty za pochodzenie” — polski od lat 15
 8-12.06 — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” — USA od lat 12
 9-14.06 — „Wielki Szu” — polski od lat 18
 15-19.06 — „Karate po polsku” — polski od lat 18
 15-19.06 — „Powrót Mechagodzilla” — japoński od lat 12
 21-23.06 — „San Babila” — włoski od lat 18
 24-26.06 — „Z życia marionetek” — RFN od lat 18
 21-26.06 — „Miłość ci wszystko wybaczy” — polski od lat 12
 28-30.06 — „Tom Horn” — USA od lat 18
 1-3.07 — „Ostatnie metro” — francuski od lat 15

środki, kluby, domy kultury

JELEŃ GÓRA

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

ul. 15 Grudnia 28/30, tel. 253-88, 267-69, 269-18

■ **BAL PRZEBIERAŃCÓW** — impreza dla dzieci pracowników zakładów „Zorka” — 1.06, godz. 17.00, klub „Parnas”
 ■ **FESTYN** z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — 4.06, godz. 14.00 Osiedle Orle; 5.06, godz. 14.00 Osiedle Zabobrze
 ■ **Koncert zespołów rockowych województwa jeleniogórskiego** — 3.06, godz. 19.00 — MGOKSiR Bolków
 ■ **GRAND-DISCO** — 4.06, godz. 19.00 — MGOKSiR Bolków; 5.06, godz. 19.00 — MOK Piechowice
 ■ **Zajęcia w KLUBIE DOBREJ PŁYTY** — 11 i 25.06, godz. 11.00, sala nr 18 WDK
 ■ **Spotkania w KLUBIE MIŁOŚNIKÓW MUZYKI COUNTRY** — 6 i 20.06, godz. 17.00, Baszta Grodzka
 ■ **Głędka Płyt i Wydawnictw Muzycznych** — 12 i 26.06, godz. 16.00, klub „Parnas”
 ■ **RECITAL KRYSTYNY PRONKO** — 13.06 — Świeradów i Mirsk, 14.06 — Świeradów i Bolków, 15.06 — Wleń i Platerówka, 16.06 — Karpacz i Kowary, 17.06 — Kamienna Góra i Lubawka, 18.06 — Dom Kultury „Genejana” Jelenia Góra i Piechowice, 19.06 — Teatr Zdrojowy Jelenia Góra-Cieplice i klub „Parnas” Jelenia Góra

ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE:

■ **Dyskoteki**
 — klub „Parnas” (ul. 15 Grudnia 28/30) — wszystkie dni tygodnia, za wyjątkiem poniedziałków, godz. 19.30-22.30.
 — klub „Maciej” (Maciejowa) — soboty i niedziele, godz. 18.00-22.00.
 ■ **Zajęcia zespołów tanecznych (sala nr 17):**
 — Dziecięcy Zespół Tańca Współczesnego — środy, soboty, godz. 14.00-16.00.
 — kurs tańca towarzyskiego I, II stopnia — wtorki i piątki, godz. 16.30-19.00 I, II i III stopnia — środy i soboty, godz. 16.00-19.00.
 — zajęcia Amatorskiego Klubu Tańca „Kwadrat” — środy i soboty, godz. 19.00-21.00.
 — Amatorski Klub Tańca „Iskra” — sala klubu „Iskra”, ul. Grunwaldzka 2 — poniedziałki, czwart-

ki, godz. 19.00-22.00, sala nr 17 WDK — wtorki i piątki, godz. 19.00-22.00.
 — **Taneczny Zespół Dziecięcy** — sala nr 17, czwartki, godz. 16.30-18.00, piątki, godz. 14.30-16.45, poniedziałki, godz. 10.30-12.00, wtorki, godz. 14.30-16.30.

■ **Próby zespołów muzycznych WDK (sala nr 19):**
 — „Kant” — poniedziałki, godz. 15.30-18.30, soboty, godz. 9.00-13.00.
 — „Fort BS” — środy, godz. 15.00-18.00, czwartki, godz. 18.30-21.00.
 — grupa wokalo-instrumentalna „Poezja Spiewana” — wtorki, godz. 18.00-21.00.
 ■ **Dziecięcy Klub Filmowy** zaprasza na projekcje filmów do klubu „Maciej” w Maciejowej w czwartki, o godz. 16.00.
 ■ **Spotkania członków AKF „ZEZ”** — Baszta Grodzka, środy i piątki, godz. 17.00 — 21.00.

SZKOLENIA

■ **Wszechnica Plastyczna** — 25.06, klub „Pax” ul. Słowackiego 34, godz. 10.00
 ■ **Kurs dla instruktorów i młodzieży szkół średnich z zakresu realizacji dzieła filmowego** — 12, 19 i 26.06, sala nr 18 WDK, godz. 11.00

WYSTAWY

■ **Wystawa rysunków dziecięcych** — 1-15.06, hall WDK

ZAKŁADOWY KLUB „ISKRA”

ul. Grunwaldzka 2, tel. 269-05

● **Zajęcia i imprezy stałe:**
 — kurs tańca towarzyskiego I, II i III stopnia — poniedziałki, czwartki, godz. 16.00,
 — próby dziecięcego zespołu „Iskierki” — wtorki i soboty, godz. 14.00,
 — próby kabaretu młodzieżowego — niedziele, godz. 10.00,
 — zajęcia sekcji szachowej — wtorki i czwartki, godz. 17.00,
 — dyskoteki — piątki, godz. 18.00-23.00, soboty, godz. 19.00-24.00, niedziele, godz. 18.00-22.00.
 ● **KLUB PROPONUJE:**
 — występy Kabaretu Aktorów z programem „Wieczór piosenki”
 — program w wykonaniu Amatorskiej Estrady Dziecięcej „Iskierki”.

BOLESŁAWIEC

BOLESŁAWIECKI OŚRODEK KULTURY

ul. Asnyka 26c, tel. 36-24

SALA „FORUM”

- „Byczek Fernando” — spektakl dla dzieci w wykonaniu Teatru Lalek z Wałbrzycha — 8.06, godz. 10.00 i 12.00
- „Grześkowiak show” — program rozrywkowy — 9.06, godz. 17.00 i 19.00
- „Fotograf w bibliotece” — spotkanie z re- 17.00 i 19.00

KLUB „PEGAZ”:

- „Jean Michel Jarre” — prezentacja płyty „Magnetic Fields” — 3.06, godz. 19.00
- „Turniej mądrych głów” — 8.06, godz. 19.00
- „Polska Kronika Filmowa na przestrzeni lat” — spotkanie z redaktorem PKF, Krzysztofem Szmagierem, przegląd kronik — 9.06, godz. 20.00
- Z dyskografii zespołu „Genesis” — audycja słowno muzyczna — 10.06, godz. 19.00
- Spotkanie Klubu Plastyka Amatora — 14.06, godz. 17.00
- „Jean Michel Jarre” prezentacja płyty „The Concerts in China” — 17.06, godz. 19.00
- „Fotograf w bibliotece” — spotkanie z redaktorem Jerzym Buszą — 21.06, godz. 17.30

WYSTAWY:

- 1.06, godz. 17.00 — uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej I Przeglądu Fotografii Młodzieżowej Województwa Jeleniogórskiego
- 11.06, godz. 18.00 — otwarcie wystawy fotografiki z NRD JÜRGENA MATSCHIE

PONADTO PROPONUJEMY:

- w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca — spotkania członków Bolesławieckiego Towarzystwa Fotograficznego,
- we wtorki — turnieje szachowe,
- w niedziele — spotkania filatelistów,
- koncerty laureatów Wojewódzkich Eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w formie spektaklu.

BOGATYNIA

BOGATYŃSKI OŚRODEK KULTURY

ul. II Armii Wojska Polskiego 1, tel. 325-22

- III Festiwal Piosenki Dziecięcej „Bogatynia 83” — 1.06, godz. 11.00, sala widowiskowa
- „Młodzi energetycy — mieszkańcom Bogatyni” — koncert w wykonaniu uczniów ZSE przy Elektrowni „Turów” — 4.06, godz. 15.00, Park Gagarina
- Recital KAZIMIERZA GRZESKOWIAKA — 7.06, godz. 17.00 — sala widowiskowa
- „Młodzież swojemu miastu” — 11 i 12.06 (szczegóły w afiszach)
- Koncert estradowy w wykonaniu zespołu Łużyckiej Brygady WOP „Granica” — 13.06, godz. 19.30, sala widowiskowa
- „Czworokąt” — spektakl — 14.06, godz. 12.00, sala widowiskowa

Zajęcia i imprezy stałe:

- sekcja foto-filmowa prowadzi zajęcia dla dorosłych we wtorki i czwartki od godz. 16.00

do 21.00, oraz dla młodzieży we wtorki i piątki od godz. 16.00 do 21.00

- stały punkt doradczy z zakresu filmu i fotografii (pomoc fachowa, drobne naprawy) czynny jest w poniedziałki od godz. 16.00 do 19.00
- spotkania członków Rock-Fan-Klubu — wtorki, godz. 16.00—19.00,
- zajęcia Młodzieżowego Ogniska Plastycznego — poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki, godz. 16.00—19.00,
- próby amatorskiego zespołu instrumentalno-wokalnego odbywają się codziennie oprócz środy, godz. 18.00—21.00,
- dyskoteki dla młodzieży — poniedziałki i czwartki, godz. 16.00—19.00.

GÓRNICZY KLUB „JUBILAT”

- „Jubilat” — dzieciom” — impreza przytoważana z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — 1.06, godz. 14.00
- II Rodzinny Samochodowy Rajd „O uśmiech dziecka” — 5.06 (zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat Klubu)
- MŁODZIEŻ SVOJEMU MIASTU — festyn na Zalewie w Bogatyni — 11.06, godz. 16.00. W programie: kiermasz wyrobów produkowanych przez BZPB „Doltex”, występy zespołów rockowych: „KANT” z WDK w Jeleniej Górze i „PHOS” z NRD, oraz zespołu instrumentalno-wokalnego „GONG” z Bogatyni, turniej prezenterów dyskotek, a o godz. 21.00 — maraton komedii filmowych
- Jam-session z okazji XX-lecia istnienia zespołu instrumentalno-wokalnego „GONG” — 11.06, godz. 21.00. W programie m. in. pokaz tańców towarzyskich i występ iluzjonisty z NRD.

Zajęcia i imprezy stałe:

- projekcje filmów fabularnych (na zlecenie) — wtorki i środy, godz. 17.00 i 19.00, oraz niedziele, godz. 11.00
- projekcje bajek dla dzieci przedszkolnych — poniedziałki
- KLUB MŁODYCH — dzień klubowy dla młodzieży Zasadniczej Szkoły Górniczej (w programie: giełdy płyt i nagrań, odczyty, zajęcia w ramach działalności Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej) — wtorki, godz. 16.00
- zajęcia KLUBU SENIORA (w programie: cykl porad z zakresu przepisów ZUS, medycyny, spotkania z przedstawicielami NSZZ Górników, Dyrekcji i KZ PZPR KWB „TURÓW”) — środy, godz. 17.00—19.00
- zebrania członków Karkonoskiego Automobilklubu Kola „Jubilat” — szkolenia na temat nowych zasad ruchu drogowego (wykłady połączone z projekcją slajdów) — czwartki, godz. 17.00
- spotkania i recitale znanych artystów (wg ustaleń z Dolnośląskim Towarzystwem Muzycznym) — piątki, godz. 19.00
- dyskoteki dla młodzieży — czwartki, godz. 19.00
- próby zespołów artystycznych „Gong” i „Balachy” — poniedziałki i piątki
- zajęcia sekcji foto-filmowej — wtorki i piątki
- imprezy rozrywkowe, wieczorki taneczne, dyskoteki, koncerty z dedykacją dla pracowników KWB „Turów” — soboty i niedziele, godz. 16.00—23.00
- Biblioteka czynna jest w: poniedziałki od godz. 12.00 do 16.00, wtorki od godz. 16.00 do 18.00, środy od godz. 12.00 do 16.00, piątki od godz. 16.00 do 18.00
- Kawiarnia czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków.

- Sekretariat klubu „Jubilat” czynny jest codziennie, oprócz niedziel, w godz. od 8.00 do 16.00, oraz od 18.00 do 22.00. Przyjmuje on zapisy do:

- Sekcji Filmowej i Amatorskiego Klubu Filmowego „Jubilat”
- KLUBU MŁODYCH młodzieży Zasadniczej Szkoły Górniczej i Liceum Ogólnokształcącego,
- Kola Karkonoskiego Automobilklubu,
- Kola ZBoWiD przy KWB „Turów”,
- Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej — Kolo „Jubilat”,
- Klubu Seniora,
- zespołu muzycznego „GONG”
- kopeli „BALACHY”.

BOLKÓW

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY, SPORTU I REKREACJI

ul. Szpitalna 16, tel. 431

DNI BOLKOWA

3—5.06

Program umieszczony jest w afiszach i w prasie codziennej.

Zajęcia i imprezy stałe:

- sekcja taneczna — poniedziałki, wtorki, środy, godz. 16.00—18.00,
- sekcja karate — wtorki i czwartki, godz. 17.00—19.00,
- sekcja wokalna — wtorki, godz. 16.00—20.00,
- sekcja teatralna — środy, godz. 17.00—20.00, sala nr 4
- kurs tańca towarzyskiego — czwartki, godz. 19.20—22.00,
- próby zespołów muzycznych — wtorki, godz. 18.00—22.00, soboty, godz. 11.00—15.00, niedziele, godz. 15.00—18.00,
- Klub Wędkarza — pierwszy czwartek miesiąca, sala nr 4,
- sekcja plastyczna — wtorki i soboty, godz. 16.00—18.00, Pracownia Plastyczna,
- sekcja fotograficzna — soboty i środy, godz. 17.00—20.00, Pracownia Fotograficzna,
- Ognisko Muzyczne (fortepian, gitara, akordeon) — poniedziałki, wtorki, piątki,
- sekcja teatralna dla dzieci — czwartki, godz. 16.00—17.00,
- dyskoteki — piątki, soboty, niedziele, godz. 19.00—22.00, kawiarnia „PIK”,
- sekcja recytatorska — klub „Rolnik” w Płoninie — piątki, godz. 17.00, klub „Rolnik” w Lipie — środy, piątki, godz. 15.00.

JEŻÓW SUDECKI

GMINNY OŚRODEK KULTURY

ul. Długa 68, tel. 254-88, 254-89

- Plener plastyczny dla dzieci — 4.06, godz. 12.00—15.00, plac przed siedzibą Urzędu Gminy (uroczyste zakończenie konkursu rysunkowego — wręczenie upominków)
- Spotkanie z aktorami Teatru Anima (j. — Czernica, 16.06)
- Spotkanie cykliczne z Janem CIRUTEM — „Wszystko o sztuce” — 13.06, godz. 12.00, Jeżów, 14.06, godz. 13.00 Siedlęcin
- Występ zespołu „Perełki”, 26.06, sala widowiskowa w Siedlęcinie, godz. 16.00

WYSTAWY

- „KOLEKCJONERSTWO” — sala Urzędu Gminy w Jeżowie Sudeckim, 6—14.06, godz. 12.00—18.00

- „Mama w oczach dziecka” wystawa prac rysunkowych — 6—19.06, GBP Jeżów Sudecki, godz. 14.00—18.00

Zajęcia stałe:

- próby zespołu „Dziwiszanki” — środy, godz. 17.00, Szkoła Podstawowa w Dziwiszowie,
- próby zespołu tańca ludowego „Perełki” — środy, godz. 12.00, piątki, godz. 13.00 Szkoła Podstawowa w Siedlęcinie.

★

- Ośrodek przyjmuje zapisy na kurs tańca towarzyskiego I, II i III stopnia do 16.06 (dotyczy mieszkańców sołectwa — Czernica)

KARPACZ

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

ul. Królka 4 a, tel. 789

Imprezy i zajęcia stałe:

- zajęcia w pracowni muzycznej — poniedziałki, wtorki, środy, czwartki, piątki, godz. 14.00—19.00, soboty, godz. 11.00—19.00,
- kurs tańca towarzyskiego — środy, godz. 17.30—20.00, soboty, godz. 16.00—20.00,
- spotkania w pracowni tanecznej i zajęcia z rytmiki — wtorki i piątki, godz. 16.00—18.00,
- pracownia fotograficzna — wtorki, piątki, środy, godz. 16.00—19.00,
- pracownia politechniczna — poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki, godz. 17.00—20.00,
- spotkania w pracowni teatralnej — środy i czwartki, godz. 16.30—19.00,
- zajęcia Ogniska Muzycznego — poniedziałki, godz. 13.00—17.30, wtorki, godz. 12.00—17.00, czwartki, godz. 13.25—17.00, piątki, godz. 13.50—17.20,
- kurs brydża sportowego — środy, godz. 17.00, —17.20,
- sekcja aktor klasycznych — wtorki i piątki, godz. 14.00—16.00.

★

- Bajki dla dzieci — 4, 18.06, godz. 11.00
- Klub Filmowy — 6, 20.06, godz. 16.00
- „Wszelchnia o regionie” — 11, 18.06, godz. 17.00
- Klub Miłośników Muzyki Młodej Generacji — 8, 22.06, godz. 18.00
- Spotkania Klubu Literackiego — 10, 24.06, godz. 17.00
- Miejska Biblioteka Publiczna i Czytelnia, Karpacz, ul. Armii Czerwonej 32, czynna jest w godzinach od 11.00 do 18.00, oprócz środy, wolnych sobót, oraz niedziel.
- Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej i Czytelnia Karpacz ul. Królka 4a czynna jest od godziny 12.00 do 19.00, oprócz środy i wolnych, sobót oraz niedziel.
- Klub „Ruchu” i czytelnia — czynne są codziennie od godziny 13.00 do 19.00

LUBAŃ ŚLĄSKI

MIEJSKI DOM KULTURY

ul. Świerczewskiego 30, tel. 28-69

- „Bohaterowie moich lektur” — wystawa książek — 1—10.06
- „Dziecięcy festyn” — impreza przygotowana z okazji Międzynarodowego Dnia Dziec-

ka — (w programie: koncerty amatorskich zespołów dziecięcych, konkursy, gry i zabawy, dyskoteka) — 4.06, godz. 10.00 — Amfiteatr

- „Pojecie rodziny w świetle prawa” — pogadanka sędziego A. Budka — 1.06, godz. 17.00
- Spotkanie z dr T. Bogucką na temat „Opieka nad dzieckiem” — 3.06, godz. 17.00
- „Rodzina jako instytucja wychowawcza” — pogadanka pedagoga mgr D. Ołpińskiej — 8.06, godz. 17.00
- Spotkanie z seksuologiem mgr J. Zielińską na temat „Dobór partnerski” — 9.06, godz. 17.00
- Spotkania w sekcji haftu — czwartki, godz. 17.00
- Spotkania członków Klubu Seniora — wtorki, czwartki, piątki i niedziele, godz. 16.00
- „Wieczór poezji Norwida” — spotkania w ramach Wszechnicy Wiedzy o Norwidge — 17.06, godz. 18.00
- Zajęcia stałe z zespołami amatorskimi:
 - dziecięcy zespół baletowy — wtorki i czwartki, godz. 13.00,
 - zespół tańca nowoczesnego — poniedziałki, środy, godz. 16.00,
 - zespół wokalo-muzyczny — środy i piątki, godz. 18.00,
 - zespół żywego słowa — poniedziałki, środy, godz. 16.00

MYSŁAKOWICE

ZAKŁADOWY DOM KULTURY „RADAR”

ul. Daszyńskiego, tel. 354

- TURNIEJ PREZENTERÓW DYSKOTEK — 12.06, godz. 16.00
- Imprezy i zajęcia stałe
 - próby dziecięcej sekcji muzycznej — czwartki i soboty, godz. 9.00—15.00,
 - zajęcia sekcji modelarstwa lotniczo-sztukniczego — wtorki i czwartki, godz. 17.00—20.00,
 - sekcja tenisa stołowego — piątki, godz. 16.00—20.00,
 - sekcja brydża sportowego — wtorki i piątki, godz. 16.00—22.00,
 - sekcja fotograficzna — wtorki i piątki, godz. 16.00—22.00,
 - projekcje kina objazdowego — wtorki, godz. 18.00,
 - próby zespołu wokalo-instrumentalnego „VEGA” — piątki, godz. 17.00—20.00,
 - dyskoteki młodzieżowe — czwartki, godz. 17.00—20.30,
 - dyskoteki dla dorosłych — soboty, godz. 18.00—21.30,
 - wieczorki taneczne — niedziele, godz. 18.00—21.30,
- Kawiarnia czynna jest codziennie, za wyjątkiem poniedziałków, w godz. od 12.00 do 22.00.
- Biblioteka zaprasza we: wtorki, czwartki i piątki w godz. od 13.00 do 18.00, oraz w soboty w godz. od 11.00 do 16.00.

ŚWIERZAWA

GMINNY OŚRODEK KULTURY, SPORTU I REKREACJI

Pl. Wolności 47b, tel. 23

VII DNI ŚWIERZAWY

„UŚMIECH DLA DZIECKA” — 1.06.

- Uroczyste otwarcie VII Dni Świerzawy (zapalenie znicza i przekazanie kluczy w ręce młodzieży) — godz. 10.00,
- „Dzieci — dzieciom” — koncert w wykonaniu dziecięcej sekcji muzycznej działającej przy GOKSiR — godz. 11.00
- „Kreda na ulicy” — konkurs rysunkowy — godz. 11.30
- Festyn sportowy (wyciąg „na składakach”

na trasie: Pl. Wolności, Polna, Młyńska, Mostowa, Pl. Wolności, biegi z jajkiem, wyciąg na wrotkach) — godz. 17.00

„RAZ NA LUDOWO” — 2.06.

- Występ kapeli podwórkowej „Felusia” z WDK Legnica — godz. 16.00
- Występ zespołu wokalnego „Kalina” i kapeli ludowej działającej przy GOKSiR — godz. 17.00
- „Wieczorny Kalejdoskop Muzyczny” z udziałem zespołów: „Brasz”, „Rytm” i grupy Cz. Koguta — godz. 19.00—23.00

„PRZY MUZYCE O SPORCIE” — 3.06.

- Mecz piłki nożnej kobiet TKLKP Świerzawa — KGW Nowy Kościół — godz. 16.00
- Mecz piłkarski trampkarzy Lechia Piechowice — szkoła piłkarska ZSZG w Świerzawie — godz. 17.00
- Mecz piłki nożnej Lechia Piechowice (III liga) — reprezentacja gminy Świerzawa — godz. 18.00
- Festyn sportowy (w programie podnoszenie ciężarów, pokaz kulturalystyczny i karate) — godz. 20.00

„Dyskoteka dla wszystkich” — 21.30—24.00

„RAWIMY SIĘ RAZEM ZE STRAŻAKAMI” — 4.06.

- Mecz piłki nożnej o beczkę piwa „prywatna” contra „rekompensata” — godz. 10.00
- „Najkrótsza droga do raj” — impreza „niespodzianka” — godz. 12.00
- Turniej tenisa ziemnego — godz. 13.00
- Zawody strażackie połączone z pokazami — godz. 15.00
- Dyskoteka (w programie występ zespołów rockowych) — godz. 19.00
- Ognisko przy „Smoczej Jamie” (na Wale) — godz. 22.00

„TYLKO W NIEDZIELE” — 5.06.

- Zawody Wędkarskie o Puchar Przechodni Dyrektora GOKSiR — staw wędkarski w Świerzawie — godz. 6.00
- Turniej sportowo-rekreacyjny zakładów pracy (w programie m. in;
 - tenis stołowy,
 - przeciąganie liny,
 - podnoszenie ciężarów,
 - tor przeszkód,
 - biegi lekkoatletyczne,
 - „turniej dyrektorów” — godz. 9.00.
- Występ zespołów ludowych z KGW Sokołowice i KGW Nowy Kościół. — godz. 15.00
- Uroczyste zakończenie VII Dni Świerzawy. — godz. 16.00
- Koncert zespołów ludowych z GOKSiR w Osiecznicy — godz. 17.00
- Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezesa Zarządu OSP w Świerzawie. — godz. 19.00
- „Taniec dla każdego”, — zabawa taneczna — godz. 20.00—24.00
- Nocna maskarada kończąca obchody VII Dni Świerzawy — godz. 24.00

ZGORZELEC

MIEJSKI DOM KULTURY

ul. Parkowa 1, tel. 24-15, 24-16

TEATR

ZIEMI ZGORZELECKIEJ

Kierownik artystyczny i literacki — Marian Szalecki

W REPERTUARZE CZERWCOWYM

EDWARD REDLIŃSKI

„CZWOROKĄT”

Komedia w dwóch aktach
Reżyseria — Marian Szalecki
Scenografia — Jadwiga Talańczuk
Terminy przedstawień zamkniętych uzgadniać należy z Domem Kultury, o terminach przedstawień otwartych informują afisze i prasa codzienna.

TURYSTYKA

noclegi

JELEŃ GÓRA

- hotel „Europa”, ul. 1 Maja 16/18, tel. 232-31, tix 075783,
- hotel „Cieplce”, ul. Cervi 11, tel. 510-41, tix 075126,
- hotel „Sportowy”, ul. Świerczewskiego 42, tel. 269-42,
- hotel MZKS „Karkonosze”, ul. Złotnicza 12, tel. 230-59,
- schronisko PTTK „Na Zamku Chojnik”, tel. 235-35,
- schronisko PTSM „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 12, tel. 257-46,
- schronisko PTSM „Michalek”, ul. Wiejska 86a, tel. 241-55,
- Biuro Zakwaterowań WPGT „Karkonosze”, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tix 075630,
- stacje turystyczne PTTK, ul. 1 Maja 88, tel. 236-27, tix 075565.

BOLKÓW

- hotel „Turysta”, ul. Sienkiewicza 17, tel. 341,
- pokoje gościnne, rezerwacja w Biurze Zakwaterowań „Karkonosze”, Kamienna Góra, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tix 075627.

BOLESŁAWIEC

- hotel „Piast”, ul. Asnyka 1/4, tel. 32-91,
- hotel „Prnjavor”, ul. II Armii WP, tel. 32-96
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. H. Sawickiej 17, tel. 28-68, tix 075241.

BUKOWIEC

- schronisko PTSM „Skalniki”, tel. Kowary 26-28.

CZARNÓW

- schronisko PTTK „Czartak”, tel. 77.

GRYFÓW ŚLĄSKI

- hotel „Gryf”, ul. Armii Czerwonej 14, tel. 353, 354,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Lwówek Śl. tel. 777.

JAGNIĄTKÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06.

JANOWICE WIELKIE

- DW „Krokus”, ul. 1 Maja 6, tel. 157.

JEZÓW SUDECKI

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań Jelenia Góra, tel. 242-06.

KAMIENNA GÓRA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tix 075627.

KAMIEŃ K/MIRSKA

- schronisko PTSM „Hałny”, tel. 336.

KARPACZ

- hotel „Orbis-Skalny”, ul. Obrońców 4, tel. 776, 721, tix 075506,
- PG „Orlinek”, ul. Olimpijska 9, tel. 567,
- hotel „Biały Jar”, ul. 1 Maja 79, tel. 319,
- DW PTTK, ul. 1 Maja 47, tel. 513,
- DW „Wilcza”, ul. Obrońców 6 tel. 764,

- schronisko PTSM „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna 9, tel. 290,
- kwatery prywatne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 8, tel. 453, tix 075214,
- schronisko PTTK „Strzecha Akademicka”, tel. 317,
- schronisko PTTK „Samotnia”, tel. 376.

KARPNIKI

- schronisko PTTK „Szwajcarka”, tel. 212-83.

KOWARY

- motel „Kuznica”, ul. Leśna 1, tel. 20-51,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań, ul. 1 Maja 27, tel. 23-80, tix 075502.

KRZESZÓW

- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK Kamienna Góra, tel. 31-44.

LEŚNA

- hotel „Centralny”, Rynek 8, tel. 11-249.

LUBAŃ ŚLĄSKI

- hotel „Łużyce”, ul. 7 Dywizji WP 14, tel. 24-62,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, tel. 24-97, tix 075762.

LUBAWKA

- hotel „Lubavia”, Pl. Wolności 14, tel. 221.

LWÓWEK ŚLĄSKI

- hotel „Piast”, ul. Jaśkiewicza 1, tel. 615, 761,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań, ul. Sienkiewicza 42, tel. 777, tix 075438.

ŁAGÓW K/ZGORZELCA

- schronisko PTSM „Łużyce”.

MARCZÓW (GM. WLEŃ)

- schronisko PTSM.

PIECHOWICE

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tix 075630.

PODCCZRYN

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tix 075630.

PRZESIEKA

- pokoje gościnne, rezerwacja patrz: Jelenia Góra.

RASZÓW

- schronisko PTSM „Rudawy”.

STRUZNICA

- schronisko PTSM „Sokolik” tel. 212-24.

SZKLARSKA PORĘBA

- hotel „Karkonosze”, ul. Sikorskiego 2, tel. 22-81, tix 075503,
- motel „Relaks”, ul. Jeleniogórska 9, tel. 26-95,
- DW PTTK „Pod Łabskim Szczytem”, tel. 24-50,
- schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej”, tel. 24-21,
- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK, Jedności Narodowej 6 .tel. 21-23,

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 4, tel. 23-93,
- schronisko PTSM „Wojtek”, ul. Piastowska 1, tel. 21-41,
- schronisko PTTK „Kochanówka”, tel. 24-00.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- hotel „Kwisa”, ul. Bieruta 8, tel. 231,
- schronisko PTTK „Na Stogu Izerskim”, tel. 416,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Bieruta 8, tlix 075287.

ŚWIERZAWA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, pl. Wolności 43, tel. 63.

WOJCIESZÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Świerzawa, tel. 63.

ZGORZELEC

- hotel „Pod Orłem”, ul. Warszawska 15, tel. 24-53,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Warszawska 37.

DOMY WYCIECZKOWE PTTK

- JELENIA GÓRA, ul. 1 Maja 88, tel. 230-59,
- KARPACZ, ul. 1 Maja 47, tel. 19-543,
- KARPACZ, ul. Obrońców 6, tel. 19-764,
- SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 16, tel. 17-27-09.

Rezerwacji miejsc dla grup turystycznych w DW PTTK i schroniskach górskich PTTK dokonuje Biuro Turystyki przy Okręgowym Zarządzie Gospodarki Turystycznej, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 86, tel. 254-41.

REZERWACJA POKOI GOŚCINNYCH

- BUT „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29 a, tel. 242-06, tlix 075630,
- BUT „Karkonosze”, Karpacz, ul. 1 Maja 8, tel. 19-453, tlix 075214,
- BUT „Karkonosze”, Szklarska Poręba, ul. 1 Maja 4, tel. 17-23-93, tlix 075621,
- BUT „Karkonosze”, Świeradów Zdrój, ul. Bieruta 8, tel. 287, tlix 075532.

WYPOŻYCZALNIE SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

JELENIA GÓRA

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Armii Czerwonej (przy parkingu hotelu „Europa”),
- wypożyczalnia OSiR, ul. Chelmońskiego 9,
- wypożyczalnia TKKF, ul. Różyckiego 19.

KARPACZ

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Olimpijska 9 (parking PG „Orlinek”),
- wypożyczalnia TKKF, ul. 1 Maja 45,
- wypożyczalnia FWP, ul. Saneczkowa 5.

KAMIENNA GÓRA

- wypożyczalnia OSiR, stadion ul. Ściegiennego 11.

SZKLARSKA PORĘBA

- wypożyczalnia FWP, ul. 1 Maja 7,
- wypożyczalnia OSiR, Pl. Sportowy 6,

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- wypożyczalnia FWP, ul. Sienkiewicza,
- wypożyczalnia OSiR, Pl. Sportowy 6.

WOJCIESZÓW

- wypożyczalnia OSiR, ul. Kochanowskiego 16,

ZGORZELEC

- wypożyczalnia OSiR, ul. Maratońska.

SCHRONISKA GÓRSKIE PTTK

- „SZWAJCARKA” (Rudawy Janowickie), tel. 212-83, Karpniki,
- „CZARTAK” (Rudawy Janowickie) tel. 18-78, Karpniki,
- „NA PRZEŁĘCZY OKRAJ” (Karkonosze) tel. 18-22-01, Kowary,
- „STRZECHA AKADEMICKA” (Karkonosze) tel. 19-317, Karpacz,
- „SAMOTNIA” (Kocioł Małego Stawu) tel. 19-376, Karpacz,
- „NAD MAŁĄ ŁOMNICZKĄ” (Kocioł Łomniczki) tel. 19-353, Karpacz, (bez noclegów),
- „ODRODZENIE” (Przełęcz Karkonoska) — bez noclegów,
- „POD ŁĄBSKIM SZCZYTEM” (Łąbski Szczyt) tel. 17-24-50, Szklarska Poręba,
- „NA HALI SZRENICKIEJ” (Hala Szrenicka) tel. 17-24-21, Szklarska Poręba,
- „KOCHANÓWKA” (Wodospad Szklarki) tel. 17-24-00, Szklarska Poręba,
- „NA ZAMKU CHOJNIK” (Chojnik) tel. 535-35, Jelenia Góra,
- „NA STOGU IZERSKIM” (Stóg Izerski).

SKLEPY SPORTOWE

- JELENIA GÓRA, ul. Konopnickiej 9, ul. Długa 13 Pl. Piastowski 15,
- KAMIENNA GÓRA, Pl. Wolności 4,
- BOLESŁAWIEC, ul. Rynek 4,
- KARPACZ, ul. 1 Maja 56,
- LWÓWEK ŚLĄSKI, ul. Wolności 1,
- LUBAŃ ŚLĄSKI, Rynek 6,
- SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 6,
- ZGORZELEC, ul. Czachowskiego, ul. Świerczewskiego.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW WPK

Zamieszczone poniżej informacje nie stanowią pełnego rozkładu. Podajemy jedynie autobusy, które mogą być przydatne przy planowaniu wycieczek w dni wolne od pracy — czyli jest to wyjazd w godzinach rannych z Jeleniej Góry i powrót do niej w godzinach popołudniowych.

W następnych numerach zamieścimy podobne informacje dotyczące komunikacji z innych miejscowości województwa.

LINIA NR 1

JEŻÓW — JELENIA GÓRA — CZARNE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Jeżów (z przystanku przy ul. 15 Grudnia)
7.29, 9.04, 9.32, 10.00, 10.28, 10.56,

Jelenia Góra — Czarne (z przystanku przy ul. Bieruta)
8.01, 8.40, 9.36, 10.04, 10.32

Jeżów Górny — Jelenia Góra
12.10, 13.08, 13.36, 14.04, 15.00, 15.56, 16.52, 17.20, 17.58, 18.27, 18.55

LINIA NR 2

JELENIA GÓRA „CELWISKOZA” — MACIEJOWA — KOMARNO

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Maciejowa (z przystanku „tunel” przy ul. W. Pola)
8.46, 9.19, 10.11, 10.37

Jelenia Góra — Komarno (z przystanku j. w.)
8.43, 10.33, 12.13

Komarno — Jelenia Góra
14.30, 16.10, 16.55, 18.00, 19.40

Maciejowa — Jelenia Góra
15.47, 16.13, 16.52, 17.05, 17.38, 18.30, 18.56, 19.48

LINIA NR 3

JELENIA GÓRA „CELWISKOZA” — MYŚLAKOWICE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Myślakowice (z przystanku „tunel” przy ul. W. Pola)
7.50, 8.10, 8.30, 8.55, 9.35, 9.55, 10.15, 10.35

Myślakowice — Jelenia Góra
15.15, 15.55, 16.15, 16.55, 17.15, 17.40, 18.00, 18.40, 19.00, 19.20

LINIA NR 4 i 14

AUTOBUSY NR 4: JELENIA GÓRA — CIEPLICE — PODGÓRZYN

AUTOBUSY NR 14: JELENIA GÓRA — CIEPLICE — PODGÓRZYN

PRZESIEKA lub J. G. — CIEPLICE — PODGÓRZYN — BOROWICE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Podgórzyn (z przystanku przy dworcu PKP)
8.01, 9.22, 9.41, 10.20, 10.38, 10.57

Jelenia Góra — Przesieka (z przystanku j. w.)

W dni wolne od pracy pierwszy autobus o godz. 13.15

Jelenia Góra — Borowice (z przystanku j. w.)
8.20, 13.25

Podgórzyn — Jelenia Góra

15.41, 16.25, 16.44, 17.01, 17.21, 18.05, 19.02, 19.19, 20.18

Przesieka — Jelenia Góra

15.30, 16.50, 18.30

Borowice — Jelenia Góra

14.10, 15.50, 17.10x (x do zajezdni)

LINIA NR 5

JELENIA GÓRA — CIEPLICE — SOBIESZÓW

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Sobieszów (z przystanku przy dworcu PKP)
8.10, 9.35, 10.51, 12.07

Sobieszów — Jelenia Góra

15.20, 16.36, 17.52, 19.17, 20.33

LINIA NR 8

JELEŃ GÓRA (ZABOBRZE) — WOJCIESZYCE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Wojcieszyce (z przystanku przy ul. Podwale)
7.36, 9.15, 10.48, 12.21

Wojcieszyce — Jelenia Góra
14.51, 16.37

LINIA NR 9

JELEŃ GÓRA — CIEPLICE — SOBIESZÓW — PIECHOWICE (kilka połączeń do Górzynia)

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Sobieszów — Piechowice (z przystanku przy dworcu PKP)
7.20, 8.14, 8.57, 9.15, 9.33, 9.51, 10.09, 10.45

Jelenia Góra — Górzyniec

W dni wolne od pracy jedno połączenie — 12.51

Piechowice — Jelenia Góra
15.01, 15.19, 16.31, 17.07, 17.25, 17.50, 18.08, 19.02

Sobieszów — Jelenia Góra
15.32, 16.44, 17.20, 17.38, 18.03, 18.21, 19.15

Górzyniec — Jelenia Góra — 18.44

LINIA NR 11

Godziny odjazdów:

GODUSZYN — JELEŃ GÓRA — WOJAŃÓW

Jelenia Góra — Wojańów (z przystanku przy ul. Podwale)
8.20, 9.03, 9.54, 10.42

Wojańów — Jelenia Góra
14.59, 15.50, 16.43, 17.39, 18.32, 19.23, 20.16

LINIA NR 13

JELEŃ GÓRA — CIEPLICE — ZACHEŁMIE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Zachęlmie (z przystanku przy dworcu PKP)
7.50, 14.00

Zachęlmie — Jelenia Góra
14.50, 16.20, 17.50 x (x do zajezdni)

LINIA NR 15

JELEŃ GÓRA — CIEPLICE — SOBIESZÓW — JAGNIĄTKÓW — MICHAŁOWICE

Godziny odjazdów:

Jelenia Góra — Jagniątków — Michałowice (z przystanku przy dworcu PKP)
7.46, 8.59, 9.32, 10.41, 11.30

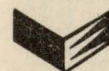
Jagniątków — Jelenia Góra
14.36, 15.13, 16.34, 16.55, 18.21, 18.42, 20.03

Michałowice — Jelenia Góra
14.24, 15.01, 16.22, 16.43, 18.09, 18.30, 19.51, 20.26

CENNIK BILETÓW NA PRZEJAZDY AUTOBUSAMI WPK Z JELEŃ GÓRY:

Borowice	— 13 zł	Maciejowa	— 6 zł
Cieplice	— 3 zł	Piechowice	— 6 zł
Czarne	— 6 zł	Podgórzyn	— 11 zł
Jeżów Sud.	— 11 zł	Przesieka	— 13 zł
Komarńo	— 11 zł	Wojańów	— 11 zł
Jagniątków	— 6 zł	Sobieszów	— 3 zł
Michałowice	— 6 zł	Wojcieszyce	— 13 zł
Mysłakowice	— 13 zł	Zachęlmie	13 zł

**KUPON DO
KRZYŻÓWKI
NR 6/70/83**



ZA MIESIĄC M. IN.:

- ROZMOWA Z PROF. MARIA-NEM WIECZYS-TYM
- O BOLESŁAWIEC-KIEJ CERAMICE
- „NIM POWSTA-ŁY „NOWINY”
- „REFLEKSJE O KULTURZE REGIONU” (2)
- RECENZJE
- LEGENDY ZAM-KÓW JELEŃO-GÓRSKICH



Rozwiązanie krzyżówki z majowego nu-meru „Karkonoszy”

POZIOMO:

1) postawa, 4) terkotka, 8) supremacja, 10) nagana, 11) rwetes, 14) przypadek, 17) niełaska, 18) łopotka, 19) katecheta, 22) antresola, 24) pasja, 27) regres, 28) ansa, 29) wiano, 30) kastaniety.

PIONOWO:

1) postronek, 2) suplement, 3) arak, 4)

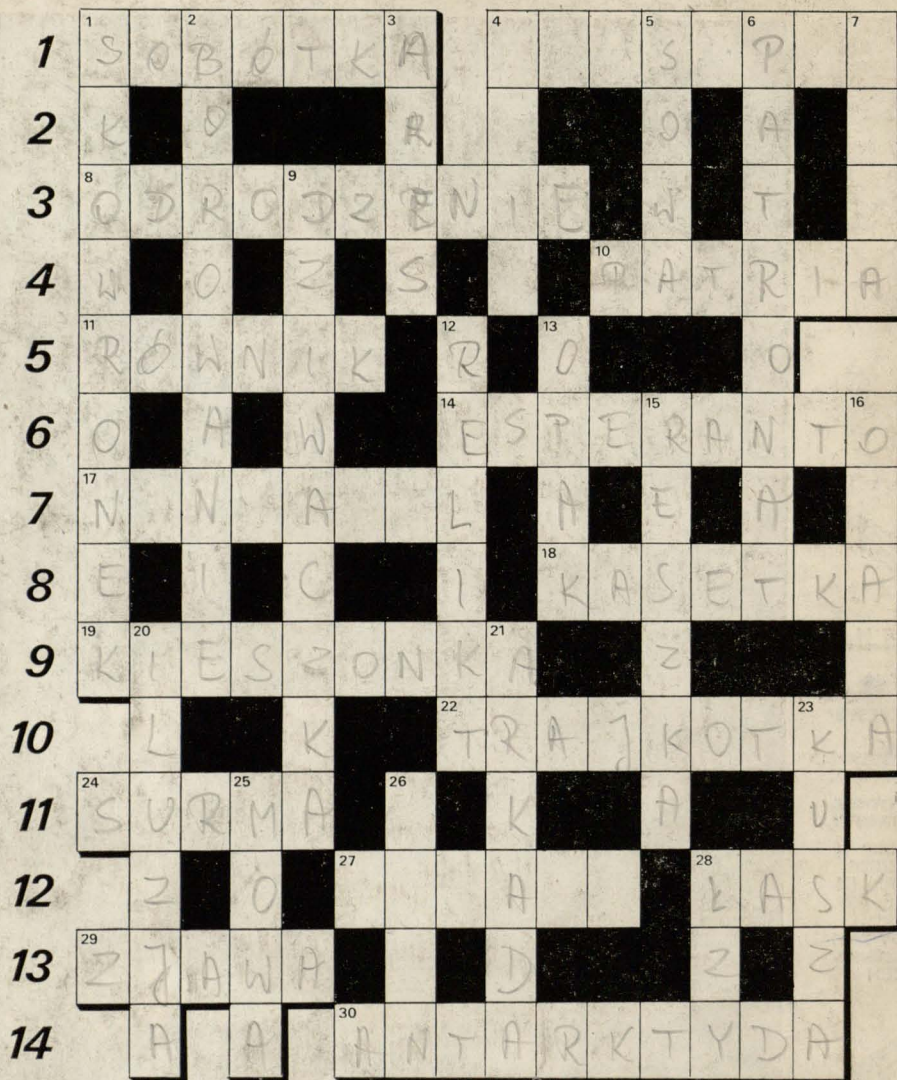
tuja, 5) Kama, 6) Turandot, 7) Azja, 9) elegancja, 12) Sparta, 13) szal, 15) papież, 16) klasa, 20) awaria, 21) andrut, 23) listy, 25) Jena, 26) wena, 29) ale.

HASŁO: „PIERWSZE WYDANIE KAR-KONOSZY”.

*

Nagrody wylosowali: **Helena Piasecka**, ul. Długa 13/2, 58-500 Jelenia Góra, **Piotr Kolinko**, ul. Świerczewskiego 2/5, 58-530 Kowary.

A B C D E F G H I J K L M N O P



POZIOMO:

1) popularna audycja TV dla dzieci, 4) tworzywo izolacyjne, 8) w treści PRON-u, 10) ojczyzna (tac.), 11) najdłuższy równoleżnik, 14) sztuczny język, 17) wielkość czcionki drukarskiej, 18) podręczna kasa, 19) mała kieszka, 22) papła, 24) fanfara bojowa, 27) np. prawna, 28) miasto kłodzi, 29) duch, mara, 30) mroźny kontynent.

PIONOWO:

1) ptak wiosenny, 2) dentystyczne wiercenie, 3) grecki bóg wojny, 4) sterta papierów, zszywka, 5) mocny, opierzony drapieżca, 6) opieka, mecenat, 7) starożytna tajba, 9) kaczk..., 12) archaiczna pozostałość, 13) nie tak, a na..., 15) monetowy rewers, 16) drugi

pokos trawy, 20) złudzenie, 21) architektoniczne podcienia łukowe, 23) półautomatyczny łuk średniowieczny, 25) ... trawa, 26) południowoamerykański przyrządek, 28) krokodyle ...

(kar)

*

Litery w podanych niżej krótkach utworzą hasło, które wystarczy wraz z kuponem przestać na adres redakcji do końca miesiąca, aby wziąć udział w losowaniu nagród książkowych.

(1—M, 5—C, 4—O, 1—K, 3—B, 9—E, 10—K) (9—B) (8—E, 13—O, 14—M, 10—N, 14—E, 13—B) (14—K, 1—O, 7—F, 9—H, 6—P, 7—A, 5—N, 11—A, 9—L, 3—J).